

POMOC W RACHUNKU
SUMIENIA s. 34

ZATRZYMAJMY
CENZURĘ s. 4

PRZEMILCZANE
DACHAU? s. 18

NADZIEJA JEST
TAJEMNICĄ s. 38

06.04.2025
nr 14 (1010)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

*Wspólna modlitwa
zbliża małżonków.
Najtrudniej
ją zacząć.*



Jak oni to robią?

s. 10, 12

**Prosto i wygodnie
przekażesz 1,5%
przez stronę idziemy.pl**

**KRS
0000 309 499**

**Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY**



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2024 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



ks. Łukasz Piotrowski

Gdzie zmieścisz miód?

Nadzieja to „towar” coraz bardziej deficytowy. Żadne ludzkie zabiegi nie dadzą jej w takim stopniu, w jakim daje ją modlitwa. Ona pozwala zobaczyć ludzi i sprawy w nowym świetle. Pięknie ujął to św. Augustyn, który określił modlitwę „ćwiczeniem pragnienia”. Jest to ćwiczenie prowadzące do przemiany. Po swoim nawróceniu autor „Wyznań” zrozumiał, że człowiek jest stworzony dla Boga. Nie drobnostki codzienności, błahe ambicje czy porywy, ale tylko sam Stwórca może zaspokoić pragnienia ludzkiego serca.

Spostrzeżenie Augustyna dotyczy również małżonków, którzy często mają wobec siebie, dzieci, teściów, pracy, świata długą listę oczekiwań. „Zalóż, że Bóg chce cię napełnić miodem. Jeśli jednak ty jesteś pełen octu, gdzie zmieścisz miód?” – pisał Augustyn, zachęcając do praktykowania modlitwy, która oczyszcza serce z nieuporządkowanych pragnień. One są jak ocet, który zakwasza całe życie małżeńskie i rodzinne. Nie daje Bogu szansy na dotarcie z przemieniającą łaską.

Papież Benedykt XVI, idąc za Augustynem, podkreślał, że „prawidłowa modlitwa jest procesem oczyszczenia wewnętrznego, który czyni nas otwartymi na Boga i przez to właśnie otwartymi na ludzi”. Dzięki modlitwie człowiek „musi oczyszczać swoje pragnienia i nadzieje”, „uwalniać się od ukrytych kłamstw, którymi zwodzi samego siebie”. Człowiek, który się nie modli, zaczyna wędznąć i usychać. Tak samo dzieje się z małżonkami nieangażującymi się we wspólną modlitwę. Gdzie mają szukać nadziei i jak uczyć się otwartości na siebie i innych? W sercach zwycięża smak zalegającego na dnie octu.

W tym numerze tygodnika zajmujemy się modlitwą małżeńską. Nie indywidualną, nie z dziećmi, ale wspólną modlitwą małżonków, którzy kłęka-

ją przy łóżku czy siadają na kanapie i mówią pacierz, odmawiają Różaniec, czytają Biblię lub jeszcze w inny sposób spotykają się we dwoje z Bogiem. Niestety, praktyka pokazuje, że nie są to tak częste przypadki, jak być powinny. Najtrudniejszy jest pierwszy krok, co podkreśla ks. Marek Kru-

szewski, proboszcz i wieloletni duszpasterz rodzin (s. 10).

Jednak warto próbować, co potwierdza historia jednego ze znajomych. Opowiadał, jak „pracował miesiąc nad swoją żoną”, zanim udało się pierwszy raz razem odmówić „Ojczy nasz”. Kluczowa okazała się determinacja męża, który po miesiącu usłyszał: „Dobrze, skoro to dla ciebie takie ważne”. Dziś, po kilku latach małżeństwa, ów mąż wraz z żoną odmawia codziennie Różaniec. Jak dodaje, „inicjatywa Różańca wyszła od żony, która zanim się poznaliśmy, miała nie po drodze z Kościołem czy modlitwą”.

Ciekawy pomysł na przewyciężenie zakłopotania i wstydu przed rozpoczęciem wspólnej modlitwy małżeńskiej podaje Katarzyna Laskowska w tekście Magdaleny Prokop-Duchnowskiej (s. 12). Wraz z mężem i Wspólnotą Małżeństw przy parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie są pomysłodawcami akcji „Rozmodlić małżeństwa”. „Na początek wystarczy pomodlić się w cichości serca, lecz kłękając obok siebie” – mówi. Po przełamaniu pierwszych oporów jest już dużo łatwiej, a z modlitwy są już tylko korzyści. Tym bardziej, jeśli małżonkom uda się „oczyszczenie pragnień”, o którym pisali św. Augustyn oraz Benedykt XVI.

Dlaczego nie spróbować oczyścić swojego serca z octu, by zagościł w nim miód Bożej łaski? Jezus chce pomagać w tym małżonkom, gdyż: „Do członków rodziny chrześcijańskiej można w sposób szczególny odnieść słowa, w których Chrystus obiecał swą obecność: «Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich»” (jak stwierdził św. Jan Paweł II, wielki orędownik wartości modlitwy małżeńskiej).

6.04.2025 **idziemy** w numerze:

MAŁŻEŃSTWO NA MODLITWIE

Z Bogiem we dwoje s. 10



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Jak oni to robią? s. 12

NAWRACAJMY SIĘ!

Znak sprzeciwu s. 8

Era medialnych linczów s. 32

Przed konfesjonałem s. 34

Korona dla Odkupiciela s. 36

Nadzieja jest tajemnicą s. 38

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Zmarnowane rocznice s. 16



foto: xhz

Zapomniane Dachau s. 18

Gdy zabraknie Kmiciców s. 20

Bez wyjaśnienia s. 30

Hołd pruski s. 42

Bursa, czyli akademik s. 44

Gdzie ta drużyna? s. 46

MIĘDZY LUDŹMI

Racja albo relacja s. 9

Tata-bohater s. 32

Pragnący potomstwa s. 33

Dzień mamy s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Za co wedle ustawy przyjętej 6 marca przez Sejm i Senat będzie można trafić za kratki?

Ustawa dodaje do kodeksu karnego kilka cech, które mają być szczególnie chronione. Są to: wiek, niepełnosprawność, płeć i orientacja seksualna. Między innymi „nawoływanie do nienawiści” ze względu na te cechy ma być traktowane w sposób surowszy niż podobne czyny dokonywane z innych powodów. W rezultacie „nawoływanie do nienawiści” ze względu na orientację seksualną może prowadzić do pozbawienia wolności nawet na trzy lata.



foto: Instytut Ordo Iuris

typu ustawy są furtką, przez którą cała doktryna walki z „mową nienawiści” wchodzi na salę sądową.

Pomijając aspekt ideologiczny, czy ustawa wypełnia jakąś lukę prawną?

Nie, gdyż już teraz mamy w Polsce przepisy penalizujące przemoc, groźby, znieważenie czy zniesławienie. Obowiązujące normy prawne chronią wszystkich obywateli, bez względu na różne ich cechy.

Warto zauważyć, że przepisy, które mają być zmienione ustawą z 6 marca, zawierają już katalog cech chronionych,

Zatrzymajmy cenzurę

Z mec. **Rafałem Dorosińskim**, członkiem Zarządu Instytutu Ordo Iuris, autorem książki o walce z „mową nienawiści”, rozmawia Barbara Stefańska

Orientacja seksualna jest tylko jedną z cech, które mają podlegać szczególnej ochronie.

To prawda, pozostałe to, jak wspominałem, płeć, niepełnosprawność i wiek. Wybór akurat tych przesłanek jest całkowicie arbitralny. Nawet Sąd Najwyższy wskazywał, że istnieje wiele innych cech, które mogą być powodem niekorzystnego traktowania: choroba psychiczna, AIDS, uzależnienie od alkoholu lub środków odurzających, otyłość, bezdomność i wiele innych. W rzeczywistości w próbie karania za „mowę nienawiści” chodzi przede wszystkim o jedną cechę – orientację seksualną. To bowiem wokół orientacji seksualnej, a dokładniej wokół postulatów organizacji LGBT, toczy się fundamentalny spór cywilizacyjny. Nie ma go wokół kategorii wieku czy niepełnosprawności. Ustawa ma być narzędziem jednej ze stron tego sporu, wykorzystywanym do kneblowania drugiej strony.

W krajach, które przyjęły podobne przepisy, debata publiczna w kluczowych obszarach: małżeństwa, rodziny i seksualności została radykalnie stłumiona. Obserwujemy tam oskarżanie i karanie osób, które publicznie cytują Biblię, nauczają w szkole, że mamy dwie płcie, albo przedstawiają na uczelni naturalną definicję rodziny. Wszystko pod zarzutem „nawoływania do nienawiści” ze względu na orientację seksualną. Aktywiści, którzy chcieliby dokonać rewolucji w tym wymiarze, nie potra-

fią wygrać debaty merytorycznymi argumentami, więc sięgają po narzędzia cenzorskie.

Przepisy te mają chronić przed „mową nienawiści”. Co oznacza to sformułowanie?

W uzasadnieniu do projektu ustawy rzeczywiście czytamy, że jej celem jest ochrona przed „mową nienawiści”. Jest to wyjątkowo niejasne, mgliste sformułowanie, niemające żadnej wiążącej definicji, pełniące rolę swoistego wytrycha albo pałki, za pomocą której z impetem wali się w osoby wyrażające przywiązanie do tradycji, narodu, religii; mówiąc najogólniej – poglądy konserwatywne. Walka z „mową nienawiści” oznacza w praktyce piętnowanie i wykluczanie z debaty publicznej takich poglądów. W szczególności wypowiedzi sprzeciwiających się postulatowi środowisk LGBT.

Skoro jest to niejasne pojęcie, w jaki sposób sąd rozstrzygnie, czy dana wypowiedź jest „mową nienawiści”?

Stosując przepisy, sąd będzie musiał niejako „wyjść” poza kodeks karny i sięgnąć do zestawu poglądów, które tłumaczą, czym ona jest. W ten sposób trafi na cały arsenał materiałów, publikacji, podręczników, wskazujących, że np. „mową nienawiści” jest... uznanie tylko dwóch płci. Dlatego tego

którymi są: przynależność narodowa czy etniczna oraz wyznanie lub bezwyznaniowość. Te przepisy są jednak efektem wprowadzenia zobowiązań z międzynarodowych traktatów praw człowieka, mających na celu uniknięcie konfliktów

zbrojnych, które często wybuchają z powodów narodowych czy religijnych. Natomiast traktaty te w żaden sposób nie zobowiązują nas do rozszerzania tego katalogu o kolejne przesłanki.

Weto prezydenta jest ostatnią nadzieją dla wszystkich, którym zależy na wolności słowa.

Ustawa z 6 marca leży teraz na biurku prezydenta.

Do wejścia przepisów w życie brakuje podpisu prezydenta RP. Dlatego weto prezydenta to ostatnia nadzieja dla tych, którym zależy na swobodnej debacie publicznej w naszym kraju – żeby różne opinie były przedstawiane w otwartym sporze za pomocą argumentów, a nie uciszania oponentów groźbą więzienia. Wprowadzenie cenzorskich przepisów stanowi zagrożenie dla demokracji, którą trudno sobie wyobrazić bez wolności słowa. Dlatego powstał apel do prezydenta o zawetowanie tej ustawy. Pod apelem podpisały się osoby zaangażowane w debatę publiczną i cieszące się autorytetem – filozofowie, naukowcy, dziennikarze, duchowni, w tym również ks. Henryk Zieliński.





Msza żałobna na pl. Piłsudskiego w Warszawie 20 lat temu

W rocznicę

Senat podjął uchwałę w 20. rocznicę śmierci Jana Pawła II. „Wierzymy, że pozostawiona nam przez Niego misja budowania cywilizacji miłości opartej na uniwersalnych wartościach, takich jak wolność,

sprawiedliwość, pokój i solidarność, stanie się podstawą naszych działań. Te prawdy, głęboko zakorzenione w sercach Polaków, powinny charakteryzować nasze postępowanie zarówno w ojczyźnie, jak i w prze-



Krzysztof Ziemięć

Dlaczego nie pamiętamy

Czy pamiętaliśmy o tegorocznym 2 kwietnia? Wśród czytelników są zapewne tacy, którzy wzięli udział w rocznicowych wydarzeniach, i tacy, którzy zostali w domu. Ale zapewne byli też i tacy, którzy świętować chcieli, ale nie otrzymali żadnej oferty. Znowu zbyt dużo odpowiedzialnych za to osób zaspalo albo zlekceważyło 20. rocznicę śmierci Jana Pawła II, będącą także rocznicą tamtych pamiętnych narodowych rekolekcji i wyjątkowego wspólnotowego

przeżycia. Wstyd, bo większego Polaka nie mieliśmy w ostatnich dekadach i mieć nie będziemy pewnie w najbliższym stuleciu. Papieża, którego kochaliśmy, nawet jeśli do Kościoła było czasem daleko.

Plakaliśmy, kiedy odchodził, i tak szybko o nim zapomnieliśmy.

Ale przed nami kolejne ważne rocznice. Wręcz monumentalne: tysiąclacie koronacji Bolesława Chrobrego i pięćsetlacie hołdu pruskiego. Dwie daty przypominające o wspaniałej historii, tradycji i wielkości Polski i jej śmiałych przywódców. I co? Nic! Instytucje rządowe i większość samorządowych nie tylko śpią, ale czasem celowo się dystansują. Tak jakby ktoś wstydił się milenium ko-

strzeni międzynarodowej” – czytamy w dokumencie.

W uchwale przypomniano też słowa Jana Pawła II wypowiedziane w parlamencie 11 czerwca 1999 r.: „Gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy”.

Za przyjęciem uchwały głosowało 78 senatorów, dwóch wstrzymało się od głosu./mo

ronacji pierwszego króla Polski! Jeszcze by się, nie daj Boże, świat dowiedział, że jesteśmy narodem z ponad tysiącletnią historią i dawną potęgą...

Aż trudno uwierzyć, że nie ma żadnych wielkich centralnych obchodów. Ba, trudno uwierzyć też w to, że dla 90 proc. naszych mediów to nie jest żaden problem. A rząd miał wszystkie karty w ręku, aby te daty uczy-

Dokładnie o to chodziło zaborcom: o zatarcie poczucia tożsamości narodowej.

nić wielką celebracją naszej historii, ambicji i niezwykłego polskiego ducha. Wyobraźmy sobie nie jakieś posiedzenie sejmiku, od którego większość z nas się dystansuje, ale multimedialne widowisko

Na ołtarze

Papież Franciszek upoważnił Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania dekretów dotyczących cudów do kanonizacji i betyfikacji. Świętymi zostaną ogłoszeni: Piotr To Rot, świecki katechista z Papui-Nowej Gwinei, oraz Ignacy Maloyan, katolicki biskup obrządku ormiańskiego, męczennik. Zatwierdzono cud za wstawiennictwem bł. Marii z Góry Karmel (Carmen Elena Rendiles Martínez), założycielki Zgromadzenia Służebnic Jezusa, oraz sługi Bożego Carmela De Palmy, kapłana diecezjalnego z Włoch. Opublikowano też dekret o heroicznosci cnót sługi Bożego Józefa Antoniego Marii Ibiapiny, kapłana diecezjalnego z Brazylii.

na Stadionie Narodowym, opowiadające historię Polski – od Mieszka i Chrobrego po XXI wiek! Czyż trzy tygodnie przed wyborami to nie idealny moment na takie wydarzenie? Jak widać – nie dla wszystkich. Zero chęci? Ignorancja? Pedagogika wstydu?

Przecież dokładnie o to chodziło zaborcom: o zatarcie poczucia tożsamości narodowej. Bez silnej identyfikacji nie będzie wspólnoty. Pozostaje gorzyc i poczucie bezsilności, bo komunści w PRL potrafili takie rzeczy wykorzystać, a my dziś nie. Następną okazją na takie uczczenie koronacji już za tysiąc lat. Oby wtedy nikt nie zapominał...

Jeśli jeszcze wtedy będzie Polska.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Paraliż w Belgii.** Wszystkie odloty ze stołecznego lotniska Zaventem i podbruselskiego lotniska Charleroi zostały 31 marca odwołane z powodu ogłoszonego w całej Belgii strajku generalnego. W Brukseli działała tylko jedna linia metra, cztery linie tramwajowe i sześć autobusowych. Protest ma związek z rządowym planem zmian w systemie emerytalnym.

■ **Wypadek na poligonie.**

Wyciągnięto zatopiony w bagnie wóz opancerzony, którym przemieszczali się czterej amerykańscy żołnierze. M88 Hercules waży prawie 70 ton, a bagno, w którym zatonął, zwiększyło jego wagę kilkakrotnie. Do wypadku doszło podczas ćwiczeń na poligonie w Podbrodziu na Litwie. W momencie oddawaniu numeru do druku nie było potwierdzonych informacji na temat żołnierzy.

■ **Wakacje w Italii.** Ponad 600 ukraińskich dzieci, które wróciły z Rosji w trakcie wojny, spędzi wakacje we Włoszech. To inicjatywa włoskiej Caritas, która ma zapewnić dzieciom ukraińskim odpoczynek i regenerację.

■ **Atak na targ.** Setki cywilów zginęły wskutek ataku armii sudańskiej na targowisko w prowincji Darfur Północny na zachodzie Sudanu. W kraju od blisko dwóch lat trwa wojna domowa.

■ **Odzyskanie ciał.** Ukraina odzyskała ciała 909 żołnierzy poległych w trwającej od lutego 2022 r. pełnowymiarowej wojnie z Rosją.

■ **Prawo jazdy inaczej.** Nowe unijne przepisy o prawie jazdy uzgodnione przez polską prezydentkę z PE przewidują dwuletni okres próbny dla nowych kierowców. Kraje członkowskie będą mogły obniżyć próg wiekowy dla kategorii B do 17. roku życia, o ile młodej osobie za kółkiem towarzyszyć będzie doświadczony kierowca.

■ **Metale ziem rzadkich.** Projekt recyklingu baterii polskiej spółki Elemental Battery Metals i zakład separacji pierwiastków ziem rzadkich w Puławach znalazły się wśród 47 wybranych przez Komisję Europejską projektów strategicznych, które mają pomóc UE w uniezależnieniu się od importu surowców krytycznych.



foto: PAP/Albert Zawada

PREZYDENT W WATYKANIE

Andrzej Duda rozmawiał 28 marca z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietrem Parolinem o sytuacji międzynarodowej, w tym kwestii pomocy humanitarnej Ukrainie i sytuacji w Gazie. Na jego ręce miał złożyć podziękowania papieżowi Franciszkowi za 10 lat współpracy. Spotkał

się też z prezydentem i panią premier Włoch oraz z wielkim mistrzem Zakonu Kawalerów Maltańskich. W ramach wizyty w Republice Włoskiej i Watykanie polska para prezydencka odwiedziła Bazylikę św. Piotra, gdzie przeszła przez Drzwi Święte i modliła się przy grobie św. Jana Pawła II.

CIERPIĄ NAJMŁODSI

Wznowienie ataków w Strefie Gazy przynosi kolejne ofiary śmiertelne wśród dzieci. „Zabijanie niewinnych, którzy nie są w stanie zrobić nikomu krzywdy, to plama, której ludzkość nie będzie w stanie wymazać ze swojej historii” – mówi wikariusz Kustodii Ziemi Świętej, ojciec Ibrahim Faltas. Dane dotyczące nieletnich, przedstawione przez palestyńskie ministerstwo zdrowia, są przytłaczające: 15 tys. 613 zabitych i 33 tys. 900 rannych od początku wojny. Na zdjęciu: Palestyńczycy w Beit



foto: PAP/EPN/Haitiam Imad

Lahia, w północnej Strefie Gazy, domagają się zakończenia trwającej wojny między Izraelem a Hamasem.

NIE CHCĄ WYSYLAĆ ŻOŁNIERZY

Prezydent Francji Emmanuel Macron przyznał po szczycie w Paryżu 27 marca, że nie ma jednomyślności w sprawie proponowanych przez Francję i Wiel-

ką Brytanię sił międzynarodowych, które miałyby być wysłane na Ukrainę w przypadku ewentualnego rozejmu. Większość krajów europejskich odrzuca ideę wysłania swoich żołnierzy na Ukrainę w ramach proponowanej przez te dwa kraje misji stabilizacyjnej lub wstrzymuje się od jasnej deklaracji. Zdecydowanie przeciwne są państwa graniczące z Rosją i Ukrainą. W spotkaniu „koalicji chętnych” – państw gotowych wspierać Ukrainę m.in. w procesie pokojowym – wziął udział polski premier Donald Tusk.



foto: PAP/EPN/Ludovic Marin/POOL



for. xhz

TO JUŻ 20 LAT

Msza św. celebrowana przez watykańskiego sekretarza stanu kard. Pietra Parolina oraz czuwanie modlitewne na placu św. Piotra w języku polskim i włoskim – to główne wydarzenia obchodów 20. rocznicy śmierci św. Jana Pawła II w Watykanie. Ponadto w Wiecznym Mieście zapla-

nowano dwa wysokiej klasy koncerty i wieczór religijno-kulturalny, których organizatorem lub współorganizatorem jest Kościół i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie. Na zdjęciu: wierni modlą się przed sarkofagiem św. Jana Pawła II w kaplicy św. Sebastiana w Bazylice św. Piotra.

ŚMIERCIONOŚNE WSTRZĄSY

Liczba ofiar trzęsienia ziemi, które nawiedziło 28 marca Mjanmę (Birmę), przekroczyła 1700 – poinformował rzecznik rządzącej krajem junty gen. Zaw Min Tun. Wstrząsy o magnitudzie 7,7 były odczuwalne w sąsiedniej Tajlandii – tam również były ofiary. Na zdjęciu: przeszukiwanie gruzów.



for. PAP/EPA/Nyein Chan Naing



for. PAP/EPA/Lukas Kabon

PRYSZCZYCA NA SŁOWACJI

W związku z wystąpieniem pryszczycy rząd Słowacji wprowadził stan nadzwyczajny na terytorium całego kraju. Potwierdzono piąte ognisko choroby. Na zdjęciu: strażak przygotowuje maty dezynfekcyjne dla ciężarówek na czesko-słowackim przejściu granicznym.

■ **Groźnie wokół Iranu.** Jeśli Iran nie zawrze umowy o programie atomowym, dojdzie do bombardowania „jakiego nikt wcześniej nie widział” – oświadczył Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC. W odpowiedzi najwyższy duchowo-polityczny przywódca Iranu Ali Chamenei ostrzegł, że USA otrzymają cios, jeśli zrealizowane będą groźby prezydenta USA.

■ **Wyrok na Le Pen.** Sąd w Paryżu uznał liderkę francuskiej prawicy Marine Le Pen za winną sprzeniewierzenia funduszy publicznych w procesie dotyczącym fikcyjnego zatrudniania asystentów eurodeputowanych.

■ **Piątka w Madrycie.** 31 marca odbyło się spotkanie tzw. Wielkiej Piątki, czyli szefów dyplomacji Francji, Niemiec, Polski, Włoch i Hiszpanii, a także Wielkiej Brytanii, Ukrainy i szefowej dyplomacji UE.

■ **Niebezpieczne szlaki.** Miniony rok okazał się najbardziej śmiertelnośnym w historii dla migrantów i uchodźców w Azji. Jak wynika z najnowszych danych Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji Narodów Zjednoczonych, co najmniej 2514 osób zginęło na niebezpiecznych szlakach migracyjnych w regionie.

■ **Dunki do woja.** Rząd Danii ogłosił przyspieszenie o rok wprowadzenia obowiązkowego poboru dla kobiet na równi z mężczyznami. Jako powód duński minister obrony wskazał konieczność szybkiej rozbudowy sił zbrojnych. Pierwsze powołania 18-lletnich Dunek mają nastąpić 1 lipca br., a szkolenia mają rozpocząć się w 2026 r.

■ **Wróciło finansowanie.** Doradczyni i de facto szefowa Agencji Globalnych Mediów Kari Lake poinformowała w liście Radio Wolna Europa, że odwołuje swoją wcześniejszą decyzję o wycofaniu finansowania dla tego nadawcy. To następstwo decyzji sądu, tymczasowo zawieszającej odebranie dotacji RWE.

■ **Cła na samochody.** Prezydent USA Donald Trump ogłosił 26 marca, że nałoży 25-procentowe cło na wszystkie samochody importowane z zagranicy.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Znak sprzeciwu

Szerokim echem odbiły się zaprezentowane w ubiegłym tygodniu przez Konferencję Episkopatu Niemiec dane statystyczne dotyczące życia religijnego wiernych za Odrą. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że pierwszą informacją jest ta dotycząca liczby odejść z Kościoła, która w ub.r. wyniosła 321 tys. Tego samego dnia dane statystyczne opublikował również Kościół ewangelicki w Niemczech, który poinformował, że w 2024 r. wystąpiło z niego 345 tys. osób. Przedstawiciele obu Kościołów cieszą się, że liczba wystąpień nie była rekordowa i była niższa niż w 2023, a zwłaszcza w 2022 r., kiedy to Kościół katolicki za Odrą opuściło ponad pół miliona ludzi.

Następnym powodem do nadziei jest lekki wzrost odsetka osób uczestniczących w niedzielnej Eucharystii, który wyniósł 6,6 proc. w porównaniu do 6,2 proc. w 2023 r. Mimo wszystko jest to jeden z najniższych odsetek *dominantes* w Europie. Mniejszy odsetek wiernych uczestniczących w niedzielnej Eucharystii jest jeszcze we Francji, bo ok. 3 proc. Dla przykładu we Włoszech wskaźnik ten wyniósł w zeszłym roku 19 proc., w Hiszpanii – ok. 15 proc., a w Polsce – 29 proc. (w 2023 r.). Na tle Europy Polska nadal jest gigantem praktyk reli-

gijnych, choć gołym okiem widać, jak postępuje sekularyzacja społeczeństwa. Tak czy owak, odnosząc się do najnowszych statystyk, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec bp Georg Bätzing napi-

sał na stronie internetowej swojej diecezji, że „Dobra Nowina nie zmaląła, ale trzeba ją przekazywać ludziom w inny i wiarygodny sposób. Dlatego potrzebne są nowe drogi, odważne kroki, a przede wszystkim silna wola kierowania się rzeczywistością”.

Nie będzie odnowy życia religijnego w Europie poprzez dostosowywanie się do wymagań tego świata.

I podobno tą rzeczywistością kierowała się zapoczątkowana w 2019 r. tzw. niemiecka droga synodalna, której obrady zakończyły się wiosną 2023 r. Efekt tych nowatorskich działań, które brały pod uwagę wszystkie oczekiwania różnych grup z Kościoła i spoza niego, nie przyniósł efektu w postaci powrotu wiernych do wspólnoty ani wzrostu praktyk religijnych czy liczby powołań. W 2023 r. wyświęcono w Niemczech 29 księży. Rok wcześniej było ich jeszcze 38. Zresztą od wielu lat brakuje w tym kraju kapłanów, dlatego coraz więcej połączonych parafii prowadzi księża np. z Indii. Takie spadki dotyczą też innych krajów europejskich, chociaż lokalne episkopaty próbują na różne sposoby (re)animować życie religijne wiernych. Jed-

ne z większym powodzeniem, inne z mniejszym, a są i takie, które zdaje się, że pogarszają jeszcze sprawę, zwłaszcza te z obszaru niemieckojęzycznego, którym wydaje się, że jak Kościół będzie koncertem życzeń wiernych, to się uratuje i przetrwa. Ba, nawet rozkwitnie. Ale jak praktyka dobitnie pokazuje, jest wręcz odwrotnie.

Nie chodzi bowiem o to, aby spełniać życzenia, ale aby budować na Chrystusie. „To Chrystus jest prawdziwym źródłem nadziei dla Europy, a Kościół ma obowiązek ponownie głosić tę radosną nowinę także na naszym starym kontynencie, który pod wieloma względami wydaje się zagubiony”, mówił niedawno sekretarz Stano Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin do biskupów Unii Europejskiej. I podkreślał, że nie można zaniedbywać zaangażowania „w obronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci; w obronę rodziny opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety; w obronę wolności rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem; w obronę poszanowania godności każdej osoby, zwłaszcza najbardziej wrażliwej”. Czyli dokładnie na tych polach, które są odrzucane przez europejskie elity. Nie będzie odnowy życia religijnego w Europie poprzez dostosowywanie się do wymagań tego świata. Kościół nie może iść z duchem świata, bo trwając w Chrystusie, zawsze będzie znakiem sprzeciwu wobec świata. I tylko wtedy będzie się rozwijał.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Powrót do zdrowia

Po powrocie z kliniki Gemelli papież Franciszek kontynuuje terapię, która przynosi dalszą lekką poprawę. Ojciec Święty codziennie koncelebrował Mszę św. i przyjmuje wizyty najbliższych współpracowników. Stopniowo zmniejszane są dawki podawanego tlenu.

Cud kard. Pella?

Arcybiskup Sydney Anthony Fisher przypisuje cudowne przeżycie małego dziecka wstawienictwu śp. kard. George'a Pella. Mieszkający w amerykańskiej Arizonie 18-miesięczny Vincent nie oddychał przez 52 minuty po upadku do basenu. Po przewiezieniu do szpitala w mieście Phoenix jego rodzice modlili się o zdrowie dla niego za wstawiennictwem kard. Pella. Chłopiec przeżył i został odłączony od aparatury podtrzymującej życie bez żadnych uszkodzeń mózgu, płuc czy serca. „Teraz czuje się dobrze, a opiekujący się nim lekarze nazywają to cudem” – podkreślił arcybiskup.

Rodzina uzdrowionego chłopca spotkała kard. Pella, gdy odwiedził on Phoenix w 2021 r., aby promować swój trytomowy „Dziennik więzienny”, napisany podczas jego 13-miesięcznego pobytu za kratkami za domniemane wykorzystywanie seksualne dzieci. Niesłusznie oskarżony hierarcha zmarł na początku 2023 r.



Dariusz Kowalczyk SJ

Mieć rację czy relację?

To tytułowe pytanie sformułował Marshall Rosenberg, twórca metody komunikacji interpersonalnej, znanej jako Porozumienie bez Przemocy. Do tej metody odwołują się Rodziny Empatyczne, czyli wspólnoty zainicjowane przez mojego współbrata, o. Mieczysława Łusiaka. To nowy, działający w ramach Kościoła ruch, który jest jedną z adekwatnych odpowiedzi na palącą potrzebę wspierania małżeństw i rodzin. Podstawowym problemem, z jakim mierzą się małżonkowie, rodzice i dzieci, jest właśnie komunikacja. Mieszkanie pod jednym dachem sprawia, że codziennie trzeba się porozumiewać, dogadywać w poszanowaniu potrzeb własnych i potrzeb tych, którzy są blisko nas. Tymczasem wielu z nas doświadcza jakiejś niemocy, by komunikować się bez przemocy. Nie chodzi tu o przemoc fizyczną, choć – niestety – i ta się zdarza, ale przede wszystkim o przemoc słów i gestów, o klótnie, uszczypliwości, wrzaski, albo – na odwrót – o nieprzyjazne, złe milczenie.

W komunikacji ważna jest empatia, czyli zdolność rozpoznawania i współodczuwania emocji, intencji, a także potrzeb innych osób. Innymi słowy chodzi o umiejętność postawienia się w sytuacji innej osoby czy też spojrzenia na jakiś problem oczyma drugiego człowieka. Empatia wiąże się z tym, co nazywa-

my inteligencją emocjonalną, która jest bardzo ważna w budowaniu przestrzeni porozumienia, wsparcia, czyli tzw. dobrej atmosfery. Wydaje się, że empatia jest czymś naturalnym, z czym się rodzimy, tyle że – podobnie jak

w przypadku innych ludzkich cech – mamy ją w różnym stopniu. Ponadto wychowanie, formacja osobowości, życiowe doświadczenia mogą nam pomóc w rozwinięciu empatii albo w jej stłumieniu lub wykoślawieniu. W byciu człowiekiem empatycznym, współodczuwającym może nam też pomóc łaska Boża, która przecież buduje na naturze. Prośmy zatem Ducha Świętego, który zna nasze serca lepiej niż my sami, o dar empatii. Wszechmocny Bóg jest empatyczny i dlatego często zamiast być na nas zagniewanym, uśmiecha się życzliwie i podnosi z upadków.

Brak empatii sprawia, że działamy impulsywnie, szybko ferujemy mocne osądy na temat innych, jesteśmy skłonni do manipulacyjnych zachowań, przy czym nie mamy poczucia winy, nawet jeśli powinniśmy, bo uważamy, że zasadniczo to my mamy rację. I tu powracamy do sformułowanego przez Rosenberga pytania: Chcesz mieć rację czy relację? To pytanie, które warto sobie postawić, najlepiej na modlitwie, przed Bogiem, prosząc o łaskę poznania siebie i rozeznania, co tak naprawdę siedzi w mojej głowie i sercu. Pytanie: racja czy relacja? – jest szczególnie ważne w odniesieniu do różnych form wspólnego życia, małżeństw, rodzin czy też np. wspólnot zakonnych. Bywa, że każ-

dego dnia zażarcie broniemy swoich racji w najmniejszych, zupełnie błahych sprawach. Odpowiadamy pięknym za nadobne, a nawet z nawiązką. Usprawiedliwiamy takie zachowanie na różne sposoby, m.in. tro-

Bóg jest empatyczny i dlatego często zamiast być na nas zagniewanym, uśmiecha się życzliwie i podnosi z upadków.

ską o prawdę. W tym moralnym uniesieniu nie chcemy zauważyć, że niczego w ten sposób nie osiągamy, niczego nie budujemy, a jedynie niszczymy relacje. Oczywiście nie chodzi o to, by wszystkim w każdej sprawie przytakiwać. Powinniśmy mieć własne zdanie, ale przecież możemy wypowie-

dzieć je spokojnie, z empatią albo – co bywa dobrym rozwiązaniem – zachować po prostu dla siebie, jeśli wiemy, że jego wypowiedzenie jedynie by kogoś zraniło.

Na koniec zauważmy, że zdarzają się sytuacje, w których trzeba bronić swoich racji, bo dotyczą one rzeczy najważniejszych. Jezus spierał się mocno ze swoimi oponentami, bo chodziło o prawdę o Nim i Jego misji. I z tego powodu został ukrzyżowany. Choć właściwie i w tym przypadku Jezus bronił nie tyle racji, ile relacji. Wszak Jego racją była relacja z Ojcem. W ogóle Bóg sam w sobie jest relacją Trzech – i z tych relacji wynikają Boskie racje.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

OBUDŹ W NAS nadzieję

Przeznacz nam **1,5%** swojego podatku. KRS: 0000 150 776

Możesz nas wesprzeć także przez:
PL 75 1240 2034 1111 0000 0306 8582

www.dzielo.pl

Jak wspólna modlitwa małżonków wpływa na trwałość ich związku?

Kiedy małżonkowie nie klękają wspólnie przed Bogiem, nie zapraszają Go też do swojego życia, relacji i rodziny. Polegają wtedy wyłącznie na własnych, ludzkich siłach. A te siły – jak wiemy – bywają zawodne. Zdecydowana większość narzeczonych wchodzi w małżeństwo z ogromnymi pokładami miłości, dobrych chęci i gotowości do starań o wartościową relację. Problem w tym, że to wszystko w naturalny sposób jeśli nie przemija, to chociaż ulega redukcji. A wtedy przychodzi moment, w którym mimo najszczerzych chęci małżonkom wyczerpują się siły i pomysły. Kiedy własnymi staraniami nie potrafią już więcej z siebie dać. Kiedy zamiast naprawiać, psują.

Co innego, jeśli do związku zaprosimy Boga i zechcemy skorzystać z tego niewyczerpalnego źródła mocy. Wiąże się to z postawą pokory, spojrzeniem prawdziwie w oczy, że sami z siebie nie potrafimy kochać i dochować wierności aż po grób. Że potrzebujemy do tego Eucharystii, spowiedzi, Komunii Świętej, ale i wspólnej modlitwy. Pewnie, że możemy dać radę i bez tego wszystkiego. Małżeństwo zostało przecież stworzone na wzór Trójcy Przenajświętszej, a więc ze swej natury jest święte. Grzech pierworodny Adama i Ewy spowodował pęknięcie w relacjach między kobietą a mężczyzną, ale sakramentu małżeństwa nie udało mu się doszczętnie zniszczyć. Cud w Kanie Galilejskiej, gdzie Jezus błogosławi małżonkom, którym brakuje wina, pokazuje, że chce On być obecny w każdej przestrzeni, do której mąż i żona wspólnie go zaproszą.



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Z Bogiem we dwoje

Z ks. **Markiem Kruszewskim**, duszpasterzem rodzin, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Dlaczego wspólnie? Nie wystarczy, że każde pomodli się samo?

Każda modlitwa męża i żony, również ta indywidualna, przynosi owoc. Małżonkowie są jednym ciałem, więc jeśli jedno modli się za dru-

gie, strumień łaski dociera zawsze tam, gdzie potrzeba. Podobnie jest zresztą z sakramentami, które przyjmowane przez jednego współmałżonka, nie pozostają bez wpływu także na tę drugą osobę. Nic nie równa się jednak wspólnej

modlitwie, która jest bezpośrednią odpowiedzią na głębokie pragnienia Boga wobec małżonków. Sam Jezus przecież powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Czy wspólna modlitwa może poprawić małżeńską komunikację?

Taką *stricte* psychologiczną korzyścią płynącą z odmawianej razem modlitwy jest budowanie jedności i bliskości między mężem a żoną. Wypowiadanie w swojej i Bożej obecności prośb, podziękowań i przepraszin otwiera oczy na to, co przeżywa (czasem głęboko w sercu) druga osoba. Po takiej modlitwie nie tylko więcej o sobie nawzajem wiemy, ale i uczymy się doceniać codzienne dobro. Stawać w prawdzie i pokorze przed tym, co w nas dwojgu słabe, grzeszne i nieidealne.

Wspólne klękanie przed Bogiem utwierdza drugą stronę w przekonaniu, że małżonkowi zależy, że jest w gotowości, by się starać, zmieniać i walczyć o związek. Tym bardziej jest to istotne, że wiele małżeństw rozpada się, bo „ktoś za mało się starał”. Kolejnym owocem jest możliwość lepszego rozeznania decyzji. Nasze spojrzenie na różne sprawy jest zwykle bardzo subiektywne. Czasem tylko drugi człowiek jest w stanie zweryfikować jego słuszność. Już samo wypowiedzenie rodzających się w głowie myśli może pomóc je zobiektywizować. Co dopiero możliwość skonfrontowania ich ze spojrzeniem Boga i drugiego człowieka. Kolejna rzecz: jeśli ktoreś z małżonków przeżywa gorszy czas, to drugie może go swoją obecnością i modlitwą dźwignąć, podtrzymać na duchu. Księża takiej łaski nie mają.

Całego świata modlitwą nie zmienimy, ale siebie, męża, żonę, dzieci, rodzinę – już tak. Zawierzenie spraw Bogu koi i uspokaja. Mamy wtedy poczucie, że nie jesteśmy sami, że nad naszym życiem czuwa Ktoś większy

i potężniejszy niż nasze problemy i to do Niego należy ostatnie słowo.

Dla wielu małżonków modlitwa to szczególnie rodzaj intymności...

Człowiek składa się z ciała, psychiki i ducha. Małżonkowie dzielą sferę psychiczną chociażby przez rozmowę, sferę ciała zaś – za pośrednictwem współżycia seksualnego. A sfera ducha? Choć nie mniej ważna od pozostałych, pozostaje często dla każdego odrębna. Tymczasem naturalne jest, że ludzie, którzy się kochają, pragną dzielić ze sobą wszystkie najważniejsze części życia. W istotnych dla nas kwestiach pragniemy poczucia zrozumienia, wspólnoty

Najtrudniej wspólną modlitwę zacząć. Dobrym pretekstem są ważne lub trudne wydarzenia życiowe: kryzys, choroba, Komunia dziecka.

i jedności. Widać to chociażby na przykładzie małżeństw mieszanych, w których fakt, że jedno wierzy, a drugie nie, bywa potencjalnym zarzewiem konfliktów.

Podobnie bywa w małżeństwach katolickich, w których jedno chce się modlić, a drugie modlitwy odmawia.

To może być sygnał, że tkwiąca w uporze osoba nie chce się zmieniać, otwierać ani nad sobą pracować. Taka postawa może zwiastować problemy – czy to teraz, czy w przyszłości. Jeśli ktoś w Boga nie wierzy lub jego wiara jest słaba, może chodzić do kościoła lub modlić się przez wzgląd na wierzącego współmałżonka. Tym bardziej jeśli temu współ-

małżonkowi na tym zależy. Znam dziewczynę, która zwlekała ze ślubem trzy lata, bo tyle czasu potrzebował jej chłopak, by zdecydować się na chrzest i przygotować do sakramentu małżeństwa. Od początku stawiała sprawę jasno: „Zostaniesz chrześcijaninem albo ze wspólnej przyszłości nici”.

Ale on zrobił to dla niej, a nie dla Pana Boga.

Czy umniejsza to jego wiarę? Ani trochę. Nie zastanawiamy się, czy wolno nam wywierać presję na męża, żonę i dzieci w kwestii prania, sprzątanania czy zmywania, a w przypadku wiary chcemy pozwalać im na robienie tego, co im się żywnie podoba? Miłość właśnie na tym polega, że robię dla kogoś coś, czego nigdy bym nie zrobił, gdybym go nie kochał.

Z moich obserwacji wynika, że najtrudniej wspólną modlitwę zacząć. Dlatego najlepszym pomysłem zdaje się praktykowanie jej od początku znajomości. Jeśli się nie udało, dobrym pretekstem do rozpoczęcia wspólnej praktyki wydają się ważne lub trudne życiowe wydarzenia: kryzys, choroba, Pierwsza Komunia dziecka.

Jak modlić się w małżeństwie?

Ogólnie przyjęty schemat przewiduje wypowiadanie w swojej obecności kierowanych do Boga prośb, podziękowań i przepraszin. Istotne jest też wspólne odmówienie „Ojczy nasz”. Zaleca się, by małżonkowie trzymali się w tym czasie za rękę, a na koniec, w geście pojednania, pocałowali się. Kontakt fizyczny zbliża, przełamuje bariery i pomaga otworzyć się na siebie. Wspólna modlitwa pomaga wcielić w życie słowa św. Pawła: „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce”. Z czasem można rozbudowywać ją o kolejne elementy, np. modlitwę spontaniczną, Różaniec, rozważanie słowa Bożego.

Warto podjąć starania o wspólne stawanie przed Bogiem z jeszcze jednej, ważnej przyczyny. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” – obiecał Jezus. I tak się dzieje. Bóg wysłuchuje naszej modlitwy i daje nam wszystko, co najbardziej potrzebne – w najlepszej dla nas formie i w odpowiednim czasie.



REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum Domowe „Empatia” 1,5% podatku KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Koszykowa 9, 05-400 Otwock, tel.: 501 040 462,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwockohospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0006 6355



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Jak oni to robią?

Magdalena
Prokop-Duchnowska

Wspólna modlitwa to obok bliskości cielesnej i szczerzej rozmowy jedna z najgłębszych form intymności w małżeństwie, która, jak się okazuje, wpływa także na jego trwałość.

Codzienne klękanie do wspólnej modlitwy – nawet jeśli trwa minutę – zwiększa szanse na przetrwanie małżeństwa o 60–70 proc – wskazywał ks. Piotr Pawlukiewicz w jednej ze swoich homilii. Potwierdzają to badania analizujące trwałość różnych związków przeprowadzone przez amerykańską socjolog Mercedes Arzu Wilson w 2002 r.: po ślubie cywilnym rozchodzi się jedna para na dwie, a w niepraktykujących małżeństwach sakra-

mentalnych – jedna para na trzy. Ale już w małżeństwach sakramentalnych uczęszczających razem na niedzielną Mszę św. rozpad dotyczy tylko jednej na 50 par (2 proc.). Kiedy do tego dochodzi praktykowanie wspólnej modlitwy – na rozejście decyduje się jedno na 1429 małżeństw (0,06 proc.).

WIerność DECYZJI

Przyczyną nie jest magiczne działanie modlitwy, lecz stojąca za jej podjęciem postawa wierności i odpowiedzialności małżonków. – Razem modlili się moi rodzice, wcześniej dziadkowie – mówi Rozalia Chudzik. – Ich związki, choć niedoskonałe, okazywały się szczęśliwe i trwałe.

Rozalii i jej mężowi Tomaszowi również udaje się być blisko, nawet podczas życiowych burz. Przypisują to wspólnej modlitwie. – Prostej i krótkiej, którą odmawiamy z dużym zmęczeniem, często przysypiając – zaznacza Rozalia. – Zadziwia mnie,

jak z czegoś tak niedoskonałego, ale praktykowanego systematycznie, Bóg potrafi wyciągnąć tak dużo dobra. Tą wspólną modlitwą nas skleja, uczy pokory, przebaczenia, stawania w prawdzie. A ona staje się widzialnym znakiem wzajemnej wierności i zaangażowania.

Jednoczącą siłę małżeńskiej modlitwy odczuwają także Agnieszka i Wojciech Napiórkowscy ze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. – Wspólne stawanie w obecności Boga – czy odmawiamy „Ojcze nasz”, czy siadamy do dialogu małżeńskiego albo dzielenia się słowem Bożym – umacnia naszą relację – mówi Wojtek. Twierdzi, że to właśnie dzięki codziennej wspólnej modlitwie po 29 latach małżeństwa nadal są w sobie zakochani.

– Wydaje się, że niewielu katolików, także tych głęboko wierzących i będących we wspólnotach, praktykuje modlitwę małżeńską – zauważa Wojtek. – To duża strata – dodaje. – Stając ra-

zem przed Bogiem, zyskujemy dodatkowe światło i odmienną perspektywę na różne sprawy. Łatwiej stwierdzić, czy dana myśl pochodzi od Boga, czy jest tylko wytworem naszej wyobraźni.

– Wspólne praktykowanie modlitwy jest dla nas jednym z największych wyrazów intymności – mówią Małgorzata i Marcin Wysoccy. – Wymaga stanięcia przed drugim w „nagości” i оголоczeniu – dodają. Oboje żałują, że po pojawieniu się dzieci nie udało się im wrócić do codziennego odmawiania jutrzni. – Bardzo dużo ze sobą rozmawiamy, ale to nie to samo. Są rzeczy, które miałam szansę usłyszeć od Marcina tylko na wspólnej modlitwie. W tej przestrzeni dzielimy się najgłębszą częścią siebie – mówi Małgorzata. Po śmierci mamy i ciężkiej chorobie taty przeżywała kryzys w wierze. Nie była w stanie się modlić, więc prosiła Marcina, by modlił się przy niej na głos. Choć bunt i zwątpienie nie ustępowały, w głębi serca odczuwała radość z chociaż takiej jedności duchowej z mężem.

BLISKOŚĆ I JEDNOŚĆ

Za intymnością i bliskością, jakiej doświadczali na wspólnej modlitwie, tęsknią Dorota i Tomasz Lechowiczowie. Tęsknią, bo od kilku lat razem się już nie modlą. Przerosło ich tempo życia i ogrom obowiązków. – Kiedy zaczynaliśmy, trudno było przełamać skrepowanie – zwierza się Dorota. – Ale kiedy już to się udawało, pojawiała się jedność, jakiej nigdy wcześniej nie zaznaliśmy. Otwieraliśmy się na siebie we wszystkich innych przestrzeniach, z fizycznością włącznie – dodaje. Oboje z mężem nie tracą nadziei, że uda się im do wspólnej modlitwy powrócić.

– Krytykanctwo, koncentracja na wadach i słabościach, wzajemne oskarżenia – wszystko to rozgościło się w naszym małżeństwie po tym, jak zaprzestaliśmy wspólnej modlitwy – mówi Szymon Laskowski. – Codziennością stały się kłótnie i wbijanie szpil – dopowiada jego żona Katarzyna. Uświadomili sobie, że w ich małżeństwie zaczyna brakować wzajemnego

szacunku i że jeśli nic z tym nie zrobią, ich związek z hukiem się rozsypie.

Pierwszy raz po przerwie klękęli do wspólnej modlitwy po powrocie z rekolekcji. Odtąd w pocie czoła pracowali nad swoją relacją. – Najtrudniejsze, a zarazem najważniejsze jest podjęcie decyzji i zrobienie pierwszego kroku – mówi Kasia. – Jeśli jednak prosimy Boga o wytrwałość, On nam tej łaski udziela.

Dziś, po 30 latach małżeństwa, koncentrują się w swojej modlitwie na wdzięczności, dziękując za każde, nawet najbardziej prozaiczne dobro. Z modlitwy nie rezygnują także wtedy, gdy mają za sobą ciężki dzień albo większą sprzeczkę. – Licytujemy się wtedy przez chwilę, kto ma zacząć – uśmiecha się Kasia – ale jak już wystartujemy, czujemy ewidentne działanie Bożej łaski. Nie da się słów „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” cześć przez zaciśnięte zęby.

ODŁÓŻCIE WSTYD NA BOK

Im bliżej Boga są małżonkowie, tym są bliżej siebie. Aby mogła przekonać się o tym, jak największa liczba małżonków, Katarzyna i Szymon Laskowscy wraz ze Wspólnotą Małżeństw przy parafii św. Andrzeja Boboły w Warszawie uruchomili ogólnopolską akcję „Rozmodlić małżeństwa”.

– Jeśli są opory, na początek wystarczy pomodlić się w cichości serca, lecz klękając obok siebie – mówi Kasia. – Potem można włączyć wspólne odmówienie „Zdrowaś Maryjo” lub „Chwała Ojcu”. A kiedy małżonkom uda się już na siebie otworzyć, mogą spróbować wypowiadać w swojej obecności prośby, podziękowania albo dzielić się refleksjami z przeczytanego wcześniej słowa Bożego.

Organizatorzy akcji zaznaczają, że wspólną modlitwę warto odmówić w intencji innego, przeżywającego trudności małżeństwa. Na tym polega siostrzany projekt akcji „Rozmodlić małżeństwa”, czyli „Duchowa adopcja małżeństw”. – Z własnego doświadczenia wiemy, że modlitwa za innych nie tylko przynosi owoce tym, którzy

jej potrzebują, ale i otwiera na Bożą łaskę tych, którzy ją praktykują – uważa Kasia.

„Niewiele jest wspólnie podejmowanych działań – mówi Jan Paweł II – które miałyby na rodzinę wpływ głębszy niż wspólna modlitwa. Pobudza ona uczucie czci do Boga i wzajemnego szacunku do siebie, nadeje radościom i smutkom, nadziejom i rozczarowaniom, wszystkim zdarzeniom i okolicznościom perspektywę Boskiego miłosierdzia i opatrności”. Dlatego zachęcał: „Odłóżcie więc na bok wszelki fałszywy wstyd religijny i módlcie się wspólnie!”.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



REKLAMA

Wznies się ponad codzienność i poszukaj prawdy

NOWOŚĆ

MATEUSZ STRÓŻYŃSKI
Droga orła
Platonickie moważania nad Prologiem Ewangelijską św. Józef

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

W SKRÓCIE

■ **Święci z Katynia.** Sobór prawosławnych biskupów w Polsce zdecydował o kanonizacji męczenników katyńskich. Podczas uroczystości zaplanowanych na 17 września w poczet świętych zaliczeni zostaną księża: płk Szymon Fedorońko, prot. ppłk Wiktor Romanowski, prot. mjr Włodzimierz Ochab oraz inni prawosławni duchowni i świeccy, „których imiona znamy i nie znamy”.

■ **O funduszu nieuczciwie.** – Fundusz Kościelny nie jest darem państwa dla Kościoła, tylko konsekwencją upaństwowienia nieruchomości kościelnych w 1950 r. – powiedział PAP rzecznik KEP ks. Leszek Gęsiak. Proponowanie przez Lewicę jego likwidacji uznał za nieuczciwe, bo we władaniu państwa nadal pozostaje ok. 60 tys. ha nieruchomości. Obecnie 95 proc. wydatków Funduszu to składki na ubezpieczenia społeczne osób duchownych wszystkich wyznań, także tych, które po 1950 r. nie utraciły majątków na rzecz państwa.

■ **Jasnogórska rocznica.** 30-lecie działalności obchodzi rozgłośnia radiowa Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej, zainaugurowana 25 marca 1995 r. To za jej pośrednictwem przeprowadzono po raz pierwszy transmisję Apelu Jasnogórskiego.

■ **KUL w Kenii.** KUL podpisał umowę z fundacjami: HAART Poland i HAART Kenya, dotyczącą wspólnych działań w zakresie przeciwdziałania procederowi handlu ludźmi w Afryce Wschodniej. W jego ramach polscy naukowcy będą opracowywać narzędzia diagnostyczne służące ocenie odporności ofiar handlu ludźmi. Kenia jest hubem, z którego często wysyłani są do innych miejsc współcześni niewolnicy, wywodzący się z biednych krajów afrykańskich.

■ **Gdzie na pielgrzymkę?** Na stronie europepilgrime.eu/pl znajduje się cyfrowa mapa wybranych miejsc pielgrzymkowych w Polsce, Czechach, na Słowacji i Węgrzech. Jest owocem współpracy środkowoeuropejskich uczelni z pasjonatami podróży. Polskim partnerem projektu jest Uniwersytet Papieski Jana Pawła II (kierunek: Turystyka i zarządzanie dziedzictwem). Finansowo wsparł go Fundusz Wyszehradzki.



foto: BPN/Yetin Chan Naiting

NA POMOC MJANMIE

Pomoc poszkodowanym w trzęsieniu ziemi w Azji Południowo-Wschodniej można przekazywać przez stronę caritas.pl, blikiem o treści TRZĘSIENIE na nr 668 07 00 00 lub dokonując tradycyjnego przelewu o treści TRZĘSIENIE na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384.

STALE W PELPINIE

W Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie zainaugurowano stałą ekspozycję jedyne w Polsce egzemplarza Biblii Gutenberga. Biskup pelpliński Ryszard Kasyna oddał hołd pracy Jana Gutenberga, który, jak zaznaczył, „poprzez druk Biblii starał się przybliżyć Boże słowo sobie współczesnym”. W 1939 r. księga została wywieziona przez Warszawę, Paryż i Wielką Brytanię do Kanady, gdzie w czasie II wojny światowej przeleżała w skarbcu Bank of Montreal w Ottawie. Do Polski wróciła w 1959 r.;



foto: PAP/Andrzej Jackowski

nim jednak trafiła do Pelplina, przez kilka dni była eksponowana w Muzeum Narodowym w Warszawie.

POŻAR NAD BIEBRZĄ

Po kilkugodzinnej akcji 126 strażaków opanowało pożar suchych trzcinowisk, który 30 marca wybuchł w Biebrzańskim Parku Narodowym. Ogień objął blisko 90 ha na granicy powiatów augustowskiego i sokólskiego. W akcji używany był samolot gaśniczy i śmigłowiec, specjalistyczne pojazdy terenowe Sherp,

które pozwalały dowieźć sprzęt i strażaków w miejsca trudno dostępne, oraz drony, za pomocą których ogień był dokładnie lokalizowany. Dyrektor BPN Artur Wiatr mówił PAP, że w przypadku takiego pożaru trudno zakładać inną przyczynę niż nieumyślne bądź celowe zaproszenie ognia przez człowieka.



foto: PAP/ml. asp. Łukasz Rutkowski/Państwowa Straż Pożarna

WCIAŻ INSPIRUJE

Z okazji 20. rocznicy śmierci Karola Wojtyły Centrum Myśli Jana Pawła II przygotowało wystawę wokół promowanych przez niego wartości: dialogu, wolności, duchowości, pracy cierpienia, miłości. Jej bohater przedstawiony jest tu bez patosu jako ktoś bliski, towarzyszący swym rówieśnikom w szukaniu odpowiedzi na ważne dla nich pytania. Odpowiedziami na te pytania są jego cytaty. Wystawę można nieodpłatnie pobrać ze strony centrumjp2.pl w zakładce „Karol Wojtyła. Inspiracje”, wydrukować i udostępnić na terenie szkół, parafii, instytucji kultury. Dotychczas pobrało ją 530 podmiotów.



foto: mat. pras.

JAŁMUŻNA: OSTATNI DZWONEK



foto: mat. pras.

Pod adresem siepomaga.pl/jalmuzna organizowana jest zbiórka, w ramach

której parafie, zakony i organizacje kościelne mogą założyć własną skarbonkę i gromadzić środki na wsparcie osób ubogich, bezdomnych i potrzebujących – bez kosztów i zobowiązań.

Całość zebranych środków trafi do potrzebujących. Na koncie w momencie oddawania tego numeru „Idziemy” do druku było łącznie prawie 52 tys. zł.

KONIE, ALE MECHANICZNE

W ramach otwarcia Inkubatora E-Mobility Innovation HUB w Inkubatorze Technologicznym Uniwersytetu Zielonogórskiego w Nowym Ki-

sielinie (część miasta Zielona Góra) zaprezentowano pojazd eFasiąg, który ma zastąpić konie na trasie do Morskiego Oka.



foto: PAP/Lech Muszyński

■ **Dźwięk jedności.** Dzwonem jedności i pokoju nazwano 300-kielogramowy dzwon, który archidiecezja katowicka przekazała tamtejszej ewangelicko-augsburskiej katedrze Zmartwychwstania Pańskiego.

■ **Wielki Marsz** z okazji tysiąclecia Królestwa Polskiego i 500-lecia hołdu pruskiego ruszy 12 kwietnia o godz. 12.00 spod pomnika Kopernika w Warszawie w kierunku pl. Zamkowego, gdzie zostanie podjęta próba pobicia rekordu Polski w liczbie par tańczących poloneza; o godz. 10.30 – Msza św. w parafii św. Krzyża (Krakowskie Przedmieście 3). Na wydarzenie zaprasza Komitet Inicjatywy Społecznych Obchodów z prof. Andrzejem Nowakiem, marszałkiem Markiem Jurkiem i Patrykiem Jakim na czele.

■ **Lasy w tarapatach.** Lasy Państwowe, które rokrocznie przynosiły gigantyczne zyski, odnotowują już 700 mln zł straty, co grozi akcją protestacyjną – informuje „Nasz Dziennik”.

■ **Gdańska prohibicja.** Gdańscy radni postanowili rozszerzyć śródmiejską strefę nocnego zakazu sprzedaży alkoholu na całe miasto. Przepisy, które mają poprawić bezpieczeństwo i jakość życia mieszkańców, wejdą w życie 1 września.

■ **Bez ginekologa.** 65 proc. Polek uważa, że dostęp do badań ginekologicznych jest utrudniony – wynika z raportu „Bezwstydnie zdrowe”. Najczęściej takiego zdania są Polki w wieku 18–29 lat. 83 proc. z nich twierdzi, że dotyka ich ten problem.

■ **Nowy wymiar przeglądania.**

W Polsce Google uruchomiło AI Overview (Przegląd od AI) – funkcję wyszukiwarki, która za pomocą sztucznej inteligencji wyświetla użytkownikom gotowe odpowiedzi na zadawane pytania, dotyczące treści rozproszonych w internecie. Funkcja w zamyśle ma ulepszyć tradycyjne wyniki wyszukiwania, ale prawdopodobnie odbije się negatywnie na ruchu i przychodach wydawców i twórców treści.

■ **Sztuczna fotka.** W CV coraz więcej zdjęć kandydatów, także fotografii biznesowych, generowanych jest przez AI. Część komentatorów uznaje to za rodzaj oszustwa, inni opowiadają się za zaznaczeniem takiego „autorstwa”. Dołączanie zdjęcia do CV nie jest obligatoryjne.



Łukasz Warzecha

Trzy zmarnowane rocznice

Przyszło mi żyć w czasach, gdy Polska miała okazję obchodzić trzy wielkie rocznice. Tutaj uwaga: bogactwo znaczeniowe języka polskiego pozwala rozumieć to zdanie dwuznacznie. „Miała okazję” może oznaczać, że coś się zdarzyło. Jednak może to również oznaczać, że okazja była, ale nie została wykorzystana. I to jest ten drugi przypadek.

W 2018 r. minęło sto lat od odzyskania niepodległości przez Polskę. W znacznej mierze ta bardzo ważna rocznica została zmarnowana. Państwo zaprojektowało logo „Niepodległa”, które lądowało na ministerialnych formularzach, stronach internetowych albo lokomotywach PKP. Za wiele z tego nie wynikło. 11 listopada 2018 r. w Polsce nie pojawił się nikt ważny, a przekaz wizerunkowy był tak słaby, że w wielu zagranicznych mediach mylono odzyskanie niepodległości z utworzeniem państwa – co przecież było gigantycznym nieporozumieniem i przedstawiało Polskę jako jedno z młodszych państw, podczas gdy jesteśmy jednym z najstarszych na świecie (aczkolwiek ze stuletnią przerwą, a 2018 r. był świetną okazją, żeby to wyjaśnić).

Obchody stulecia bitwy warszawskiej w 2020 r. były już kompletną klęską. Przyćmione absurdalnymi restrykcjami covidowymi, niemal nie pozostawiły śladu,

choć faktycznie Polska ratowała wtedy Europę przed bolszewicką nawałą. Okazja była znakomita, zwłaszcza że w obchody można było wciągnąć Francję, która w owym czasie autentycznie nam pomogła. Dostar-

tem do czynienia z potrójną zbrodnią na naszym kulturowym potencjale: na przestrzeni siedmiu lat trzy (a nawet cztery, jeśli doliczyć hołd pruski) wielkie rocznice są marnotrawione. Ta tegoroczna ma spo-

cząca uzbrojenie, gen. Paul Prosper Henrys był szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce, a w drugiej połowie 1920 r. tę rolę przejął od niego gen. Maxime Weygand, którego można

Tragedią jest, że tysiąc lat od koronacji Bolesława Chrobrego ta rocznica jest przedmiotem partyjnych gier.

bez żadnej przesady nazwać przyjacielem Polaków. Francuz w wywiadzie udzielonym polskiemu historykowi po II wojnie światowej wyrażał się o Polsce bardzo ciepło, a w domu miał pamiętki związane z wojną polsko-bolszewicką.

Miłosiernie nie będę się znechał nad politykami PiS, którzy hucznie zapowiadali na 2020 r. otwarcie Muzeum Bitwy Warszawskiej. Muzeum nie ma do dzisiaj. Podobnie zresztą jak pomnika bitwy, także przez ówczesną władzę zapowiadanego.

Teraz, w roku tysiąclecia koronacji pierwszego króla Polski Bolesława Chrobrego oraz 500-lecia hołdu pruskiego, weszliśmy na nowy poziom. Mimo że obie te rocznice wypadają w kwietniu, czyli podczas polskiej prezydencji w UE, państwo kierowane tym razem przez koalicję z Koalicją Obywatelską na czele nie robi dla ich upamiętnienia praktycznie nic. Mamy za-

śród nich wagę zdecydowanie największą. Krajów, które mogą się poszczycić historią państwowości sięgającą milenium wstecz, jest na świecie może około 20, nie więcej. Ta państwowość wykuwała się na przestrzeni 59 lat: od chrztu w 966 r. do koronacji w 1025 r. I nie chodzi tu tylko o uświadomienie Polakom, że te tysiąc lat historii własnego państwa nakłada na nich obowiązki, ale też pozwala myśleć o sobie z autentyczną dumą, pozbawioną kompleksów. Chodzi także o mającą znaczenie w stosunkach międzynarodowych miękką siłę. Płakać się chce z bezsilności, bo taka okazja zdarza się raz na tysiąc lat.

W próżnię, którą stworzył rząd, wchodzi inicjatywy takie jak niesamowicie ciekawa konferencja, zorganizowana przez europolską Patryka Jakiego, która odbyła się w ostatni weekend, czy marsz zaplanowany na 12 kwietnia. Tragedią jest, że ten marsz jest inicjatywą środowisk związanych z opozycją, a nie państwową, ale trudno, aby te nie wykorzystywały takiej okazji. Tragedią jest, że w opozycji do tego marszu pan premier zapowiada własny „marsz patriotów”. Tragedią jest, że tysiąc lat od koronacji Bolesława Chrobrego ta rocznica jest przedmiotem partyjnych gier.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Skarga ws. religii

Stowarzyszenie Katechetów Świeckich zainicjowało powstanie Komitetu Obywatelskiego Inicjatywy Ustawodawczej „Ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy – Prawo Oświatowe”, którego członkowie od pierwszej połowy kwietnia zbierać będą podpisy pod obywatelskim projektem ustawy, który nosi potoczną nazwę „TAK dla lekcji religii i etyki w szkole”. Złożyło też w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości skargę na rozporządzenie MEN ws. warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach, ponieważ ścieżka prawna w Polsce została wyczerpana.

Co teraz?

W kinach oglądać można dokument „21.37” w reżyserii Mariusza Pilisa. To zbiór wspomnień „zwykłych” ludzi, którzy mówią o czasie „papiesskiego tygodnia” po śmierci Jana Pawła II, kiedy codzienność ustąpiła miejsca głębokiej refleksji i wspólnej modlitwie. „Żadne doświadczenie globalne nie zatrzymało w taki sposób czasu. To był czas wyjścia z codzienności, wejścia w inny wymiar. W filmie zobaczymy, jak potrafilismy trwać razem w wielkim pojednaniu!” – podkreśla reżyser.



fot. mat. pras.

Znów przed sądem

W Sądzie Rejonowym Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu odbyła się pierwsza rozprawa we wznowionym postępowaniu w sprawie zakłócenia przez przedstawicieli środowisk proaborcyjnych Mszy św. w poznańskiej katedrze w październiku 2020 r. Na ławie oskarżonych zasiadło ponad 30 osób, które wówczas rozrzucały ulotki z czerwoną błyskawicą, prezentowały proaborcyjne transparenty, wykrzykiwały hasła, ignorując prośby proboszcza ks. Ireneusza Szwarca o zaprzestanie i uniemożliwając kontynuowanie nabożeństwa. Do demonstracji nawoływano dzień wcześniej w internecie: „Poznań polecało o posiadówie w Katedrze Poznańskiej, 25 października 12.15 wcho-

dzimy z banerami i kładziemy/siedzimy na podłodze, łąpiąc się za ręce. Nie pozwolimy na spokój w Domu Bożym. Podaj dalej zaufanej osobie”.

Początkowo Sąd Rejonowy uniewinnił powyższe osoby od zarzucanych czynów, ale w 2023 r. Sąd Okręgowy uchylił ten wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Podzielił również zarzuty apelacyjne prokuratora oraz argumenty podniesione przez Instytut Ordo Iuris i uznał, że nie ma żadnych wątpliwości, iż zachowanie oskarżonych było złośliwe. Następna rozprawa, podczas której zostaną odtworzone nagrania zarejestrowane w trakcie zdarzenia, odbędzie się 16 czerwca.

Apel za życiem

CitizenGo oraz Koalicja dla Życia i Rodziny zwróciły się z apelem do posłów o podjęcie stanowczych i skutecznych kroków zmierzających do szybkiej likwidacji przychodni Abo-Tak w Warszawie, ukarania winnych pomocnictwa w aborcji oraz rozwiązania organizacji Aborcyjny Dream Team. Z kolei do prezydenta zaapelowały o interwencję w celu uchylenia rozporządzeń godzących zarówno w prawo do życia dziecka poczętego, jak i prawo kobiety do ochrony macierzyństwa. Lista sygnatariuszy, do których można dołączyć, znajduje się pod adresem apel.info.pl w zakładce „Stop bezkarne-
mu łamaniu prawa do życia”.

Niekompetentne MEN

Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, wyczerpawszy rzeczowe argumenty, które nie doprowadziły do porozumienia z przedstawicielami resortu edukacji, uznaje za nielegalne jego rozporządzenia, wprowadzające do podstawy programowej permissywną edukację seksualną w miejsce wychowania do życia w rodzinie. Podkreśla, że naruszają one zapisy konstytucyjne, „a nade wszystko wprowadzają do szkół treści szkodliwe dla dziecka, rodziny oraz całego Narodu”. Według 80 zrzeszonych w koalicji organizacji działanie resortu wyczerpuje zarzuty niekompetencji i zaniedbań oraz „odbiera władzom oświatowym społeczną i polityczną wiarygodność”.

Z krzyżem wzdłuż morza

KSM Semper Fidelis zorganizowało drogę krzyżową brzegiem morza w Gdańsku.

REKLAMA



Biurowisko Pielgrzymkowe - Turystyczne

ARCUS

JUBILEUSZ 2025

PIELGRZYMI NADZIEI

Chorwacja - BiH 1-11.07, 15-25.07, 21-29.08

Cypr 2-9.07, 17-24.09

Egipt 21-30.09

Francja 13-21.08, 6-18.10

Grecja 5-17.05

Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07

Hiszpania (Katalonia) 16-23.09

Indie 19-30.01.2026

Liban 15-22.10

Litwa 14-17.07

Malta 17-24.09

Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07

Portugalia - Hiszpania 22-29.08

Rumunia 12-19.07, 8-13.09

Słowacja 18-23.08

Turcja 13-24.05

Włochy (Sycylia) 21-28.07, 8-15.10

Włochy 5-14.05, 13-17.05, 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09, 21.09-2.10, 23-30.09, 24.09-1.10, 25.09-2.10, 16-23.10, 11-21.11, 18-25.11

Ziemia Święta 23-30.10



ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355

www.arcus.org.pl



Historycznie pierwszy niemiecki obóz koncentracyjny, KL Dachau, tak jak inne obozy obchodzi 80. rocznicę wyzwolenia. Niestety, o tym w Polsce cisza, choć było to główne miejsce kaźni księży katolickich.

Inaczej niż 10 lat temu, z Polski pojedzie do Dachau zapewne jedynie niewielka grupa. A i poprzednie duże uroczystości wywołały wiele krytyki i kontrowersji. Można było bowiem odnieść wrażenie, że gospodarze chcą jak najszybciej zapomnieć o obozie, który przez kilka lat funkcjonował w mieście – pełnym zabytków, gdzie niegdyś żyli i tworzyli artyści.

OBÓZ WZORCOWY

To nie jest niemiecki wynalazek. Obozy koncentracyjne istniały wcześniej, a wśród najbardziej znanych były *concentration camps* dla kobiet i dzieci Burów (osadników w Afryce Południowej), walczących przeciwko Anglikom pod koniec XIX w. Z głodu i chorób zmarło tam 27 tys. osób.

Konzentrationslager Dachau, stworzony po objęciu władzy przez Hitlera, był obozem wzorcowym. Powstał z rozkazu Himmlera z 21 marca 1933 r. Część przeznaczona dla więźniów mieściła się pierwotnie w 18 barakach. Potem obóz rozbudowano, w czasie wojny przebywało tu nawet 16 tys. osób. W 1943 r. wybudowano krematorium, a następnie obok niego – komorę gazową.

Więźniami byli z początku Niemcy przeciwnicy Hitlera, komuniści, socjaliści i chadecy, a także księża katolicy. Potem przysyłano też Żydów, Romów, Sinty, świadków Jehowy i homoseksualistów. Podczas wojny KL Dachau stało się głównym obozem dla duchownych. Trafiło tam 2794 zakonników, diakonów, księży i biskupów katolickich. Z tej liczby aż 1780 duchownych pochodziło z Polski. Żniwo śmierci było ogromne: w Dachau zamordowano ogółem 1034 duchownych, w tym aż 857 Polaków,

z czego 747 księży diecezjalnych i 110 zakonnych (dane IPN).

Tak przybycie do Dachau opisywał ks. Leon Stępnik, wówczas mający 27 lat: „Na plac obozowy dotarliśmy przez bramę z napisem *Arbeit macht frei* [„Praca daje wolność”]. Dzień majowy, słońce szalenie świeciło i grzało, a my musieliśmy stać godzinami na placu z odkrytą głową. Nic nie dali do picia, nic do jedzenia. (...) Po sprawdzeniu imiennym obecności zabierano przybitych więźniów do dużej izby i tam spisywano ponownie personalia. Każdy otrzymał swój numer obozowy, ja otrzymałem numer 11424. Od tej chwili byłem więźniem (*Häftling*) nr 11424. W drugiej izbie musieliśmy się rozebrać do naga i oddać wszystko, także rzeczy osobiste oraz przedmioty kultu religijnego: medaliki, różańce, brewiarze, książeczki do nabożeństwa. Bardzo przeżyłem ten moment. Pozostawiono tylko szel-

cej lat. Z głodu niegójące się rany, dysenteria, choroby serca i nerek, oddawanie moczu do 17 razy w jedną noc, nieugaszone pragnienie, napoje zaś zabijały (...). Krew obracała się w wodę, stąd odma”.

10 LAT TEMU

W 2015 r. przypadła 70. rocznica wyzwolenia obozu. Przybyło około tysiąca pielgrzymów z Polski, w tym kilkudziesięciu biskupów i ponad 700 księży. Z Niemiec przybyło 25 polskich księży i ok. 200 przedstawicieli miejscowej Polonii. Obecni byli także przedstawiciele Polskich Misji Katolickich z Belgii i Włoch. Chcieli uczcić pamięć ofiar – trzeba pamiętać, że w gronie 108 męczenników II wojny światowej, których św. Jan Paweł II wyniósł na ołtarze, znaleźli się m.in. więźniowie Dachau, w tym bp Michał Kozal i ks. Stefan Wincenty Frelichowski, patron harcerzy,

Dachau niewygodne?

Piotr Kościński

ki i chusteczki do nosa. Wiele dewocjonaliów udało nam się jednak zatrzymać. Na przykład ks. Marian Szczerkowski, po wojnie proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Kórniku k. Poznania, zaszył swój medalik Matki Boskiej w rogu chusteczki do nosa, i w ten sposób przechował medalik do końca pobytu w Dachau. (...) Później nastąpiło golenie głów, kaleczono nas przy tym dotkliwie. Po kąpieli otrzymaliśmy więzienne, pasiaste łachmany, często za krótkie i za ciasne. Otrzymałyśmy czerwony trójkąt [dla więźniów politycznych – przyp. red.] z wypisaną literą P oraz numer obozowy należało przyszyć do bluzy pasiaka”.

Ksiądz Mieczysław Januszcak, nr obozowy 28151, wspominał: „Głód trwający nie jeden dzień, jeden miesiąc, jeden rok, ale dwa – trzy – cztery i wię-

a także Stanisław Starowieyski, działacz Akcji Katolickiej.

„Była to kapłańska Golgota Zachodu. Prawdziwa szkoła męczenników – podkreślił obecny podczas uroczystej Mszy w katedrze we Fryzyndze abp Stanisław Gądecki. – W polskiej świadomości zbiorowej nie ma wiedzy o tym, iż to polskie duchowieństwo poniosło w czasie II wojny światowej

największe procentowe straty spośród wszystkich grup zawodowych w kraju”.

Ale świadkowie tamtych wydarzeń mają poważne zastrzeżenia do organizacji uroczystości. – Nie byłam wcześniej w Dachau i byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam duży, pusty plac. Dawny obóz to dziś wielkie pole; dobrze, że na Niemczech wymuszono, by zostawili choć fundamenty baraków. W porów-

Podczas wojny KL Dachau był głównym obozem dla duchownych. Trafiło ich tam 2794. Aż 1780 z Polski; 857 zamordowano.



foto: xhz

nianiu do Auschwitz nie ma tam niemal nic, zupełnie jakby ktoś chciał tę przestrzeń zaorać – mówi tygodnikowi „Idziemy” Małgorzata Ziętkiewicz, dziennikarka Polsatu. – I nigdy nie miałam tak wielkich trudności, by uzyskać niezbędne zgody na filmowanie. Był problem z dotarciem do służb prasowych muzeum obozu, mówiono nam, co możemy, a czego nie możemy pokazać, mieliśmy niemieckiego „opiekuna”, który na szczęście wkrótce zniknął. Byłam zniesmaczona, że nikt z tych młodych ludzi nie chciał nam pomóc. Na szczęście w pobliżu są siostry karmelitanki i one wiele nam powiedziały.

Dziennikarz Piotr Semka mówi, że wyjeżdżając z Dachau, „po prostu zgrzytali zębami”. – Niemcy jak chcą, to potrafią wszystko świetnie zorganizować. Tym razem jednak najwyraźniej nie chcieli – opowiada. – Przyjechała duża grupa polskich biskupów, bo nasz episkopat potraktował sprawę se-

rio. Episkopat niemiecki reprezentował wyłącznie kard. Reinhard Marx, metropolita Monachium i Fryzycji, wówczas przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec. Oficjalnym powodem był fakt, iż Dachau znajduje się w jego decyzji.

Piotr Semka wspomina, że przybyło co prawda niewielu ocalałych, ale duże grono rodzin więźniów Dachau. Na placu postawiono wielki namiot, a przybyłym, nierzadko schorowanym i starszym, rozdawano jeden kupon na posiłek – cienką zupę. – Nie było nawet szansy na dolewkę, a zupę dawano w plastikowej miseczce. Tymczasem kard. Marx zaprosił naszych biskupów na obiad do swego pałacu – opowiada dziennikarz. Episkopat dał się oddzielić od księży i świeckich.

CICHE OBCHODY?

W tym roku w Dachau będzie skromnie. Skromniej niż można się spodziewać. – Delegacja Konferencji

Episkopatu Polski będzie obecna na uroczystościach. Nie jest jednak organizowana ogólnopolska pielgrzymka wiernych – powiedział tygodnikowi „Idziemy” rzecznik KEP o. Leszek Gęsiak SJ. Będzie to zaledwie kilkusobowa delegacja. Jak poinformowało nas MSZ, udział w uroczystości potwierdził konsul generalny RP w Monachium Rafał Wolski. Z Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych otrzymaliśmy informację, że w czasie, gdy odbędą się obchody w Dachau, delegacja UdSKiOR będzie w drodze powrotnej z uroczystości 80. rocznicy wyzwolenia Bolonii, które Urząd organizuje na terenie Włoch. – Urząd deklarował sfinansowanie podróży i pobytu w trakcie wspomnianych uroczystości jednego z byłych więźniów KL Dachau, jednak kilka dni temu otrzymaliśmy informację, że koszty te ostatecznie pokryje organizator uroczystości – powiedziała nam Mira Wszelaka, naczelnik Wydziału Prezydialnego i rzecznik prasowy.

Stowarzyszenie Rodzin Polskich Ofiar Obozów Koncentracyjnych powiadomiło nas natomiast, że w ogóle nie przewiduje obecności w Dachau. – Tegoroczny nasz szlak pamięci prowadzi nas na uroczystości 80. rocznicy wyzwolenia niemieckich obozów koncentracyjnych do Ravensbrück w Niemczech oraz Ebensee, Gusen, Hartheim i Mauthausen w Górnej Austrii. Liczna grupa rodzin polskich męczenników będzie brała udział w uroczystościach wraz z młodzieżą, edukatorami oraz przedstawicielami Instytutu Pamięci Narodowej – przekazała prezes stowarzyszenia Elżbieta Rybarska.

Pierwsi obywatele polscy trafili do KL Dachau ze Śląska już 16 września 1939 r. – było to 17 osób. Pierwszy polski ksiądz, Stanisław Wernik z diecezji wileńskiej, trafił tu 19 kwietnia 1940 r., a kolejnych przywożono od grudnia. Ogółem w 201 transportach do Dachau przywieziono 70,5 tys. obywateli RP, w tym 22 tys. narodowości żydowskiej. Co najmniej 10 tys. naszych rodaków zginęło. Czy o nich zapomnimy?

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Weronika Kostrzewa

Gdy zabraknie Kmiciców

Człowiek nadziei pielęgnuje w sobie wspomnienia – usłyszałam ostatnio w czasie rekolekcji. Chodziłam z tym zdaniem przez kilka dni, aż przeglądając kalendarz, zatrzymałam wzrok na 10 kwietnia. „Czy takie wspomnienia też mam pielęgnować?” – pomyślałam. Nie chodzi o samą tylko katastrofę smoleńską, ale o to, co działo się wokół niej potem. Gaszenie zniczy, krzyże z puszek po piwie, hanielny raport rosyjskiej strony i premier RP szusujący w tym czasie na nartach. Odnosiłam wówczas raczej wrażenie, że nadzieja została w smoleńskim błocie. Zresztą jeszcze dziś, zwłaszcza gdy zbliża się rocznica tragedii, patrząc na zdjęcia choćby Pawła Wypycha czy Władysława Stasiaka, aż chce mi się westchnąć, że takich państwowców już nie ma...

Jednak ja – człowiek nadziei z wyboru – postanowiłam się nie poddawać. Zmusiłam swój umysł do przeszukania wspomnień z tamtego czasu i odnalezienia takich, które można byłoby opatrzyć opisem „nadzieja”. Powoli wracały słowa, twarze. Zobaczyłam tamto nasze pospolite ruszenie, a może przebudzenie. To nie były tylko imprezy młodzieży przed Pałacem

Prezydenckim, celowo zakłócające spokój tym, którzy chcieli oddać hołd ofiarom katastrofy. Działo się też coś, co pozwalało wierzyć, że to jest początek, a nie koniec. W pierwszą rocznicę, jako organizacja, a może grupa młodych ludzi, którymi katastrofa pod Smoleńskiem wstrząsnęła i których poderwała do działania, przygotowaliśmy wieczór wspomnień dla bliskich ofiar. Pamiętam

Przeglądając kalendarz, zatrzymałam wzrok na 10 kwietnia. Czy takie wspomnienia też mam pielęgnować?

dobrze, jak śp. Emilian Kamiński, widząc zapaleńców pełnych pomysłów i zarazem pozbawionych funduszy na ich realizację, zaofiarował, że udostępni nam swój Teatr Kamienica i sam na tej wieczornicy wystąpi. Nagrywając kolejne wspomnienia – niespisany testament, a może zadanie, jakie zostało do odrobienia dla nas – zdecydowaliśmy się na zaproszeniu napisać: „Gdy zabraknie Kmiciców, zostaną Kiemlicze”.

Owoców tego wielkiego poczucia obowiązku i odpowiedzialności za ojczyznę,

jakie obudziły się po strasznej kwietniowej tragedii, nie da się zanegować. Nie zmniejsza to irytacji związanej z brakiem ulicy Lecha Kaczyńskiego w Warszawie. Kiedy w lutym 2022 r. Rosja napadła zbrojnie na Ukrainę, a politycy wszystkich opcji chętnie sięgali po słowa, jakie śp. Lech Kaczyński wypowiedział w Gruzji: że następna będzie właśnie Ukraina i kraje nadbałtyckie, a potem może przyjdzie kolej także na jego kraj – wydawało się, że Prezydent w końcu zostanie doceniony i uhonorowany. Jego myśl o Polsce, pomysł na politykę zagraniczną i dalekowzroczność na pewno na to zasługują.

Jadąc do swojej rodzinnej Stalowej Woli, mijam tablicę z napisem „Via Carpatia im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego” i zawsze wtedy myślę: „Kiedy w Warszawie?”. Jako człowiek nadziei, który pielęgnuje wspomnienia, biorę jednak głęboki oddech. Zamiast pytać: „Gdzie dziś są tacy państwowcy?”, uznaję, że naszym zadaniem jest ich wychować. Opowiedzieć im o Polsce, powierzyć ją i przekazać, że wolność nie jest dana, ale zadana. Tak widzę rolę Kiemliczów.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Owoc modlitw

Proaborcyjna organizacja Planned Parenthood postanowiła zamknąć swoją flagową placówkę na nowojorskim Manhattanie, tłumacząc to „presją finansową i rosnącymi kosztami utrzymania”.

„Ten komunikat pojawił się w uroczystość św. Józefa – opiekuna Świętej Rodziny” – podkreślił Jeffrey Bruno. Dziennikarz przez ponad dekadę dokumentował czuwania modlitewne przed placówką szczególnie dwóch organizacji: Witness of Life i 40 Days for Life. Jak podkreśla, zbierali się tam ludzie niezależnie od pogody, narażając się na wrogość; nie krzyczeli, nie prowokowali, po prostu modlili się.

Bóg w konstytucji

Papua-Nowa Gwinea wpięła chrześcijaństwo i Trójcę Świętą do swojej konstytucji. Została w niej określona jako kraj chrześcijański. Jest to potwierdzenie faktu, że ponad 90 proc. mieszkańców przyznaje się do wiary w Chrystusa. Jednak tamtejsi biskupi z rezerwą odnieśli się do tej decyzji władz, podkreślając, że poważnym wyzwaniem społecznym, przed którym stoi to państwo, nie stawi się czoła deklaracjami.

U mnichów

Kościół we Francji odnotowuje wzrost zainteresowania rekolekcjami zamkniętymi we wspólnotach monastycznych. W ubiegłym roku zgłosiło się na nie ponad 75 tys. osób – wśród nich coraz więcej mężczyzn i niepraktykujących. Przez kilka dni uczestniczą w życiu wspólnoty, przestrzegając ciszy i modlitwy.



fot. arch. Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa

Czciciele Męki Pańskiej

Na warszawski Grochów przybyli przed niemal 70 laty. Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa, zwane pasjonistami, nie tylko w Wielkim Poście ma wiele inicjatyw dla świeckich.

Pierwsi współbracia zamieszkali w Warszawie przy ul. Zamienieckiej 21 w 1958 r. W latach 80. dom zakonny został rozbudowany o seminarium pasjonistów. Warszawski klasztor jest też siedzibą przełożonego prowincjalnego. W klasztorze mieści się kaplica, w której codziennie odprawiane są Msze św. z udziałem wiernych: w niedziele o godz. 9.00 oraz, poza lipcem i sierpniem, o godz. 10.30 i 18.00, a w dni powszednie o godz. 18.00. W Wielkim Poście o godz. 17.15 odprawiane są nabożeństwa: w piątki droga krzyżowa śpiewana z rozważaniami kleryków, w niedziele Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym. W soboty 5 i 12 kwietnia o godz. 17.00 odbędą się ostatnie spotkania wprowadzające w medytację chrześcijańską, z konferencją i czasem na modlitwę. – W każdą sobotę w godz. 10.00–14.30 od października do czerwca odbywają się „Spotkania ze Słowem Bożym”, na które wstęp jest wolny – mówi prowadzący o. Waldemar Linke CP.

W warszawskim klasztorze działa też Szkoła Mądrości Krzyża. – Copiątkowe wykłady prowadzone są w planie semestralnym, w godz. 19.00–20.45, i doty-

kają tematu krzyża Jezusa i ludzkiego cierpienia w kontekście różnych dziedzin: od teologii po sztukę, psychologię czy filozofię – wylicza o. Jakub Barcentewicz CP, sekretarz Polskiej Prowincji Pasjonistów. Na wykłady trwające do końca czerwca można jeszcze dołączyć, odbywają się też on-line. Szczegóły: smk.edu.pl.

Pasjonisci składają cztery śluby zakonne: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa oraz specjalny ślub szerzenia kultu Męki Chrystusa. Ten ostatni element stanowi fundament ich działalności. – Reguły zakonne zobowiązują nas do codziennego rozważania i szerzenia wiedzy o największym dowodzie miłości Boga do człowieka, do przekazywania dobrej nowiny o miłości objawionej na krzyżu – dodaje o. Barcentewicz i podkreśla, że ważną częścią apostołowskiej pracy pasjonistów jest nauka modlitwy.

Pasjonisci sami także każdego dnia, po wspólnej liturgii godzin, zanurzają się w kontemplację tajemnic Męki Chrystusa. Przekłada się to na poczucie wspólnoty, dbałość o wzajemną miłość oraz dzielenie się miłością poprzez pracę z chorymi i ubogimi.

Jedną z form duchowości osób związanych z pasjonistami jest czarny szkaplerz Męki Pańskiej. Osoby, które decydują się go nosić, stają się świeckimi pasjonistami, włączonymi w misję szerzenia kultu Męki Pańskiej. – Szkaplerz ma przypominać o męce Chrystusa i związanych z nią praktykach: aktach strzelistych, drodze krzyżowej czy rozważaniu słowa Bożego – tłumaczy o. Barcentewicz.

Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa zostało założone w 1720 r. przez włoskiego mistyka św. Pawła od Krzyża. Pierwsza wspólnota pasjonistów powstała na Monte Argentario w Toskanii, a zatwierdzenie zakonu przez Stolicę Apostolską nastąpiło w 1741 r. Do Polski pasjonisci dotarli w 1923 r. Spośród wielu propozycji miejsc do osiedlenia się wybrali Przasnysz, gdzie objęli opuszczony dawny klasztor albertyński. Przed wybuchem II wojny światowej utworzyli w Polsce jeszcze dwa inne klasztory. Rozwój zgromadzenia



fot. arch. Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa

przerwała wojna, wielu pasjonistów wypędzono z ich domów, a dziewięciu braci zginęło w obozach koncentracyjnych. Po wojnie podjęli wzmoczoną pracę na rzecz powrotu do aktywnego apostołstwa. W 1958 r., po założeniu klasztorów w Warszawie i Łodzi, utworzyli odrębną Prowincję Polską. W 1991 r. założyli Dom Miłosierdzia w Smotryczu na Podolu, na terenie dzisiejszej Ukrainy, gdzie zajmują się osobami starszymi i chorymi.

Obecnie trwa proces beatyfikacyjny jednego z polskich pasjonistów, o. Bernarda (Zygmunta) Kryszkiewicza. W czasie II wojny światowej posługiwał w klasztorze w Rawie Mazowieckiej, opiekował się chorymi, nauczał na tajnych kompletach i prowadził formację kleryków. Podczas bombardowań ratował ludzi spod gruzów. Po wojnie odbudował klasztor w Przasnyszu, gdzie pomagał chorym. Zaraził się tyfusem i zmarł, modląc się: „Panie Jezu, nie lękam się śmierci, ale pragnę jak najszybciej spocząć w Twych objęciach”.

Jakub Kruszewski

**Triduum Paschalne
u pasjonistów na Grochowie**
Wielki Czwartek o godz. 18.00
Wielki Piątek o godz. 18.00
Wigilia Paschalna o godz. 21.00

W SKRÓCIE

■ **Kościoły stacyjne.** 6 kwietnia Mszy św. o godz. 18.00 w konkatedrze Bożego Ciała na Kamionku, ul. Grochowska 365, przewodniczy bp Jacek Grzybowski; 7 kwietnia Mszy św. o godz. 18.30 w kościele św. Augustyna na Muranowie, ul. Nowolipki 18, przewodniczy kard. Kazimierz Nycz; 8 kwietnia Mszy św. o godz. 18.00 w kościele Najczystszego Serca Maryi na Grochowie, ul. Chłopickiego 2, przewodniczy ks. Andrzej Kuflikowski, dziekan dekanatu grochowskiego; 9 kwietnia Mszy św. o godz. 18.00 w kościele NMP Matki Miłosierdzia na Stegnach, ul. św. Bonifacego 9, przewodniczy bp Piotr Jarecki; 10 kwietnia Mszy św. o godz. 18.30 w kościele św. Zygmunta na Bielanach, pl. Konfederacji 55, przewodniczy bp Rafał Markowski; 11 kwietnia Mszy św. o godz. 18.00 w kościele MB Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie, ul. Nobla 16, przewodniczy bp Jacek Grzybowski; 12 kwietnia Mszy św. o godz. 18.00 w kościele Zmartwychwstania Pańskiego na Targówku, ul. Księcia Ziemowita 39, przewodniczy bp Romuald Kamiński; 13 kwietnia, w Niedzielę Palmową, Mszy św. o godz. 11.00 w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, al. KEN 101, przewodniczy abp Adrian Galbas SAC.

■ **Misje z metropolitą.** Mszy św. 9 kwietnia o godz. 18.30 w ramach misji parafialnych w kościele Nawiedzenia NMP na Nowym Mieście, ul. Przyrynek 2, przewodniczyć będzie abp Adrian Galbas SAC.

■ **Ostatnia szansa.** Rekolekcje od Niedzieli Palmowej, 13 kwietnia, do Wielkiego Wtorku, 15 kwietnia, o godz. 20.00 w kościele MB Królowej Polski na Marymoncie, ul. Gdańska 6a, wygłosi ks. Marcin Szczerbiński, jałmużnik archidiecezji warszawskiej.

■ **Rozmowy Wiary-Godne.** Kino Kurtyna, ul. Armii Krajowej 34, przy kościele Przemienienia Pańskiego w Sulejówku-Miłośnię, zaprasza 15 kwietnia o godz. 19.00 na spotkanie „Wobec zagrożeń – jak możemy budować cywilizację miłości” z prof. Marią Ryś, specjalistą problematyki rodzinnej i psychologii. Udział bezpłatny, darmowe wejściówki w kasie kina.



foto: Leszek Czarnacki/firma Bentoni

KRZYŻ NA ŻERANIU

Krzyż przed kościołem Matki Bożej Pompejańskiej przy ul. Myśliborskiej 28 w Warszawie poświęcił 29 kwietnia bp Jacek Grzybowski. – Gromadzimy się w gronie osób różnych profesji, które chcą naśladować Syna Człowieczego; które zrozumiały, że Jego życie jest kluczem do zrozumienia ich życia. Krzyż, który stawiamy i adorujemy, oznacza, że tu naprawdę gromadzą się uczniowie Pana – mówił bp Grzybowski. – Będziemy się przed tym krzyżem zatrzymywać, prosząc o wiarę dla całej wspólnoty parafialnej – powiedział ks. Roman Kot, miejscowy proboszcz.

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

O tym, czym jest nasz charakter i w jaki sposób go kształtować, opowie o. Konrad Małys OSB podczas wykładu „Taki już jestem! Czy charakter można kształtować?” z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, organizowanego przez Akademię Katolicką w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi. Wykład odbędzie się 10 kwietnia o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66. Wstęp wolny. Patronat medialny: „Idziemy”.



foto: plakat

U CHRYSZTUSA KRÓLA

Główniej Mszy św. 29 marca w wielkopostnym kościele stacyjnym Chrystusa Króla na Targówku przewodniczył bp Romuald Kamiński. Był to czas modlitwy, skupienia i wspólnotowego przeżywania Wielkiego Postu, a także duchowego przygotowania do Świąt Wielkanocnych.



foto: BP DWP/Karolina Błażejczyk



fot. ks. Paweł Kłys

AKOLICI I LEKTORZY

W parafii Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała w Aleksandrowie Łódzkim podczas Mszy św. 30 marca z rąk kard. Grzegorza Rysia posługę lektora przyjęło 11 kleryków, posługę akolity czterech kleryków, a alumn z Seminarium 35+ w obrzędzie *admissio* wyraził

wolę przyjęcia święceń w wyznaczonym przez Kościół czasie. – Ważne jest to, co ludzie będą mieli z waszego lektoratu i akolitu. Co z tego będzie miał Kościół? Ile z tego Kościół dowie się o Bogu, który jest miłosierdziem? – zwrócił się do obecnych kard. Ryś./ks. Paweł Kłys



fot. BP DWP/Karolina Białęczyk

NA SKARYSZEWSKIEJ

Mszy św. 26 marca w wielkopostnym kościele stacyjnym św. Wincentego Pallottiego w Warszawie przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. Eucharystię poprzedził sakrament spowiedzi, droga krzyżowa, Różaniec i adoracja Najświętszego Sakramentu. Po Mszy św. wierni mogli wziąć udział w nabożeństwie Gorzkich żali.

JUBILEUSZ SAMORZĄDOWCÓW

– Są tu przedstawiciele samorządów, ponieważ jest to dzień, w którym w naszej wspólnocie diecezjalnej przeżywamy jubileusz tych wszystkich, którzy pracują w samorządach. Bardzo chcemy ogarnąć modlitwą każdego w jego posłudze, bowiem ta posługa jest niezwykle ważna, dotyczy

naszej codzienności – powiedział bp Romuald Kamiński 30 marca w kościele św. Ojca Pio na Goławiu. Po Mszy św. biskup wraz proboszczem ks. prałatem Andrzejem Kuffikowskim, wikariuszami i zgromadzonymi na modlitwie samorządowcami wzięli udział w agapie.



fot. flickr.com/diecezjawaarszawsko-paska/tubomir.Tronowski

■ **Zanurzeni w Słowo.** Rekolekcje w milczeniu *lectio divina*, które poprowadzą ks. Dariusz Szyszka i siostry Jezusa Miłosiernego, odbędą się 12 kwietnia w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku, ul. św. Faustyny 5. Szczegóły i zapisy: 730 153 707, s.faustyna.ostrowek@gmail.com.

■ **Misterium Freta 10.** 11 kwietnia po Mszy św. o godz. 18.00 w kościele św. Jacka na Nowym Mieście, odbędzie się Misterium Męki Pańskiej, przygotowane przez studentów z Duszpasterstwa Akademickiego „Freta 10”.

■ **Golgota jasnogórska.** Fundacja Między Słowami zaprasza na Scenę Stygmat w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, na słowno-muzyczne misterium drogi krzyżowej „Golgota jasnogórska” złożone z tekstów Ernesta Brylla, w wykonaniu Marcina Stycznia, Marcina Kwaśnego i Heleny Adwent. Spektakl dla widzów dorosłych. Terminy: 12 kwietnia (sobota) godz. 19.00; 13 kwietnia, godz. 16.00. Wstęp wolny. Rezerwacja miejsc: maksym.rezerwacje@gmail.com lub 506 719 196.

■ **Nadzieja po stracie.** Spotkanie dla rodziców „Od rozpacz do nadziei. Jak przyjąć i uwolnić ból po stracie dziecka” odbędzie się 6 kwietnia w godz. 15.30–17.00 w dolnym kościele św. Bartłomieja Apostoła w Rybiu, ul. Polna 39. Prowadzi psycholog Agnieszka Pisula.

■ **Medytacja u franciszkanów.** W muzycznej medytacji „Jestem Słowem. Męka Pańska”, czytanej na żywo przez dziennikarza Tomasza Wolnego, można wziąć udział 7 kwietnia o godz. 19.30 w kościele św. Antoniego z Padwy w Warszawie, ul. Senatorska 31. W trakcie medytacji wystawienie Najświętszego Sakramentu. Słowu towarzyszyć będzie muzyka fortepianowa.

■ **Dialog dla małżeństw.** Spotkania Małżeńskie zapraszają na weekendowe warsztaty rekolekcyjne z dialogiem 11–13 kwietnia w Sulejówku. Zapisy: tel. 500 311 385 (pn., śr., pt. w godz. 19.00–21.00) lub mailem warszawa@spotkaniamalzenskie.pl. Więcej: spotkaniamalzenskie.pl.

Z Krzyżem Baryczków przez historię Warszawy



Czym możesz się dzisiaj szczycić, miasto stołeczne, miasto nieujarzmione? Opiekę nad tobą sprawuje Matka Łaskawa, tu czczony jest bł. Władysław z Gielniowa, tu swoje doczesne szczątki pozostawił św. Andrzej Bobola, ale w twoją historię najmocniej zapuścił korzenie znak naszego zbawienia – krzyż. Ludu Warszawy i okolic, czy rozumiesz, jak bardzo ukochał ciebie Zbawiciel? – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy św., która zainaugurowała obchody 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w Warszawie. Dodał, że każda cząstka historii cudownego krucyfiksu to osobna katecheza.

Przyjrzyjmy się tej wyjątkowej reżyserii Bożej, rozważając stacje drogi krzyżowej.

STACJA I: JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Warszawa jest młodsza o ponad 300 lat od państwa polskiego. Od początku swego istnienia, tj. od ponad 700 lat, była miastem chrześcijańskim. Jest dzisiaj może ostatnią europejską stolicą, która nie wypędziła Chrystusa z przestrzeni publicznej, a sakrament Eucharystii i pokuty jest tu dostępny każdego dnia i o każdej porze.

Panie Jezu, dopomóż nam zachować wiarę i chrześcijańskie oblicze naszego miasta. Amen.

STACJA II: JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWE RAMIONA

W 1525 r. kupiec i rajca warszawski Jerzy Baryczka przywiózł z Norymbergi gotycki krucyfiks. Jako dzieło sztuki jest cudem artystycznym. Jego istnienie w mieście skazanym na nieistnienie jest cudem historycznym. Jego nieprzerwany przez pięć stuleci kult, który można opisać, oraz indywidualne doświadczenia spotkania, których nie można opisać – są cudem teologicznym.

Panie Jezu, umacniaj naszą wiarę, abyśmy nigdy nie wyrzekli się Twojego Krzyża. Amen.

STACJA III: JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY

W XVII w. Warszawa upadła po raz pierwszy. Została zajęta przez Szwedów w 1655 r., potem trzykrotnie przechodziła z rąk do rąk i za każdym razem jej zniszczenie narastało. Po bitwie w lipcu 1656 r. miała miejsce pierwsza rzeź mieszkańców Pragi, nakazana przez króla Karola Gustawa. Po odejściu wojsk szwedzkich i siedmiogrodzkich miasto było w ruinie. Według obliczeń historyków straciło wówczas 90 proc. obywateli i 60 proc. zabudowy.

Panie Jezu, obdarz nas łaską mądrości i męstwa, abyśmy obronili się przed naszymi nieprzyjaciółmi. Amen.

STACJA IV: JEZUS SPOTYKA SVOJĄ MATKĘ

W przestrzeni Warszawy, tak jak na drodze kalwaryjskiej, Chrystus spotkał swoją Matkę. Od 1834 r. w kościele przy ul. Świętojańskiej, tuż obok katedry, obecnie należącym do księży jezuitów, jest czczona Matka Boża Łaskawa. Dzięki staraniom prymasa Stefana Wyszyńskiego 25 kwietnia 1969 r. Stolica Apostolska uroczyście zatwierdziła dla niej tytuł głównej Patronki Warszawy.

Matko Boża Łaskawa, Matko Boża Bolesna, bądź naszą opiekunką. Amen.

STACJA V: SZYMON Z CYRENY POMAGA JEZUSOWI NIEŚĆ KRZYŻ

W Warszawie działało ponad 30 osób, których świętość uznał Kościół. Najdawniejszy z nich to bł. Władysław

foto. xtr

z Gielniowa, dalej św. Zygmunt Szczęsny Feliński, a najbliżsi naszym czasom to bł. Jerzy Popiełuszko i bł. Stefan Wyszyński. Pomagali oni nieść krzyże swoim bliźnim, tak jak Szymon z Cyreny Jezusowi.

Panie Jezu, obdarzaj naszą stolicę świętymi mieszkańcami. Amen.

STACJA VI: WERONIKA OCIERA TWARZ PANU JEZUSOWI

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Według tego wskazania Ewangelii, tak jak Weronika, postępowały działające w Warszawie niewiasty: św. Faustyna Kowalska, bł. Maria Truszkowska, bł. Małgorzata Szewczyk, bł. Bolesława Lament, bł. Elżbieta Róża Czacka, bł. Hanna Chrzanowska...

Panie Jezu, naucz nas wspierać bliźnich, gdy są w potrzebie, i zmieniać świat miłością i dobrymi uczynkami. Amen.

STACJA VII: JEZUS UPADA PO RAZ DRUGI

Skierujmy naszą myśl na wydarzenia z listopada 1794 r. Był to początek trwającej 123 lata okupacji Warszawy. Wojska rosyjskie po zdobyciu Pragi dokonały rzezi jej mieszkańców, w której zginęło 20 tys. ludzi. Odtąd przez długie lata żołnierze zaborców gnębili mieszkańców miasta.

Panie Jezu, dopomóż nam o nich pamiętać, gdyż naród, który traci pamięć swych ofiar, traci też sumienie. Amen.

STACJA VIII: JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Mężowie, synowie, ojcowie, bracia polskich kobiet i dziewcząt ginęli, byli skazywani na zesłanie lub nieludzkie więzienie. Ich żony, matki, córki i siostry, modląc się za nich, prosiły Jezusa o pocieszenie.

Panie Jezu, nie dopuść, aby polskie kobiety zeszły z drogi wiary. Amen.

STACJA IX: JEZUS UPADA PO RAZ TRZECI

Trzeci upadek Warszawy miał miejsce w 1939 r., na pięć lat przed ostatecznym zniszczeniem miasta. Było tak, jak napisał poeta Zbigniew Herbert: „cmentarze rosną, maleje liczba obrońców, ale obrona trwa i będzie trwała do końca”. Koniec nastąpił w 1944 r. Wówczas miasto zostało zgładzone.

Panie Jezu, pozwól naszemu narodowi wybaczyć doznane krzywdy, szczególnie wtedy, gdy nikt nie prosi nas o wybaczenie. Amen.

STACJA X: JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

Tylko realizm postaci Ukrzyżowanego sprawił, że Niemcy nie zrabowali cennego gotyckiego krucyfiksu, sądząc, że jest to ciało martwego powstańca. Nie było w XX w. miasta okradzonego bardziej niż Warszawa.

Jezu, dopomóż nam mądrze strzec naszego dziedzictwa. Amen.

STACJA XI: JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Skierujmy myśl do najbardziej tragicznych wydarzeń z powstania warszawskiego. Mathias Schenk, saper Wehr-

machtu, dał takie świadectwo: „Wyszły ze szkoły dzieci, wszystkie z podniesionymi rączkami, mówiły: «Nie jesteśmy powstańcami», stanęły na schodach, my opuściliśmy broń, ale w tym momencie SS otworzyło ogień. Do dziś słyszę rozkaz Dirlewangera: «Używać kolb, nie strzelać, zatłuc, oszczędzać amunicję»”.

Panie Jezu, dopomóż obrońcom życia, aby polskie dzieci nigdy już nie były zabijane. Amen.

STACJA XII: JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Mathias Schenk relacjonował także: „Musieliśmy szturmować szpital. Z białą flagą w ręku krzyczeli: «Nie strzelać! Tu są Niemcy!». I tak rzeczywiście było. Obok Polaków leżeli ranni żołnierze niemieccy wzięci do niewoli. Jeden zawołał: «Nie róbcie nic Polakom, byli dla nas dobrzy». Było tam sześć pielęgniarek i lekarz. I wpadło SS. Zastrzelili wszystkich rannych. Później wzięli te pielęgniarki i jednego lekarza i popędzili ich nago przed siebie. Powiesili ich za stopy i strzelili im w brzuchy. Po jakimś czasie ktoś z Wehrmachtu podszedł do nich i uwolnił ich od męczarni strzałem w głowę”.

Panie Jezu, naucz nas nie pytać, gdzie Ty byłeś w chwilach ich męki, ale rozumieć, że byłeś wtedy razem z nimi. Amen.

STACJA XIII: JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

Figura z Krzyża Baryczków została zdjęta przez ks. Wacława Karłowicza, wyniesiona z płonącej katedry i złożona w podziemiach kościoła Dominikanów przy ul. Freta. Tam, myśląc, że to ranny żołnierz, chciał ją spowiadać ks. Henryk Cybulski. Chrystus Baryczkowski pozostał wśród gruzów i podzielił los zabitych mieszkańców miasta.

Panie Jezu, dodaj nam odwagi, abyśmy strzegli znaku Twojego Krzyża i nie pozwolili na jego niszczenie lub usuwanie z przestrzeni publicznej miasta. Amen.

STACJA XIV: JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

W marcu 1945 r. zdążył pochód przez cmentarz, który rok wcześniej był miastem. Największy i najżałośniejszy cmentarz na świecie. To była Warszawa. Pochód szedł przez gruzy, pogorzele, popielisko. Wspiął się na góry gruzów przegradzających ulice, schodził po osuwającym się rumowisku w dół. W tym pochodzie niesiono figurę Cudownego Chrystusa z warszawskiej katedry. Przez następne trzy lata Krzyż Baryczków odbierał cześć w kościele seminaryjnym.

Panie Jezu z baryczkowskiego krzyża, dopomóż nam strzec naszego miasta, abyśmy już nigdy nie chodzili wśród gruzów i rumowisk. Amen.

Krucyfiks Baryczków do katedry na ul. Świętojańską powrócił w Niedzielę Palmową 1948 r. W następnych dziesięcioleciach będzie modliło się przed nim dwóch papieży, tak jak niegdyś modlili się polscy królowie. Ale następne lata należą już do historii zmartwychwstania.

Wojciech Bobrowski

Łomża: świętość życia

fot. diecezja.łomża.pl



Każde życie ludzkie jest cenne – mówił podczas Mszy św. w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego bp Janusz Stepnowski w katedrze łomżyńskiej. W obchodzonego w Kościele Dniu Świętości Życia wezwał do obrony życia ludzkiego.

– Staramy się bronić życia ludzkiego. Szczególnie w czasach demograficznej zapaści w naszym kraju i całej Europy każde życie ludzkie powinno być traktowane jako bardzo cenne. Powinno się je chronić i wspierać ze wszystkich sił, aby matki razem z mężami decydowały się na potomstwo. Aby była nas jak największa liczba, aby każdy, kto się począł, miał szansę przyjść na ten świat. To także jedyna droga wyjścia z zapaści demograficznej – wskazywał bp Stepnowski. Ordynariusz łomżyński przyjął również uroczyste deklaracje przystąpienia do Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. **I**

W Łodzi o parafiach

fot. ks. Paweł Kłys



Przyszłość parafii to temat przewodni kolejnego spotkania proboszczów archidiecezji łódzkiej, które odbyło się 27 marca w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Kardynał Grzegorz Ryś, zwracając się do zgromadzonych, przypomniał, że czas jubileuszu Roku Świętego oraz dwa kolejne lata będą czasem adaptacji założeń synodu o synodalności do warunków parafialnych i podjęciem konkretnych działań związanych z aktywnym zaangażowaniem wiernych w życie wspólnot parafialnych. W ramach pracy w grupach łódzcy duchowni zapoznali się i wnosili swoje propozycje poprawek do odpowiedzi na list, który papież Franciszek skierował do proboszczów. **/ks. Paweł Kłys**



fot. archibial.pl

Oazowicze w Białymstoku

Archikatedra białostocka 29 marca stała się miejscem spotkania podczas Dnia Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych Ruchu Światło-Życie północno-wschodniej Polski. Na spotkanie przyjechało ponad 100 osób z diakonii warszawskiej, Warszawy-Pragi, Łowicza, Łodzi, Elku, Łomży i Drohiczyzna. Tematem spotkania był współczesny problem konsumpcjonizmu i jego wpływ na życie duchowe. Zaplanowane konferencje i referaty omawiały postawy konsumpcyjne, wskazując na ich negatywne konsekwencje, takie jak osłabienie religijności i postaw altruistycznych w społeczeństwie.

– Posiadanie dóbr materialnych, aby żyć godnie i w miarę dostatnio, jest ważne, ale nie może stać się celem naszego życia. A jeśli daje szczęście, to tylko na krótki czas – powiedział w homilii abp Józef Guzek. Pasterz Kościoła białostockiego dziękował świeckim i kapłanom, którzy towarzyszą im w formacji, zachęcał do modlitwy o wierność dziedzictwu ks. Blachnickiego, a także prosił, by w parafiach rozwijały się wspólnoty oazowe, czerpiąc z jego ponadczasowego przesłania. **I**

Elccy stypendyści

W Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Elckiej 29 marca dzień skupienia przeżywała młodzież korzystająca z programu stypendialnego Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. W spotkaniu udział wzięło ponad 40 młodych osób z terenu diecezji elckiej. W centrum spotkania była Msza św., której przewodniczył bp Dariusz Zalewski. W homilii, odwołując się do przypowieści o synu marnotrawnym, biskup zwrócił uwagę na wielką miłość Boga do człowieka. – Bóg, nasz Ojciec, szuka nas, cieszy się, gdy nas znajduje, i przywraca nam godność dziecka Bożego. Nie bójcie się zaufać Bogu – mówił do młodzieży.

W diecezji elckiej obecnie jest 75 stypendystów, w tym 57 uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. **I**



fot. diecezjaelk/Monika Rogińska

Radzymińskie obchody

W dniu uroczystości Zwiastowania Pańskiego Mszy św. z okazji 33. rocznicy utworzenia diecezji warszawsko-praskiej, z udziałem kapituły kolegiackiej, w kościele Przemienienia Pańskiego w Radzyminie przewodniczył bp Romuald Kamiński. – Te 33 lata rozpoczęły dobry czas. Mogliśmy naprawdę bardzo się zjednoczyć i znacznie lepiej zadbać o poszczególne wspólnoty parafialne, dlatego że od tej pory byliśmy mniejszą, jeśli chodzi o strukturę, diecezją, a więc możliwość poznania i zadbania o różne wspólnoty i dzieła była znacznie większa – mówił w homilii.

Kapituła kolegiacka w Radzyminie została powołana 8 grudnia 1992 r. dekretem bp. Kazimierza Romaniuka, aby – jak pisał ówczesny ordynariusz – „upamiętnić historyczny fakt powołania do istnienia naszej diecezji warszawsko-praskiej, obejmującej tę część dawnej archidiecezji warszawskiej, która znajdowała się po prawej stronie Wisły, gdzie miały miejsce wielkie, znaczone bohaterstwem i ofiarą wydarzenia w historii naszej Ojczyzny, szczególnie na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, w tym zwycięskie zdarzenie roku 1920, zwane Cudem nad Wisłą”. **Magdalena Prokop-Duchnowska**



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska



foto: Jakub Kruszewski

Święto diecezji

W 33. rocznicę powstania diecezji warszawsko-praskiej, 25 marca, Mszy św. w katedrze św. Floriana przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii porównał miłość Boga do troski rodzica o dziecko, podkreślając, że mimo ludzkiej grzeszności Bóg nieustannie się nami opiekuje. Przypomniął, że każdy powinien uczyć się rozmowy z Bogiem i rozeznawania Jego woli za pomocą lektury Biblii. Zaznaczył, że miłość do Boga przejawia się w służbie drugiemu człowiekowi i wszystkie te aspekty są ze sobą nierozzerwalnie związane. Powracając pamięcią do dnia, w którym założono diecezję, biskup przywołał z pamięci ówczesne wątpliwości dotyczące podziału administracyjnego. Stwierdził, że decyzja ta, podjęta we współpracy z łaską Bożą, przyniosła wiele dobra. Wyraził też wdzięczność za pierwszego biskupa diecezji Kazimierza Romaniuka.

Po homilii ślubowanie złożyło sześciu nowych członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, uroczystie zobowiązując się do służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Uroczystość zwieńczyło wspólne odśpiewanie „Te Deum”. **Jakub Kruszewski**

REKLAMA

Radiowe Rekolekcje Wielkopostne
„OJCZE NASZ - MODLIWA WYZNAWCÓW
JEZUSA CHRYSYTA”

06-12.04.2025 r. o godz. 15.40 i 20.45

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Głosi ks. prof. Waldemar Chrostowski



Muzyczne misterium

W Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Prymasa Augusta Hłonda 1 (pod kopułą Świątyni Opatrzności Bożej) 8 kwietnia o godz. 18.00 odbędzie się pokaz spektaklu muzyczno-wokalnego „Śmierć szczęśliwa” w wykonaniu Orkiestry Ludwika Sarskiego, przygotowany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej. Podczas oratorium usłyszymy muzykę współczesną w wykonaniu multiinstrumentalistów Damiana Szymczaka i Piotra Tomali, przeplataną fragmentami utworów literackich.



fol. plakat

Śmierć, smutek i nadzieja to tematy poruszane w przygotowanych utworach. Patrząc na misterium męki i śmierci Chrystusa oraz wspominając odejście Jana Pawła II przed 20 laty, spróbujemy spojrzeć inaczej na własne troski i cierpienia, aby i w nich dostrzec perspektywę nadziei. Śmierć szczęśliwa to połączenie sztuki muzycznej i literackiej, które stanowi przestrzeń do przeżywania duchowego oczyszczenia i odnalezienia nadziei w ciemniejszych momentach życia. Wstęp wolny. Rezerwacja bezpłatnych zaproszeń: wydarzeniakulturalne@ipn.gov.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fol. Muzeum Niepodległości w Warszawie

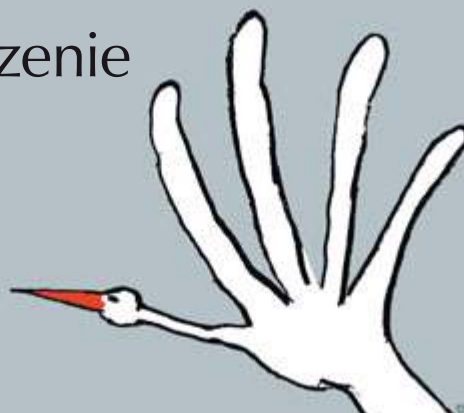
Z gruzów powstała

Do 31 sierpnia w Muzeum Niepodległości w Warszawie / Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów, al. Solidarności 62, można zobaczyć wystawę „Dziedzictwo i przyszłość. Warszawy z gruzów powstanie”. To kolejna odsłona upamiętnienia zbiorowego wysiłku ludzi odbudowujących Warszawę z wojennych zniszczeń. Ekspozycja prezentuje kolejne etapy podnoszenia miasta z ruin i stopniowe kreowanie nowego klimatu Warszawy, odmiennego od dawnego, znanego ze starych fotografii i taśm filmowych.

Pomimo odbudowy części zabytków powstaje zupełnie nowe miasto. Wystawa nie pomija okresu politycznej codzienności czasu odbudowy i komunistycznych rządów, koncentrując się przy tym nie tyle na polityce, co na zbiorowym wysiłku ratowania dziedzictwa i tworzenia nowego miasta. Poprzez artefakty, m.in. pochodzące z wykopaliisk, opowiada niezwykłą historię. Wystawa powstała we współpracy z Fundacją Badań nad Dziedzictwem Kulturowym. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



Wydarzenie roku



fol. Muzeum Historii Polski

Do 28 kwietnia można zgłaszać projekty do plebiscytu Wydarzenie Historyczne Roku, organizowanego przez Muzeum Historii Polski we współpracy z portalem historia.org.pl oraz Instytutem Polonika. Celem konkursu jest uhonorowanie organizatorów, twórców i inicjatorów najciekawszych przedsięwzięć historycznych realizowanych w minionym roku.

Projekty w pierwszym etapie plebiscytu mogą zgłaszać w trzech kategoriach (wydarzenie, wystawa, edukacja) organizatorzy, w tym: instytucje, organizacje, ośrodki kultury, biblioteki, szkoły, ośrodki polonijne, wydawnictwa, teatry. Zgłoszenia na stronie whr.muzeumhistorii.pl, zakładka „Zgłoś projekt”, po zapoznaniu się z regulaminem.



Festiwal „Niepokalana”



foto. ksfniepokalana.pl

Rozmowy o Ameryce

Mirosław Winiarczyk

Na naszych ekranach pojawia się w ostatnich latach mnóstwo filmów o rozkoszach spożywania coraz to bardziej wykwintnego jedzenia. W wielu utworach akcja rozgrywa się w restauracjach, prywatnych domach i wielkich rezydencjach, gdzie gospodarze i goście spożywają potrawy mieniące się walorami smakowymi i zaostrzające apetyt atrakcyjnym wyglądem. Mówi się nawet o powstaniu specjalnego gatunku „kina kulinarnego”. Można jednak po-

minikany i innych państw latynoskich. Mówiący po hiszpańsku pracownicy plotkują głównie na temat USA i panujących tam stosunków. Nie przebiegając w słowach, popisują się pewnego rodzaju rasizmem „na opak” w stosunku do Amerykanów. Jedni wyładowują prywatne frustracje i gniew, inni opowiadają o swoich marzeniach i projektach urządzenia się w Nowym Jorku. Żarty przeplatają się z poważnymi uwagami. Jesteśmy przytłoczeni ogromem wypowiedzianych dialogów. Trudno wręcz skoncentrować się na najważniejszych problemach podejmowanych przez bohaterów.

W głównym wątku atrakcyjna kelnerka Julia jest adorowana przez świetnego kucharza Pedra, który stara się uszczęśliwić dziewczynę różnymi specjałami. Zostaje jednak postawiony mocny akcent dramatyczny. Wśród zgromadzonych zjawia się szef obsługi, który oznajmia, że podczas nocnej zmiany wykrył wyciek z kasy sporej sumy pieniędzy. Zaczyna śledztwo, co doprowadzi do niespodziewanych zdarzeń...

Ten stanowczo za długi i przegadany film o rodowodzie teatralnym można potraktować jako pewnego rodzaju socjologiczną diagnozę sytuacji imigrantów latynoskich w Nowym Jorku i ich stosunku do współczesnej Ameryki. Pojawia się jednak pytanie: czy utwór ten, nagrodzony na festiwalu w Berlinie (festiwale lubią takie publicystyczne produkcje), jest potrzebny szerszej widowni? Przecież więcej o sytuacji imigrantów w Ameryce dowiadujemy się dziś z mediów.

„Apetyt na więcej. La Cocina” (La Cocina). Meksyk/USA. Scenariusz i reżyseria: Alonso Ruizpalacios. Wykonawcy: Rooney Mara, Raúl Briones i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Otwarto zgłoszenia na 39. Edycję Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediiów „Niepokalana” 2025, który odbędzie się 19–21 września. W tym roku organizatorzy zapraszają do udziału aż w 12 kategoriach konkursowych: film fabularny, film dokumentalny klasyczny, film dokumentalny fabularyzowany, film edukacyjny, film amatorski, program telewizyjny/widowisko telewizyjne, teledysk, słuchowisko radiowe, reportaż/audycja cykliczna, aplikacja mobilna/program multimedialny, witryna internetowa, fotografia. Zgłoszenia można nadsyłać do 30 kwietnia. Regulamin festiwalu i wszelkie informacje dotyczące sposobu zgłoszenia utworu do konkursu na stronie ksfniepokalana.pl, zakładka „Festiwal 2025”.

KONKURS

Książeczka „iPray” na Wielki Post („W drodze) to trzecia z siedmiu zaplanowanych części przeznaczonych na cztery okresy zwykłe, Advent i Boże Narodzenie oraz Wielki Post i okres wielkanocny. Podobnie jak w poprzednich, także w tym tomie George Boronat, duszpasterz młodzieży z Londynu, proponuje pochylić się nad fragmentem Ewangelii z danego dnia, który opatruje krótkim komentarzem. Przekonuje, że słowa Jezusa są niezmiennie aktualne. Niewielkie rozmiary książeczki nie powinny zmylić, bo jej treść – odnosząca się do budowania relacji, podejmowania codziennych wyborów i poważniejszych decyzji – może wnieść w życie ogromną zmianę. Nie tylko ludzi młodych. Przede wszystkim zaś stawia na owocną modlitwę i przekonuje, że jest nią każda próba rozmowy z Bogiem. Wśród czytelników, którzy 7 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jaka liczba łączy Wielki Post z mieszkańcami Niniwy?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 13: Żona Hioba straciła dziesięcioro dzieci.



wiedzieć, że zjawisko to ma charakter dwuznaczny, rykoszetem propaguje bowiem szkodliwe i grzeszne obżarstwo. Filmy tego rodzaju podobają się z uwagi na ich sympatyczny i podniecający charakter. Sprawiają po prostu wielu odbiorcom kina przyjemność.

Film „Apetyt na więcej. La Cocina”, luźno oparty na angielskiej sztuce teatralnej z końca lat 50. XX w., ma inny charakter. W niczym nie przypomina bowiem wspomnianego „kina kulinarnego” z obrazkami uroków jedzenia. Wspaniałe potrawy pojawiają się na ekranie rzadko. Akcja rozgrywa się w wielkiej nowojorskiej restauracji, w pomieszczeniach, gdzie podczas przerw w pracy spędzają czas kucharze i pracownicy od wszystkiego. Większość z nich pochodzi z Meksyku, Do-

Chyba każdy, kto choć trochę interesuje się polityką, ten jeden dzień – 10 kwietnia 2010 r. – zapamięta do końca życia.

KATASTROFA

Piotr Zaremba

Ja występowałem w przedpołudniowej audycji w radiowej Trójce. Wiozący mnie do radia taksówkarz powiedział, że była katastrofa. W studiu mnożyliśmy hipotezy, szukaliśmy wieści w internecie, ustalaliśmy listę pasażerów tupolewa, który poleciał do Smoleńska na obchody rocznicy zbrodni katyńskiej. Na koniec prowadzącej, Beacie Michniewicz, załamał się głos.

Potem było wiele gorączkowych pogrzebowych dni, z których zapamiętałem autentyczną rozpacz. Pamiętam też pierwsze prognozy, co dalej. Nie sprawdziły się. Wrażenie z gigantycznych kolejek do Pałacu Prezydenckiego, kiedy sprowadzono tam zwłoki prezydenckiej pary, podpowiadało: to zaowocuje narodową jednością. Sugerowały to obrazy z pogrzebu Marii i Lecha Kaczyńskich w Krakowie, gdzie byli wszyscy ważni Polacy. Ale ten „rozejm” trwał krótko.

Dziennikarze sympatyzujący z rządzącą Platformą Obywatelską opowiadali, że podczas tego pogrzebu pod adresem premiera Donalda Tuska padały obelżywe okrzyki. Szedłem w kondukcje za politykami PO. Żadnych okrzyków z ogromnego tłumu nie słyszałem. PiS podczas kampanii prezydenckiej unikał konfrontacji. Jarosław Kaczyński wygłosił za radą otoczenia posłanie „do przyjaciół Rosjan”. Pierwsze pretensje do rządu o nieporadzenie sobie z wyjaśnianiem katastrofy, o bezradność wobec Rosjan, sformułował Joachim Brudziński kilka miesięcy później, już po wyborach.

KOŃCZCIE Z ŻAŁOBĄ

Za to „druga strona” przystąpiła do kontrofensywy niemal od razu. To była demonstracja w Krakowie przeciw

chowaniu Lecha Kaczyńskiego na Wawelu, a potem agresywne widowisko na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, kiedy antyklerykałowie przedrzeźniali żałobę. Za warszawskim spektaklem stał Janusz Palikot, wtedy wciąż ważny współpracownik Tuska, zaprzyjaźniony z Bronisławem Komorow-

skim, który wygrał wybory prezydenckie. Hasło „Kończcie z żałobą” stało się dewizą środowisk liberalno-lewicowych.

Jan Rokita, wtedy już poza PO, napisał w „Tygodniku Powszechnym” kilka tygodni po zdarzeniu, że ta katastrofa będzie początkiem mitu, który poniesie polską prawicę. Miał to być w szczególności mit Lecha Kaczyńskiego, skądinąd pięknej postaci polskiej polityki. Oczywiście katastrofa smoleńska stała się mitem wewnętrznym twardego jądra PiS, wraz z obrastającymi go podejrzeniami i mnożącymi się teoriami spiskowymi. Ale ten mit od momentu politycznego zwania „o Smoleńsk” PiS-owi raczej przeszkadzał w pozyskiwaniu szerszego poparcia.

W 2010 r. Jarosław Kaczyński prawie dogonił Bronisława Komorowskiego w prezydenckim starciu, ale dlatego, że budził współczucie po stracie brata. W 2011 r. PiS, uwikłany w spory wokół katastrofy smoleńskiej, wybory parlamentarne przegrał.

Media twierdziły, że partia Kaczyńskiego uprawia politykę na grobach. Ale to propaganda zarzucająca prawicy spiskowe, obsesyjne myślenie okazała się skuteczna. Z kolei w 2015 r. PiS wybory wygrał, kiedy ten temat był w dużej mierze martwy i raczej pomijany w kampaniach.

NIKCZEMNA ULGA

Trzeba przypomnieć, że zaraz po katastrofie Donald Tusk nie próbował dobijać się w Rosji o takie prawne rozwiązanie, które pozwalałoby Polsce być współgospodarzem dochodzenia. Godził się też na wieloletnią zwłokę w do-



fol. xhiz

puszczaniu prokuratorów do elementarnych czynności i dowodów. Wysłany do Rosji urzędnik Edmund Klich był pozbawiony pomocy rządu i w efekcie bezradny. Ewa Kopacz, wtedy minister zdrowia, kłamała, opowiadając o udziale Polaków w sekcjach zwłok i o przekopywaniu terenu katastrofy.

Dziś Włodzimierz Cimoszewicz nie podtrzymałby pewnie słów o potraktowaniu tej kwestii przez polityków PO jak włamania do garaży. Ale te słowa wypowiedział – w 2010 r. Faktem była premedytacja Tuska w rozgrywaniu tego tematu. Wybrał jak wybrał – choćby ostentacyjne pozostanie na nartach, kiedy rosyjski MAK przedstawił własną wersję

szkalującą ofiary (rzekomo podpity szef polskiego lotnictwa gen. Błasik na pokładzie). Nieco później sugerował w sejmie, że przecież nie pójdzie w tej sprawie na wojnę z Rosją. Nazwałem wtedy odczucia znacznej części polskich elit „nikczemną ulgą”. Tak francuski filozof Raymond Aron nazwał reakcję elit zachodnich na układ monachijski zapobiegający wojnie kosztem Czechosłowacji.

Równocześnie Tusk rozgrywał sprawę politycznie. Rozciągnięte na lata dochodzenie techniczne i śledztwo prokuratorские wracały falą przecieków w okolicach kampanii politycznych. PiS reagował nerwowo i tracił w sondażach.



Świat liberalny miał własne plotki, czy to podrzucane przez Rosjan, czy rządowych PR-owców. Nie zapomnę, jak dawny marszałek sejmu Marek Borowski ogłaszał z sejmowej trybuny, że piloci tupolewa zapowiadali lądowanie, które miało pokazać, jak sobie radzą „debeściaki”. Zapis z czarnej skrzynki w końcu ujawniono. Takich słów tam nie było.

EMOCJE I PUBLICYSTYKA

Z kolei prawica... Nie wszystko było tu kalkulacją. Przeważały emocje, tak zrozumiałe, zwłaszcza w przypadku Jarosława Kaczyńskiego. Niemniej przekazanie tematu Antoniemu Macierewiczowi miało swoje konsekwencje. Po tej stronie było psychologiczne zapotrzebowanie na męczeństwo. Ta katastrofa po prostu nie mogła być dziełem przypadku. Podsycaly te emocje karygodne zachowania antypisowskiego motłochu.

Warto zauważyć, że Kaczyński nie przedstawił własnej wersji tamtych zdarzeń. Owszem, posuwał się daleko w nazywaniu zabitych „poległymi”, w sugerowaniu zdrady wobec nich, ale kropki nad „i” nie postawił. Gorzej, że tolerował takie groteskowe incydenty jak publikacja nowo powstałej „Gazety Polskiej Codziennie”, która próbując się lansować podczas kampanii wyborczej 2011 r., konfabulowała na temat zestrzelenia tupolewa. Ba, prezes PiS to środowisko niezmiennie chwalił.

Co do realnej bitwy na wersje, nie uważałem, że spora liczba naukowców,

ryzykujących swój autorytet przy boku Macierewicza dla podważenia grzecznej wersji komisji Millera, uległa zbiorowej halucynacji. Niemniej żaden z nich nie zdołał przedstawić spójnej wersji alternatywnej. Kiedy myślę o zderzeniach różnych scenariuszy, przypomina mi się film Davida Finchera „Zodiak”. On pokazuje śledztwo w sprawie maniackiego mordercy grasującego przez lata w Kalifornii. Mamy różne możliwości, niektóre zgadzają się – PRAWIE! Żadna w stu procentach. Tu widzieliśmy coś podobnego. Przesądzające oświadczenia Macierewicza były czystą publicystyką.

TEMAT, KTÓRY POWRACA

Po dojściu do władzy PiS niewiele się zmieniło w sferze skuteczności. PO obwiniano o niemożność sprowadzenia wraku z Rosji. Nowe, pisowskie rządy nawet niespecjalnie markowały jakieś wzmoczenie wysiłków. Można kontrargumentować, że upływ czasu podziałał na niekorzyść Polski jako państwa. Niemniej jednak tam, gdzie próbowano coś wyjaśnić na własną rękę, kończyło się albo niedowiedzionymi teoriami Macierewicza o wybuchu na pokładzie, albo bezradnością polskiej prokuratury. Do dziś nie wiemy, co się stało z próbkami pobranymi z wraku samolotu i przekazanymi przez prokuratorów renomowanym zachodnim laboratorium.

Niewiele wskazuje, że ta sprawa zostanie wyjaśniona. Dziś jest pretekstem do represjonowania Macierewicza czy

najścia policji na dom dziennikarki Ewy Stankiewicz. Piszę to jako człowiek nieprzekonany, że raport Millera zamknął temat. On powraca co miesiąc, kiedy antypisowski tłum zakłóca w karczemny sposób miesięcznicę z udziałem Kaczyńskiego na placu Piłsudskiego. Mnożąc przy okazji absurdalne, nigdy niedowiedzione teorie o współwinie prezesa PiS, „bo rozmawiał przez telefon z bratem”.

Ci ludzie zdają się w to wierzyć. Nie wierzą za to, i mówię tu już nie tylko o warchołach z placu Piłsudskiego, ale także o politykach i komentatorach obozu antypisowskiego, w choćby hipotezę o winie Rosji. Władimir Putin okazał się po wielokroć zbrodniarzem, zdolnym posyłać swoje komando nawet do Europy Zachodniej – ale tego jednego zrobić nie mógł. Nie mógł, bo tak założyły liberalno-lewicowe środowiska w 2010 r. Inne podejście mają ludzie z dawnych sowieckich republik. Zamałchowy scenariusz tego, co zdarzyło się w Smoleńsku, podsuswał Polakom prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. PiS jest dziś przedstawiany przez ludzi Tuska jako prorosyjski. I dlatego upiera się przy swoich podejrzaniach wobec Rosji? Gdzie tu choćby cień logiki?

Autor jest publicystą,
pisarzem, komentatorem
politycznym,
absolwentem historii
na UW



redakcja@idziemy.com.pl

W erze medialnych linczów



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W Księdze Przysłów czytamy: „Kto uwalnia łotra i kto skazuje niewinnych: Pan do obu czuje odrazę” (Prz 17, 15). A jednak w czasach, gdy lincze publiczne i polityczne ofiary stają się normą, mało kto przejmuje się tą przestrożą. Prawda przestała być fundamentem procesów, ustępując miejsca potrzebie złożenia ofiary na ołtarzu medialnego widowiska.

Żyjemy w epoce, w której opinia publiczna wydaje wyroki szybciej niż sędziowie, a ci zbyt często ulegają presji mas. To, co powinno być przestrzenią sprawiedliwości, zmienia się w spektakl, gdzie prawda traci znaczenie, a najważniejsze staje się znalezienie kozła ofiarnego, który zaspokoi zbiorową wściekłość. Co gorsza, ta logika przenika do instytucji Kościoła, który zamiast stawiać opór, zdaje się uczestniczyć w tym procederze. Kościół, który powinien być ostoją sprawiedliwości i miłosierdzia, sam wystawia na ofiarę hierarchów czy świeckich. Wystarczy kilka artykułów w me-

Dlaczego środowiska kościelne, które powinny być symbolem jedności i pojednania, wybierają podsycanie podziałów?

diach, odpowiednie nagłośnienie, by odesłać na boczne tory na kilka lat każdego wiernego, który jest komuś niewygodny. Nie chodzi tu o rzetelne procesy, ale o wyroki wydane na długo przed rozpoczęciem jakichkolwiek procedur.

Najbardziej groteskowe jest to, że wyroki nie wynikają z potrzeby sprawiedliwości, lecz z chęci przypodobania się danym wpływowym środowiskom. Nagonki uciszają głos oskarżonych, a sprawiedliwe procesy ustępują miejsca publicznym egzekucjom. Najbardziej niepokojące jest to, że nikt nie wie, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego środowiska kościelne, które powinny być symbolem jedności i pojednania, wybierają drogę

podsywania podziałów? Czasami wydaje się, że instytucja świadomie osłabia samą siebie. W czasach, gdy przyszłość Kościoła instytucjonalnego w debacie publicznej stoi pod znakiem zapytania, zamiast budować jedność, pogłębia się podziały i sieje niezgodę.

Najtragiczniejsze jest jednak to, że logika linczu na tym się nie kończy. Dziś ofiarami są jedni, jutro może to być każdy. Spektakl publicznego upokorzenia zawsze potrzebuje nowych ofiar. A gdy w przyszłości nadejdzie czas rozliczeń, ktoś przypomni, że ludzie Kościoła nie stanęli w obronie prawdy, lecz dołączyli do polowania. Wtedy, gdy będzie już za późno, zapytamy: jak to możliwe, że nikt nie podniósł głosu?

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Tata-bohater



Anna Wardak

Czwartkowy wieczór, szkolna aula pęka w szwach, przy stolikach praca wre. W rolach głównych tatusiowie i ich córki. Była już gra terenowa, teraz każda dziewczynka ma luje T-shirt dla taty. Temat: Tata-bohater. Czy warto być bohaterem w oczach swojej córki? Bez wątplenia – tak. Nasza Isia namalowała tatę-bohatera w pelerynie Batmana, dodając mu nawet „w gratisie” bujną czuprynę. Mąż skomentował, że najwyraźniej nie miała łysej kredki. Ale peleryna, choć efektowna, nie jest tu, rzecz jasna, klu-

czowa. Tata-bohater może też nosić garnitur, dres albo koszulę w kratkę. Ważne, aby był dla dziecka kimś, kto potrafi nadać życiu właściwy kierunek, a potem przez długie lata, nieraz nawet do końca życia, być dla niego istotnym punktem odniesienia.

Kiedy dzieci są małe, tata jest dla nich, a przynajmniej powinien być, synonimem siły i bezpieczeństwa. Swoją siłę okazuje i w wymiarze fizycznym (w oczach malucha tata jest zawsze „najdzielniejszym szeryfem w całym miasteczku”), lecz również w wymiarze emocjonalnym, poprzez umiejętność zachowania spokoju i opanowania nawet w najtrudniejszych i najbardziej stresujących sytuacjach.

Poczucie bezpieczeństwa ma wymiar dbania o materialny byt rodziny, lecz równie ważne jest okazywanie czułości i szacunku swojej żonie. Jest to dla dzieci ważny sygnał, że rodzina jest stabilna i nie zle-

Kiedy dzieci są małe, tata jest dla nich, lub powinien być, synonimem siły i bezpieczeństwa.

go im nie grozi. Z czasem dla syna ojciec staje się wzorcem mężczyzny, dla córki – ważnym elementem kształtowania obrazu samej siebie i zdrowych relacji z mężczyznami.

Dorastająca dziewczyna „przegląda się” w oczach ojca. Jego uwaga, akceptacja i szacunek wzmacniają jej poczucie własnej wartości. Te, którym zdrowej relacji z ojcem zabrakło,

zapełniają tę pustkę, rozpaczliwie szukając swojego bohatera, jego akceptacji i miłości. Stąd bardzo ważne jest to, jak ojciec traktuje dorastającą córkę. „Szacunek okazywany córce przez ojca pokazuje jej, jak powinna szanować się w relacjach z innymi mężczyznami. Przekazują oni córce komunikat: to, jak ja cię traktuję, to sposób, w jaki powinni traktować cię inni mężczyźni. W moich oczach widzisz serdeczność i chęć chronienia cię przed krzywdą. I właśnie tego powinnaś szukać w oczach innych mężczyzn. Jeśli zobaczysz w nich coś innego, a zwłaszcza chęć traktowania cię jak rzecz, uciekaj od gościa natychmiast” (James Stenson).

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Z pragnącymi potomstwa

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Słyszałam, że odbywały się u Księdza rekolekcje dla małżeństw pragnących dziecka. Próbowałam namówić na nie swoją siostrę, ale ostatecznie nie pojechała. Zapytałam dlaczego. Wtedy odwróciła się i rozplakała. Czy mam nic nie mówić? Jak się odnosić do siostry? Nie jest tajemnicą, że starają się o dziecko już od siedmiu lat...

Trudności z płodnością to temat intymny i wstydlivy. Trudno jest się tym dzielić z rodziną czy znajomymi. Rodzą się izolacja i napięcie. A napięcie staje się jeszcze większe, kiedy nie ma z kim o tym porozmawiać. Bywa i tak, że mąż i żona przeżywają te sytuacje inaczej i też mają trudność w dogadaniu się. Wtedy ich izolacja i poczucie samotności potęgują się. Trudno jednak o pragnieniu potomstwa rozmawiać z osobami, które nie mają z tym problemu.

Chyba najtrudniej przyjąć podpowiedzi od rodzeństwa. Większość uwag boli, gdy dziecko przez lata nie przychodzi. Warto więc zachować delikatność i umiar. Niezręczne jest całkowite unikanie tematu, ale też męczące dla par bezdzietnych jest słuchanie kolejnych pytań i dobrych rad. Fora internetowe dostarczają wystarczającej liczby informacji o sposobach leczenia i świadectw o tym, co pomaga. Oczywiście, że jeśli ktoś pyta o brak potomstwa w do-



brej wierze, w dobrych intencjach, to nie grzeszy.

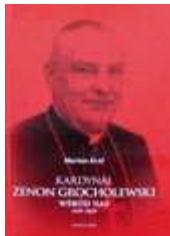
Trudność z poczęciem i donoszeniem dziecka przynosi małżeństwu ból, niedowierzanie, bunt, żalobę. Ostatecznie to długotrwały stres. A stres uderza zwrotnie nie tylko w płodność, ale w całe zdrowie małżonków. Osłabia też odporność nerwową. Dlatego zapewne siostra się rozplakała. To skutek stresu, a łzy przynoszą ulgę. Podpowiedź rekolekcji była w istocie dobra. Bo w każdym stresie człowiek nie powinien być sam. Wszyscy mamy się starać, aby poważnych trudności nie przeżywać w samotności. Pewne rzeczy trzeba przegryźć w milczeniu, ale lepiej radzimy sobie ze stresem, oddając go Bogu na modlitwie oraz poprzez ciepłe relacje z osobami bliskimi.

Jednak to siostra z mężem muszą wybrać sobie takie osoby, z którymi będą mogli o trudnościach rozmawiać. Najpierw mają zadbać o więź małżeńską. To jest podstawa. Potem pomaga znalezienie grupy wsparcia. Istnieją środowiska, które gromadzą osoby pragnące dziecka. Tam małżonkowie mogą się wymienić informacjami o leczeniu czy adopcji, podzielić trudnościami. Małżonkowie rozmawiają wspólnie, jak radzić sobie z lękiem, ze stresem, z napięciem. Polecam nasze warszawsko-praskie Duszpasterstwo Pragnących Dziecka i warszawskie Duszpasterstwo Pragnących Potomstwa.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

W podziękę kardynałowi

Nakładem Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego ukazała się publikacja poświęcona śp. kard. Zenonowi Grocholewskiemu. „Książka jest naszym podziękowaniem za dobro, jakim nas obdarzał, wspomagał i błogosławił” – pisze we wstępie śp. dr Marian Król, były prezydent Towarzystwa. „Lubiany, szanowany i kochany przez osoby świeckie i duchowne. Prawdziwy i niezłomny rycerz Chrystusa w służbie prawdy” – tak autor opisuje zmarłego hierarchę i Wielkopolanina. Publikacja zawiera m.in. zarys biografii kard. Grocholewskiego, wypowiedzi na jego temat



i wspomnienia różnych osób.

„Był jednym z najwyższych rangą hierarchów Kościoła katolickiego, człowiekiem do zadań specjalnych

u boku trzech kolejnych papieży. Dla mnie zaś był Przyjacielem!” – wspomina ks. Henryk Zieliński.

Przedmowę napisał abp Stanisław Gądecki. Książkę można nabyć w Poznaniu: w biurze Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego oraz w Księgarni Święty Wojciech przy al. Marcinkowskiego 13./bs

Marian Król,
„Kardynał Zenon Grocholewski
wśród nas. 1939–2020”,
Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego,
Wydawnictwa Miejskie Poznań,
Poznań 2024, 635 s.

Duchowość spotkania

Poruszająca książka Putkana z głębokich, niespiesznych refleksji ks. Krzysztofa Grzywocza na temat słów papieża Franciszka, w których autor podkreśla, że człowiek osiąga pełnię, gdy przełamuje bariery, a jego serce napełnia się twarzami i imionami. Ceniony rekolekcjonista dzieli się swoimi osobistymi perłami – słowami karmiącymi do głębi. Zaprasza czytelnika do rozważań nad słowem Bożym, a także nad istotą przeżywania człowieczeństwa i koncepcją kierownictwa duchowego. Publikacja powstała jako poszerzona wersja rekolekcji wygłoszonych do młodzieży przez

ks. Grzywocza oraz rozmów, które ukazały się na łamach miesięcznika „W drodze”.

„Ksiądz Krzysztof potrafił odsłonić ukrytą w człowieku nieskończoną tęsknotę za

głębokimi relacjami, na nowo uświadomić, że rdzeniem duchowości każdego z nas jest spotkanie. W prostych, oszczędnych słowach umiał wyrazić to, co trudne, najgłębsze, niewyraźne. (...)

W jego głoszeniu można wyczuć zapach przyjaźni, która łączyła go z Bogiem” – czytamy we wstępie od redakcji.

Ks. Krzysztof Grzywocza,
„Twarze i imiona”, W drodze,
Poznań 2025, 200 s.

Zanim ukłęknieś przy konfesjonale

... stań w obecności Boga, który jest Ojcem pełnym miłości i miłosierdzia. Powiedz: *Boże mój, wierzę w Ciebie, ufam Ci i chcę Cię miłować. Ty mnie widzisz, Ty mnie słyszysz, Ty znasz najlepiej moje życie, wiesz o mnie wszystko. Zmiłuj się nade mną!*

Proś Ducha Świętego o światło, byś spojrzął na swoje życie w prawdzie: *Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza poddaj Swej potędze. Przyjdź, Światłości sumień!*

RACHUNEK SUMIENIA

Kiedy byłeś ostatnio u spowiedzi świętej? Czy była to dobra i szczerza spowiedź? Czy odprawiłeś zadaną pokutę?

Twoje odniesienie do Boga

- Jaka jest twoja wiara, nadzieja i miłość, jaka pokora wobec Boga?
- Czy Bóg jest dla ciebie najważniejszy?
- Czy modlisz się codziennie? Czy odmawiając w pacierzu „Ojcze nasz”, pamiętasz, że słowa tej modlitwy trzeba nie tylko wypowiadać, ale wprowadzać je w życie?
- Czy godnie, bez grzechu ciężkiego przyjmujesz Pana Jezusa w Komunii Świętej?
- Czy uczestniczysz co niedzielę we Mszy św., czyli w Ofierze, którą składa na ołtarzu, także za ciebie, Pan nasz, Jezus Chrystus? Czy zlekceważyłeś to sobie? Czy pracujesz w niedziele bez prawdziwej konieczności? Czy niedziela jest dla ciebie dniem świętym? Czy nie stała się dla ciebie dniem robienia zakupów?
- Czy ulegasz przesądom, wróżbom, horoskopom?
- Jaka jest Twoja wiara – wzrasta czy słabnie? Czy nie narażasz się na jej utratę lub osłabienie przez brak czasu dla Boga, przez złe towarzystwo, czytanie złych książek i prasy?
- Czy swoją postawą i swoimi wypowiedziami na temat wiary i Kościoła nie dałeś złego świadectwa, zgorszenia?

Twoje odniesienie do bliźnich i samego siebie

- Czy jesteś zycliwy i dobry dla drugich, czy starasz się pomagać ludziom?
- Czy nie zgrzeszyłeś brakiem szacunku i miłości wobec swoich rodziców? Czy będąc ojcem lub matką, dobrze wychowujesz swoje dzieci? Czy chronisz je przed złem, a dajesz dobry przykład własnym życiem? Czy szanujesz naszą Ojczyznę?
- Czy nie przyczyniłeś się wprost albo przez zachętę, radę, wypowiedanie fałszywych opinii do śmierci nienarodzonego dziecka?
Cel nigdy nie uświęca środków. Metoda zapłodnienia in vitro nie może być przez katolika w żaden sposób aprobowana.
- Czy nie niszczyłeś własnego życia lub życia innych przez nienawiść, alkohol, niktynę, narkotyki?
- Jak korzystasz z telewizji, internetu, prasy? Czy przez nadmierne lub bezkrytyczne oglądanie, czytanie i otwieranie złych stron nie niszczysz zdrowia ciała i ducha, nie zabijasz swego czasu, sumienia, więzi rodzinnej?
- Czy nie narażasz życia innych i swojego przez brawurę i łamanie przepisów drogowych?
- Czy podtrzymywałeś myśli i pragnienia przeciwne czystości? Nieprzyzwolite pieszczoty, namiętne pocałunki,

współżycie poza małżeństwem, masturbacja, czyny homoseksualne, oglądanie pornografii, nieprzyzwolite zabawy i rozmowy, stosowanie antykoncepcji – to są grzechy ciężkie. Czy popełniłeś któryś z tych grzechów? Czy żyjąc w małżeństwie, dopuściłeś się zdrady swego współmałżonka?

- Czy kradłeś? Czy oddajesz drugim to, co im się należy? Czy pracujesz uczciwie i sumiennie spełniasz obowiązki swego zawodu czy stanu, np. ucznia w szkole, pracownika w firmie? Czy płacisz podatki?
- Czy zgrzeszyłeś kłamstwem, znieśławieniem, obmową, osądzeniem innych? Czy ulegasz zazdrości? Czy życzysz źle drugim? Czy nie ciąży na tobie krzywda wyrządzona drugiemu człowiekowi? Jaka? Co zrobisz, by ją naprawić? Jeśli jesteś uczniem, czy nie okłamujesz nauczycieli, ściągając i popełniając plagiaty?
- Czy przebaczyłeś swoim winowajcom? Czy sam umiesz przyjąć przebaczenie od Boga i ludzi? Jeżeli za swoje grzechy żałujesz, Bóg ci je odpuści, ale pod warunkiem, że ty przebaczysz tym, którzy zawinili wobec ciebie. Pierwszym krokiem do przebaczenia może być szczerza modlitwa za winowajców.

Żaden „gotowy” rachunek sumienia, także ten, który masz teraz w ręce, nie zastąpi do końca twego osobistego, indywidualnego zastanowienia się nad sobą: Po co ja w ogóle żyję? Co jest dla mnie w życiu najważniejsze? Który z grzechów najbardziej i najczęściej oddala mnie od Boga?

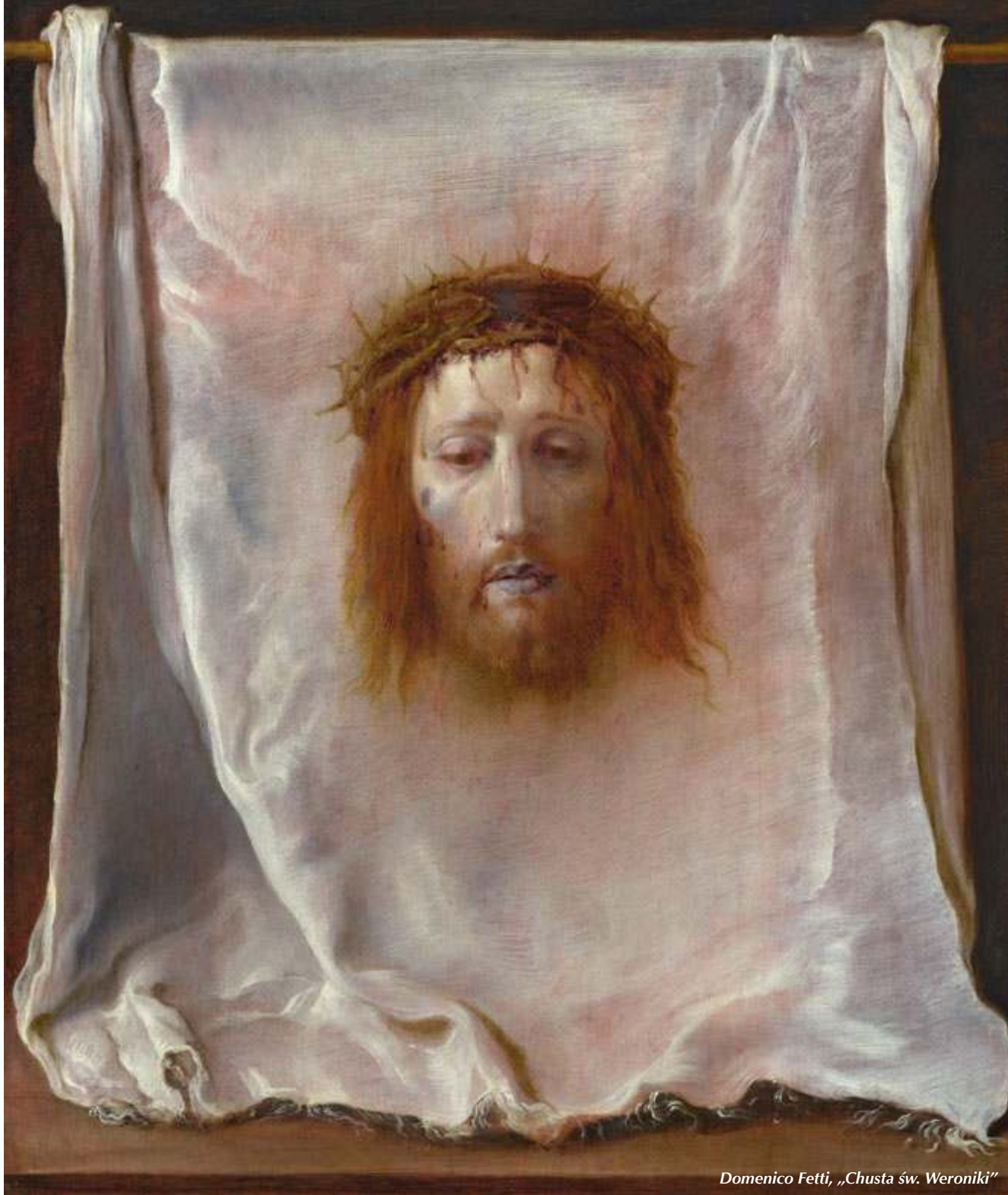
ŻAŁ ZA GRZECHY

Spójrz na krzyż Jezusa. To także twoje grzechy stały się przyczyną Jego męki. Powiedz: *Jezu, przebacz! Jezu, żałuję! Chcę z Twoją pomocą kochać Ciebie i ludzi, moich braci i siostry. Zmiłuj się nade mną, nad tymi, których ja skrzywdziłem, i tymi, którzy mnie skrzywdzili, doprowadź nas wszystkich do Ciebie.*

Maryjo, Matko moja, Ucieczko grzesznych, módl się za mną, módl się za nami!

POSTANOWIENIE POPRAWY

Spowiedź jest wyznaniem ze skrucą popełnionych grzechów, a przez to odwróceniem się od zła. Ale nie tylko – jest jednocześnie zwróceniem się ku dobru. Obok grzechów było i jest w twoim ży-



Domenico Fetti, „Chusta św. Weroniki”

foto: Catholic/domena publiczna

ciu dobro. Pomyśl o tym, co dobrego zrobiłeś, i pokornie podziękuj Bogu za to, co osiągnąłeś, bo stało się to dzięki Jego łasce. Zło zwycięża się dobrem! Pomyśl teraz, jak to dobro, do którego Bóg cię powołuje i uzdalnia swoją łaską, chcesz w dalszym życiu powiększyć i rozwinąć. Przed wyznaniem grzechów pomódl się za kapłana, który będzie cię spowiadał.

WYZNANIE GRZECHÓW

Musi być szczere i objąć wszystkie grzechy ciężkie. Spowiadasz się w istocie

przed Bogiem. Kapłan z ustanowienia Bożego jest tylko świadkiem twojego wyznania, a jego moc rozgrzeszenia pochodzi od wszechwiedzącego Boga. Przez świadomie złą spowiedź obciążysz tylko jeszcze bardziej swoje sumienie.

Zły duch może napełnić twoje serce lękiem. Wbrew temu lękowi wyznaj swoje grzechy. Najlepiej na początku wyznaj ten grzech, który sumienie najbardziej ci wyrzuca. Ufaj miłosierdziu Bożemu!

Pomyśl: może to już ostatnia spowiedź w moim życiu...

ZADOŚCUCZYNIENIE

Tylko ten prawdziwie żałuje za grzechy, kto chce popełnione zło według swych możliwości naprawić. Wola naprawienia zła to sprawdzian prawdziwości i trwałości naszego nawrócenia. Nie odkładaj odprawienia nałożonej pokuty na później.

opracował ks. Marcin Węćławski



fol. xhz

Korona dla Odkupiciela

ks. Łukasz Piotrowski

W Roku Świętym 1900 Włosi postanowili wzniesić na górskich szczytach pamiątkowe krzyże i kaplice. Tymże śladem poszli mieszkańcy Zakopanego.

Krzyż na Giewoncie, nieodłącznie kojarzący się z pejzażem polskich Tatr, został ustawiony w 1901 r. Z inicjatywy ówczesnego proboszcza

w Zakopanem ks. Kazimierza Kaszewskiego górale zmontowali z elementów przywiezionych z Krakowa metalowy krzyż o wysokości 17 m. Wcześniej prawie pół tysiąca parafian przeniosło potrzebne materiały na szczyt na własnych plecach. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi udało się oddać hołd Jezusowi Chrystusowi z okazji Jubileuszu Roku Świętego 1900. Na krzyżu widnieje łaciński napis: JESU CHRISTO DEO, RESTITUTAE PER IPSUM SALUTIS MCM („Jezusowi Chrystusowi, Bogu, w 1900. rocznicę przywrócenia przez Niego zbawienia”).

Nie było to jednak pierwsze wydarzenie o takiej skali. Kilka lat wcześniej decyzję o zbiorowym upamiętnieniu Roku Jubileuszowego podjęli Włosi.

POMYSŁ PAPIEŻA

Leon XIII, nazywany „pierwszym nowoczesnym papieżem”, wysunął pomysł pozostawienia potomnym wyjątkowej pamiątki. Zaproponował zbudowanie 19 pomników na szczytach włoskich gór jako hołdu złożonego Bogu. Można się uśmiechnąć nad tą propozycją, jeśli pozna się hasło pontyfikatu Leona XIII:

Lumen in Coelo, czyli „Światło w niebiosach”.

Włosi z radością przyjęli propozycję papieża. Zawiązał się komitet organizacyjny, który w ramach uhonorowania pomysłodawcy postanowił dodać 20. miejsce na mapie. Była to góra Capreo w regionie Lacjum, leżąca niedaleko Carpineto Romano, miejscowości urodzin Leona XIII. W tym projekcie większa część regionów znalazła swoją reprezentację. Na liście znalazły się szczyty położone w: Piemontcie, Ligurii, Friuli, Emilii-Romanii, Toskanii, Lacjum, Kampanii, Sycylii, Kalabrii czy Sardynii – miejsca od północy „buta włoskiego” do samego południa.

PAMIĘĆ NA WIEKI

„Wysokie szczyty gór dominujące we włoskich regionach jawią się jako miejsca najodpowiedniejsze do złożenia hołdu o trwałej pamięci Odkupicielowi, potwierdzając dla potomności oddanie Jezusowi Chrystusowi XX stulecia”

– pisali w 1899 r. przedstawiciele komitetu organizacyjnego z Rzymu do swoich reprezentantów w poszczególnych regionach. Organizatorzy zobowiązali komitety regionalne „do wyboru najbardziej widocznego i dostępnego szczytu” oraz „zebrania datków potrzebnych do sfinansowania upamiętnienia”. W ten sposób miała zostać „we Włoszech uformowana symboliczna korona poświęcona Odkupicielowi”. Nie zapomniano też o aspekcie duchowym, zachęcając do zorganizowania „pobożnej pielgrzymki” dla osób chcących wziąć udział w inauguracji przedsięwzięcia. W każdym miejscu w czasie ustawienia pomnika miano odprawić też Mszę św.

Ostatecznie w ramach Jubileuszu Roku 1900 postawiono na szczytach gór pomniki Odkupiciela, krzyże i kapliczki. Życzeniem Leona XIII było umieszczenie tablic z łacińską inskrypcją: *JESU CHRISTO DEO RESTITUTAE PER IPSUM SALUTIS / ANNO MCM / LEO P.P.XIII*, którą można przetłumaczyć: „Jezusowi Chrystusowi, Bogu, który przez siebie samego przywrócił nam zbawie-

nie / Rok 1900 / Papież Leon XIII”. Ponadto papież chciał, aby z kamienia pochodzącego z wybranych miejsc wykonano 20 cegieł, które wmurowano w Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra wraz z pamiątkowym pergaminem Jubileuszu Roku 1900.

PO STU LATACH

Najwyższy szczyt, na którym umieszczono pamiątkę Roku Świętego, to Monviso w Piemontcie. Góra liczy 3842 m n.p.m. Alpinisci wspinający się na szczyt widzą u kresu wędrówki krzyż i dwie płaskorzeźby z Jezusem Chrystusem Odkupicielem i Maryją Niepokalaną Poczętą. Pierwsze znane wejście na górę miało miejsce w sierpniu 1861 r. W tym czasie góra była uznawana za najwyższy włoski szczyt, a jej zdobycie po- czytywano za honor. Tutaj w drugiej połowie XIX w. powstała jedna z naj-

starszych na świecie organizacji turystycznych. Z Monte Viso związana jest też historia tragicznej śmierci polskiego dziennikarza i al-

pinisty Juliusza Słaskiego, który zginął w czasie wspinaczki w lipcu 1990 r.

W niektórych lokalizacjach zamiast krzyży pobudowano kaplice. Na liczącym 1908 m n.p.m. Monte Guglielmo w Lombardii zbudowano kaplicę o wysokości prawie 30 m z wymalowanym na ścianie frontowej wizerunkiem Zbawiciela. Góra uznawana jest za obowiązkowy punkt dla mieszkańców Lombardii rozpoczynających swoją przygodę z wędrowaniem. Na Monte Guglielmo znajduje się też pomnik Pawła VI. Lekko wysmukła sylwetka tworzy wrażenie unoszenia się do nieba świętego papieża. Figurę ustawiono z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Na zdjęciach z tamtego czasu jest widoczny podpierający się laską Jan Paweł II w otoczeniu licznie zgromadzonych, jak błogosławi figurę poprzednika.

Jedną z kaplic ku czci Chrystusa Odkupiciela wzniesiono też na szczycie Matajur blisko Udine (północno-wschodnie Włochy). To punkt graniczny ze Słowenią, dotknięty przez burzliwe dzieje XX w. Pierwsza kaplica postawiona z okazji jubile-

uszu spłonęła uderzona piorunem. W 1917 r. została ponownie zniszczona w czasie bitwy pod Caporetto. Była to jedna z bitew pierwszej wojny światowej, w której starły się wojska austriackie i niemieckie z wojskami włoskimi. Natarcie na Matajur poprowadził służący w armii niemieckiej porucznik Erwin Rommel. Oddział Rommla wziął do niewoli ponad 150 oficerów włoskich i ponad 8 tys. żołnierzy. Obecna kaplica została odbudowana w późniejszych latach i znajduje się na szczycie do dziś.

Bogatą historię ma też krzyż wzniesiony w Toskanii na Monte Amiata. Został wykonany z kutego żelaza w sienneńskich warsztatach Luciana Zalaffiego w latach 1900–1910, odzwierciedlając typowy dla tamtych czasów styl belle époque i spoczywając na podstawie o wymiarach 8 × 8 m z każdej strony. Konstrukcja przypomina nieco charakterystyczną kratownicę wieży Eiffla. Krzyż uległ poważnym zniszczeniom w czasie II wojny światowej, a 17 czerwca 1944 r. został rozebrany w związku z bombardowaniami wycofujących się Niemców. Po wojnie odbudowano krzyż, uzupełniając ubytki. Ponownie inauguracji dokonał Pius XII, który za pomocą impulsu radiowego zapalił żarówki umieszczone na krzyżu, tak aby na jedną noc stał się on jasnym punktem widocznym w okolicy.

SYMBOL WIARY

Zgodnie z zamysłem Leona XIII korona złożona z krzyży, kaplic i pomników poświęconych rocznicy przyścia Odkupiciela nabrała symbolicznego znaczenia. Ponad sto lat od wystawienia poszczególnych pomników w różnych regionach Włoch można znaleźć miejsca, które „świecą na górze”. Tam, gdzie wiara, historia i prawdziwa sztuka spletały się ze sobą w nierozzerwalnym uścisku. Podobnie jak w wypadku krzyża na Giewoncie, bez którego trudno dziś wyobrazić sobie polskie Tatry.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Goławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl

Skąd się bierze nadzieja?

Jest zjawiskiem znanym nam z życia codziennego, ale jednocześnie wy czuwamy, że je przekracza. Aby opisać nadzieję, najpierw powiedzmy, czym ona nie jest. Gdy mówię: „mam nadzieję” w kontekście czegoś, czego się spodziewam, dotyczy to konkre tów, rzeczy namacalnych, mowa więc o oczekiwaniach. Jeśli się nie speł nia, nie przekreśla to nadziei; ona istnieje poza nimi. Spodziewać się mogą również rzeczy złych, tymcza sem nadzieja zawsze wiąże się z do brem. Nadziei nie należy więc mylić z oczekiwaniami.

Nadzieja nie jest też tym samym co optymizm, bo ten – podobnie jak pesymizm – jest nastawieniem, za leżnym w dużej mierze ode mnie sa mego i sięgającym do źródeł, które są we mnie. Nadzieja zaś jest czymś, co mnie przekracza, przekracza na wet granice śmierci; istnieje wbrew niej.

Przeciwieństwo nadziei stano wią beznadzieja i rozpacz, rozumia ne nie jako zła kondycja psychicz na czy zwykłe poczucie porażki. To coś przepastnego. Równie przepast-



Nadzieja jest tajemnicą

Z prof. **Zbigniewem Stawrowskim**, filozofem,
rozmawia Monika Odrobińska

na jest nadzieja, z tym że w niej nie ma lęku. Nadzieja dopuszcza niepo wodzenia, jest otwarciem przestrze ni, w którą wchodzimy, ale nie wiemy do końca, co nas w niej spotka. Na dzieja może wieść po drodze pełnej potknięć i porażek, ale zawsze pro wadzi do ostatecznego zwycięstwa. Jest więc ufnością, że cokolwiek się zdarzy, ostatecznie będzie to dla nas dobre.

Czyli mówiąc o nadziei, odbiegamy od terażniejszości i wybiegamy w przyszłość, niejako w rzeczy wistość alternatywną? Brzmi jak marzycielstwo...

W terażniejszości jesteście zawsze – godzinę temu, teraz i za tydzień; ona jest naszą czasoprzestrzenią. Na dzieja wykracza poza czas, bo jest przyszłością, która dzieje się teraz, a niekiedy przecież odnosi się także do naszych przeszłych doświadczeń, z których ją czerpiemy.

Jest odwieczna i wieczna?

Jest transcendentna i nierozzerwal nie łączy się z wiarą, której nie na leży jednak rozumieć jako „osła bionej wiedzy”. Chodzi nie o wiarę w coś, lecz o zawierzenie, zaufanie komuś. Taką wiarę zawsze wyraża my wobec kogoś, o kim mamy prze-

konanie, że jesteście dla niego waż ni, że się o nas troszczy, ale szanuje naszą wolność. Wiara i nadzieja po jawiają się w relacji osobowej, opie rają się na ufności, której funda mentem jest miłość. Dlatego też trzy cnoty teologalne – wiara, nadzieja i miłość – przenikają się wzajemnie. Wiara i nadzieja są ostatecznie wia rą i nadzieją na spotkanie z miłością.

Poruszamy się w przestrzeni chrze ścijańskiej, ale ufność, że jest ktoś, kto się nami opiekuje, odnajdziemy już cztery wieki przed Chrystusem u Sokratesa i Platona, choć żyli oni w świecie, w którym bogów wyobrażano sobie na podobieństwo ludzi, i to

Zbigniew Stawrowski – filozof, profesor nauk społecznych. Pracuje w Instytucie Politologii UKSW. Współzałożyciel i dyrektor Instytutu Myśli Józefa Tischnera w Krakowie

najczęściej z ich najgorszej strony. Mieli oni wyraźne przeczucie Opatrzności – istnienia Kogoś, kto nieustająco przygląda nam się z życzliwością i chce dla nas dobrze. Była w nich ewidentnie obecna nadzieja w formie „prazaufania”.

Ważne jest nie ono samo, ale to, dokąd nas prowadzi?

Ksiądz Józef Tischner, idąc za Lévi-nasem, odróżniał nadzieję Odyseusza od nadziei Abrahama. Obaj żywili nadzieję na powrót do domu, ale bohatera mitycznego prowadziła do niego pamięć tego, od czego został oderwany, i samo to było celem jego wędrówki. Natomiast bohater biblijny zmierzał do domu, którego nie znał. Do Ziemi Obiecanej prowadziła go obietnica i ufność w jej spełnienie; gwarantem żywionej przez niego nadziei było słowo, które usłyszał od Boga.

Dla współczesnego człowieka najlepszą nauczycielką nadziei jest Maryja. Kilkunastoletniej dziewczynie ukazuje się anioł i mówi, że pocznie i urodzi Syna Boga. Najpierw jednak mówi: „Nie lękaj się”, a ona przyjmuje postawę ufności. Nie wie, jak dojdzie do poczęcia, skoro nie żyła z mężem, nie wie, jak to będzie być matką; nie wie jeszcze, że będzie patrzeć na cierpienie i śmierć swojego dziecka, ale ma nadzieję, że ostatecznie – podkreślam: ostatecznie – wszystko będzie dobrze. Z czasem przekona się, że jeśli nadzieja osadzona jest w ufności i miłości, to musi prowadzić do dobra, nawet jeśli wiedzie przez śmierć.

Co daje nadzieja?

Świat pozbawiony nadziei nie miał by sensu. Świat człowieka bez nadziei ogranicza się do jego „ja”. Ma on świadomość, że to „ja” kiedyś zniknie, dlatego jego życie przypomina nieustanną próbę ratowania siebie

samego i potwierdzanie za wszelką cenę swojego sensu. To jak przedsiębiorka piekła. Jeśli porównamy społeczeństwa żyjące nadzieją i społeczeństwa jej pozbawione, zobaczymy, że te drugie jedynie walczą i niszczą, bo tylko wtedy mają poczucie sprawczości własnego „ja”.

Niszczą przy tym innych, próbując pozbawić ich nadziei. Jak mówić o niej w kontekście takich dramatów jak Holocaust?

Nadzieja nie daje gwarancji na bezproblemowe życie tu, na ziemi. Jej celem nie jest „ziszczanie się” – od tego są oczekiwania i plany. Nadzieja jest siłą przyciągania, której nie da się uchwycić, złapać za rękę. Ona jest, nawet jeśli jej nie widzimy. Człowiek, który jest na granicy rozpacz, a zaufa i otworzy się na nadzieję, już jest uratowany. Podstawowe

pytanie związane z nadzieją brzmi: jak i komu zaufać i zawierzyć? Wiemy przecież, że pojawiają się „mesjasze” oferujący fałszywe nadzieje. Ale paradoksalnie oni też są potwierdzeniem ludzkiego pragnienia nadziei, bo ona jest życiodajna. Człowiek, który utraci nadzieję, nie żyje, nawet jeśli zachowuje funkcje życiowe.

Czyli przeciwnikiem nadziei jest śmierć?

To zależy, jak ją rozumiemy. Chrystus pokazał nam, że śmierć fizyczna może być przezwyciężona. Jeśli umrzemy z nadzieją na życie wieczne, zachowamy je, a śmierć fizyczna będzie dla nas tylko przejściem.

Wbrew pozorom o prawdziwą nadzieję łatwiej w trudnych czasach. Kiedy jest lekko, łatwo i przyjemnie, jesteśmy zaprzątnięci sprawami ziemskimi. Dopiero gdy stracimy coś, do czego byliśmy przywiązani – zdrowie, majątek, bliską osobę, stajemy wobec pytania: czy to było wszystko, co miałem? Odpowiedź na nie uświadomi nam, czy życie traktujemy w perspektywie głębszej niż tylko to ograniczone do ziemskiego byto-

wania. Nadzieja w jakimś sensie jest nie do stracenia. Nawet jeśli się na nią zamknę, ona nie przestanie istnieć. Tak więc aby mieć nadzieję, wystarczy się na nią otworzyć. Choć, oczywiście, łatwo to powiedzieć, ale – w pewnych dramatycznych sytuacjach – trudno to zrobić.

Skoro nie jest ona efektem kalkulacji czy przewidywania i nie można jej przypisać sferze rozumowej, to z jakiego jest świata?

To, że nadzieję potrafimy odróżnić od innych fenomenów, to już jest przecież wynik pracy rozumu. Ale istnieją fenomeny, które możemy tylko musnąć. To przede wszystkim świat wewnętrznych przeżyć drugiego człowieka, o którego wnętrzu możemy dowiedzieć się tylko tyle, ile sam zechce nam objawić. Ale dotyczy to także świata naszych doświadczeń, zakamarków naszej własnej duszy, która nawet dla nas samych nie jest do końca transparentna. Czasem rozum powinien się wycofać, powstrzymać od przedwczesnych ocen, bo nie jest w stanie zobaczyć, pojąć i opisać wszystkiego. Jedną z rzeczy, której nie potrafimy uchwycić, bo nas przekracza, jest właśnie nadzieja. W tym sensie jest ona tajemnicą, która wymyka się naszemu poznaniu.

Jeśli więc w nadziei nie jest istotne, że ziści się ona „po naszymu”, to czy ważniejsze jest, by w niej trwać?

Nadzieja jest także po to, żeby oczyszczać nas ze złudzeń. Wiele ziemskich nadziei wiąże się z rzeczami dobrymi i jeśli się one spełnią, to znakomicie. Ale jeśli się nie spełnią, to czy oznaczać to będzie koniec świata? „Niespełnione” nadzieje pozwalają nam zajrzeć „za kurtynę”.

Otwierają na to, by pod doczesnymi niepowodzeniami dostrzec inną, głębszą nadzieję. A ta nas nie zawiedzie. Prawdziwa nadzieja to bowiem wiara w to, że nawet po drodze krzyżowej i męczeńskiej śmierci możemy osiągnąć pełnię życia. To wiara Temu, który przeszedł przed nami tę drogę.





Nicolas Poussin, „Chrystus i jawno grzesznica”

ZNOWU SKANDAL

W świecie newsów mówi się, że zło jest bardziej krzykliwe niż dobro. Scena, w której silni mężczyźni przygotowują się do zabójstwa kobiety, napawa przerażeniem. Na szczęście w porę pojawia się Jezus.

Tydzień temu wróciliśmy do serca przesłania Dobrej Nowiny, czyli 15. rozdziału Ewangelii wg św. Łukasza i relacji między miłosiernym ojcem a marnotrawnym synem i jego starszym bratem. Miłosierdzie jest imieniem Boga, który nigdy nie zniechęca się przebaczeniem i dawaniem kolejnej szansy. Dziś mamy podobny motyw. Bohaterką jest kobieta pochwycona na cudzołóstwie. Zgodnie z przepisami Prawa mogła zostać ukamienowana. Taka kara polegała na rzucaniu w nią kamieniami, aż straci przytomność.

W przypowieści o miłosiernym ojcu starszy syn – ten, który uznawał się za sprawiedliwego – skarży się na brata, który „roztrwoniał majątek z nierządnicami”. A skąd on to mógł wiedzieć? Wymyśla najgorsze obrzydliwości, żeby tylko upodlić brata w oczach taty. A może wyszły na jaw ukryte żądze młodego człowieka, który – gdyby tylko miał nieograniczony dostęp do środków płatniczych rodziców – z chęcią pogrzeżyłby w ten sposób? Nieraz mam wrażenie, że „porządni” katolicy bardzo pilnują się, aby ich słabości nie ujrzały światła dziennego. Jednocześnie nie tylko nie potrafią cieszyć się z odnalezionego grzesznika, ale także, a może przede wszystkim, nie umieją ucieszyć się z uzyskania od Boga łaski miłosierdzia.

Owczcześni uczeni w Piśmie i faryzeusze gotowi byli, aby w najgorliwszy na świecie sposób okazać wierność Prawu Mojżeszowego. Wystawiając Jezusa na próbę, zapewne rozglądali się za kamieniami. Natomiast Jezus prosto kwituje: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. W przeciwieństwie do starszego syna z poprzedniego wątku ci szybciej zrobili rachunek sumienia. Okazało się, że żaden nie mógł siebie określić jako doskonałego. Brawo! Lepiej późno niż wcale.

Zanim zechcemy kogoś – w imię jakiegokolwiek wartości czy zasady – ukamienować, ciesząc się, że akurat w tej przestrzeni jesteśmy od niego lepsi, przypomnijmy sobie swój ostatni grzech. Wówczas nie będziemy robili skandalu ze złej sprawy, ale wzbudzimy w sobie wdzięczność za skandal Bożego miłosierdzia.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

6 kwietnia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

43, 16-21

Tak mówi Pan, który otworzył drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody; który wyprowadził wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie powstaną, zgaśli, jak knoitek zostali zdmuchnięci. „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie, gdyż na pustyni dostarczę wody i rzek na pustkowiu, aby napoić mój lud wybrany. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę”.

Psalm responsoryjny

126, 1b-6

Refren: Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas.

Gdy Pan odmienił los Syjonu,
wydawało się nam, że śnimy.
Usta nasze były pełne śmiechu,
a język śpiewał z radości.

Mówiono wtedy między narodami:
„Wielkie rzeczy im Pan uczynił”.
Pan uczynił nam wielkie rzeczy
i radość nas ogarnęła.

Odmień znowu nasz los, o Panie,
jak odmieniasz strumienie na Południu.
Ci, którzy we łzach sięją,
żać będą w radości.

Idą i płaczą,
niosąc ziarno na zasiew,
lecz powrócą z radością,
niosąc swoje snopy.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Filipian

3, 8-14

Bracia: Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim – nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną dzięki wierze w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze – przez poznanie Go: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. Nie mówię, że już to osiągnąłem i już się stałem doskonały, lecz pędzę, abym też to zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wytyżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Nawróćcie się do Boga waszego,
On bowiem jest łaskawy i miłosierny.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

8, 1-11

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On, usiadłszy, nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą dopiero co pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, tę kobietę dopiero co pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co powiesz?”. Mówili to, wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus, schyliwszy się, pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”. I powtórnie schyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta stojąca na środku. Wówczas Jezus, podniósłszy się, rzekł do niej: „Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?”. A ona odrzekła: „Nikt, Panie!”. Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 7 kwietnia

Czytania mszalne: Dn 13, 1-9. 15-17. 19-30. 32-62; Ps 23, 1b-6; J 8, 12-20

Wtorek, 8 kwietnia

Czytania mszalne: Lb 21, 4-9; Ps 102, 2-3. 16-21; J 8, 21-30

Środa, 9 kwietnia

Czytania mszalne: Dn 3, 14-20. 91-92. 95; Ps: Dn 3, 52-56; J 8, 31-42

Czwartek, 10 kwietnia

Czytania mszalne: Rdz 17, 3-9; Ps 105, 4-9; J 8, 51-59

Piątek, 11 kwietnia

Czytania mszalne: Jr 20, 10-13; Ps 18, 2-7; J 10, 31-42

Sobota, 12 kwietnia

Czytania mszalne: Ez 37, 21-28; Ps: Jr 31, 10-13; J 11, 45-57



Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISKA

foto: PAPIEŻ/Fabio Frustac

CZAS UZDROWIENIA

Moi drodzy, przeżywajmy ten Wielki Post, zwłaszcza w trakcie Jubileuszu, jako czas uzdrowienia. Ja również w ten sposób go doświadczam, w duchu i w ciele. Dlatego z serca dziękuję wszystkim, którzy na wzór Zbawiciela są dla bliźniego narzędziami uzdrowienia przez swoje słowo i swoją wiedzę, przez serdeczność i modlitwę. Słabość i choroba to doświadczenia, które łączą nas wszystkich; tym bardziej zatem jesteśmy braćmi w zbawieniu, które ofiarował nam Chrystus. Ufając w miłosierdzie Boga Ojca, nadal módlmy się o pokój – na odurzonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Demokratycznej Republice Konga. Z niepokojem śledzę sytuację w Sudanie Południowym. Ponawiam gorący apel do wszystkich przywódców o podjęcie maksymalnych wysiłków w celu zmniejszenia napięcia w tym kraju. Trzeba odłożyć na bok rozbieżności i odważnie oraz odpowiedzialnie zasiąść do stołu i wszcząć konstruktywny dialog. Tylko wtedy będzie możliwe ulżenie cierpieniom umiłowanej ludności Sudanu Południowego i budowanie pokojowej przyszłości i stabilności.

Z opublikowanego rozważania przed modlitwą „Anioł Pański”,
30 marca

DWA PRZEJAWY CZUŁOŚCI

Dziękuję wam, bo swoją posługą dajecie świadectwo ojcowskiego oblicza Boga, nieskończenie wielkiego w miłości, który wzywa wszystkich do nawrócenia i zawsze odnawia nas swoim przebaczeniem. Nawrócenie i przebaczenie to dwa przejawy czułości, którymi Pan ociera każdą łzę z naszych oczu; to ręce, którymi Kościół obejmuje nas, grzeszników; to stopy, którymi mamy stąpać w naszej ziemskiej pielgrzymce.

Z przesłania do misjonarzy miłosierdzia, którzy 28–30 marca obchodzili swój jubileusz w Rzymie

PRZEDŁUŻACIE DZIEŁO JEZUSA

Drodzy bracia, zachęcam was, abyście byli ludźmi modlitwy, ponieważ w modlitwie zakorzeniona jest wasza posługa, przez którą przedłużacie dzieło Jezusa, który wciąż i zawsze powtarza: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8, 11). Niech w całym Kościele, w Roku Jubileuszowym, rozbrzmiewa to wyzwajające słowo Pana, prowadzące do odnowy serc, wypływającej z pojednania z Bogiem i otwierającej na nowe relacje braterskie. Także pokój, którego tak pragniemy, rodzi się z Miłosierdzia, podobnie jak nadzieja, która nie zawodzi.

Dziękuję za waszą niezastąpioną posługę sakramentalną!

Przesłanie papieża do spowiedników uczestniczących w kursie organizowanym przez Penitencjarię Apostolską, 27 marca



Jan Matejko, „Hołd pruski”

500 lat temu, 10 kwietnia 1525 r., na rynku krakowskim ostatni wielki mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht Hohenzollern klęczał przed Zygmuntem Jagiellonem, składając mu hołd lenny i przysięgając wierność królowi polskiemu i jego potomkom.

Państwo zakonu krzyżackiego przez 300 lat było prawdziwą zmurą dla Polski i Litwy. Krzyżakom sprzyjał i papież, i cesarz, w konsekwencji czego korzystne dla Polski rozwiązania pokoju toruńskiego z 1466 r. nie były przez dziesięciolecia uznawane. Państwo zakonne nie porzuciło swoich imperialnych marzeń, a kolejna wojna w latach 1519–1521 dobitnie uzmysławiała, że Krzyżacy są groźni. Na Wawelu radzono, jak położyć temu kres.

Sekretarz królewski ks. Jan Dantyszek, który do historii przeszedł jako pierwszy ambasador w dziejach polskiej dyplomacji, uważał, iż należy raz jeszcze zbrojnie wystąpić przeciwko państwu krzyżackiemu i przyłączyć jego ziemie wprost do Królestwa Polskiego. W jednym z memoriałów przygotowanych dla króla pisał: „Nie powinno się pominąć żadnej sposobności, ażeby wejść w posiadanie

tego kraju [Prus Zakonnych], skąd tyle nieszczęść od dawnych czasów spadło na Polskę, gdyż okazywanie łaskawości i miłosierdzia, zwłaszcza wrogom, często przynosi niepowetowane szkody”. Podobnego zdania był prymas Jan Łaski, wielu senatorów i posłów, którzy podczas obrad sejmu w Piotrkowie na przełomie 1524 i 1525 r. apelowali do króla: „Nie zawierać ani pokoju, ani rozejmu z Zakonem, lecz usunąć go z tych ziem”.

SIŁY NA ZAMIARY

Były to rady słuszne, ale w ocenie rozsądnego króla Zygmunta I Starego niemożliwe do zrealizowania. Z początkiem 1525 r. nastąpiły bowiem okoliczności, które znacznie komplikowały sytuację Polski. W bitwie pod Pawią wojska francuskie zostały rozbite przez cesarza Karola V, a tym samym marzenia o antyhabsburskim sojuszu legły w gruzach. Habsburgowie urosli w siłę, a dwór cesarski traktował Krzyżaków jako swego rodzaju „przyczółek Rzeszy”. W styczniu 1525 r. w Gdańsku wybuchł groźny bunt na tle religijnym – jeden z pierwszych, które od czasu wymierzonego w katolicyzm osławionego wystąpienia Marcina Lutra w 1517 r. burzyły dotychczasowy spokój w Europie. Polski monarcha pamiętał doskonale, że gdyby nie pieniądze Gdańska, nie byłoby możliwe zwycięstwo nad Krzyżakami zarówno w wojnie

trzynastoletniej, jak i te cztery lata wcześniej. Zrewoltowany Gdańsk z obaloną radą miejską nie dawał gwarancji wsparcia w przypadku kolejnej wojny.

Jakby tego było mało, pół roku wcześniej Podole stało w ogniu walk z najazdem tatarskim i tureckim, a imperium otomańskie zaczęło zagrażać Polsce. Król musiał więc brać siły na zamiary, zwłaszcza że szlachta w owym czasie nie była wcale skłonna do wojaczki. Wyczerpujące wojny, których celem było zadbanie o należne dla Rzeczypospolitej miejsce w tej części Europy, zniechęcały do kolejnej, zwłaszcza iż jej los był niepewny. Jak zauważa w „Dziejach Polski” prof. Andrzej Nowak: „szlachta składała się z coraz bardziej sejmikowych obywateli i gospodarnych hreckosiejów, a coraz mniej z rycerzy”. Dlatego król postawił na rozwiązanie dyplomatyczne, a nie militarne. Oceniał, że będzie przynajmniej w nieodległej perspektywie najlepsze, bo gwarantujące pokój.

SUKCES KRÓTKOTRWAŁY

Kanclerz wielki koronny Krzysztof Szydłowiecki i biskup poznański Piotr Tomicki podjęli rozmowy z wielkim mistrzem zakonu Albrechtem Hohenzollernem, blisko spokrewnionym z królem, gdyż jego matka była rodzoną siostrą Zygmunta I. Potwierdziło się w nich przekonanie, że Krzyżacy tamtej doby

nie mają już nic wspólnego z ideą, dla której w czasie wypraw krzyżowych powstał w Jerozolimie Zakon Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego i że są na wskroś zeświecczeni. Co więcej, Albrecht przedstawił koncepcję sekularyzacji, czyli całkowitego zlaicyzowania państwa zakonnego, do czego przekonał go Luter, którym Albrecht był oczarowany. Zerwanie z Rzymem i ustanowienie świeckiego państwa sta-
 wało Albrechta w jawnej opozycji wobec cesarza i papieża, czyli w praktyce prowadziło do izolacji na arenie międzynarodowej. Polacy widzieli w tym szansę, uważając, że ekskomunikowany przez papieża jako władca heretycki i uznany przez cesarza jako banita Albrecht będzie siłą rzeczy skazany na zależność i lojalność wobec korony polskiej, co da wymarzony pokój.

8 kwietnia 1525 r. podpisano w Krakowie traktat, na mocy którego Królestwo Polskie uznawało zeświecczenie Prus Krzyżackich, czyniło z Albrechta księcia w Prusach, ale jednocześnie lennika króla polskiego, który stawał się „panem i dziedzicem całych Prus”. Dwa

dni później Zygmunt I wręczył Albrechtowi chorągiew z wizerunkiem czarnego orła, na którego głowie nie było korony. Korona wraz z literą „S”, czyli pierwszą literą łacińskiego tłumaczenia imienia

króla (Sigismundus) została umiejscowiona na orlej szyi, co symbolizowało podległość i zależność Księstwa Pruskiego od Rzeczypospolitej. Ustalono, że władza Albrechta będzie dziedziczna, a gdyby nie miał potomka, miała przechodzić na jego braci: Kazimierza, Jerzego lub Jana, a następnie na ich synów. W przypadku wygaśnięcia męskiej linii Hohenzollernów pruskich – rządzone przez nich ziemie miały zostać włączone do Rzeczypospolitej.

Już współcześni zauważali jednak, że sukces może być krótkotrwały. Jeden z najwybitniejszych umysłów tamtego czasu kard. Stanisław Hozjusz pisał:

Powiedz, ktokolwiek przeczytasz te sprawy, czyli nie nazwiesz monarchę szalonym, co mogąc łatwo skończyć z zwyciężonym, wzrok mu swój wołał pokazać łaskawy. Pokazał temu, co niedawno jeszcze

Byłby niewdzięczny szarpał mu wnętrzności.

Były to prorocze słowa, choć pamiętać należy, że w 1525 r. tragizm polegał na tym, że trudno było królowi postąpić inaczej. Jego następcy nie wykazywali już takiej rozwagi lub znajdowali się w sytuacji, w której w imię wyższych racji trzeba było problem pruski rozwiązywać inaczej. 5 lutego 1563 r. Zygmunt August zgodził się na rozszerzenie prawa dziedziczenia tronu książęcego w Prusach na elektorów brandenburskich, co grzebało możliwość inkorporacji tych ziem do Rzeczypospolitej. Potem było już tylko gorzej. W najstraszniejszym dla przedrozbiorowej Polski momencie, czyli tuż po wojnach kozackich, potopie moskiewskim i szwedzkim król Jan Kazimierz na mocy traktatu welawsko-bydgoskiego z 5 listopada 1657 r. zgodził się na zerwanie zależności lennych między Koroną Polską a Księstwem Pruskim. I tak odrodził się żywioł, który znacząco przyczynił się do upadku I Rzeczypospolitej.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

CYFROWA DROGA KU ŚWIĘTOŚCI – BŁ. CARLO ACUTIS

„Znajdź Boga, a znajdziesz sens swojego życia”.

bł. Carlo Acutis, cyt. za: N. GORI, Geniusz informatyki w niebie, Pelplin 2021, s. 15.

„Boży influencer” – tak często nazywa się bł. Carla Acutisa. Carlo zmarł w 2006 r., mając zaledwie piętnaście lat. Był wesołym, pogodnym chłopakiem. Lubił grać w piłkę, sporo czasu spędzał z rówieśnikami, kręcąc amatorskie filmiki z tych spotkań, co sprawiało wszystkim wiele radości. Jeśli trzeba było, udzielał rówieśnikom lekcji z informatyki. Uwielbiał zwierzęta, miał dwa koty, cztery psy i dwie czerwone rybki. Z czego zasłynął? W znakomity sposób potrafił wykorzystywać zdobycze techniki, w tym media, do ewangelizacji.

Carlo od najmłodszych lat był zafascynowany Eucharystią, mawiał: „Eucharystia jest moją autostradą do nieba”. Starł się codziennie uczestniczyć we Mszy św., jeśli tylko czas mu na to pozwalał, brał udział w adoracji Najświętszego Sakramentu. Chciał tą miłością zarazić innych. Przez dwa i pół roku zbierał materiały na temat cudów eucharystycznych, aby stworzyć związaną z nimi wystawę. Wystawa ta odniosła niebawem sukces, gościła na pięciu kontynentach, w wielu ważnych sanktuariach świata.

Acutis kiedyś powiedział: „Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako kserokopie”. Mówił tak, bo denerwowało go, że wielu ludzi z powodu lenistwa zadowala się wegetowaniem, nie budując swojej wyjątkowej przyszłości, nie wykorzystując tych szczególnych darów, które każdy z nas otrzymał od Pana Boga.

Błogosławiony Carlo Acutis posiadał wyjątkowy talent posługiwania się technologią informatyczną i wykorzystał go w całej pełni na chwałę Boga. Czy zdarzyło Ci się dostrzec i docenić, jakim talentem Pan Bóg Cię obdarzył? Czy dostrzegasz i doceniasz talenty Twoich najbliższych? Czy mówisz im o tym? Czy dziękujesz Panu Bogu za te dary?

ZADANIE

- Zastanów się i wymień talenty, którymi Pan Bóg Cię obdarzył. Jak możesz je wykorzystać na chwałę Pana i do sprawienia, że także Twoje życie będzie wyjątkowe?
- Wykorzystaj media społecznościowe, komunikatory do ewangelizacji: poszukaj i roześlij znajomym ciekawe rozważania, myśli religijne.



Kiedy bursa stała się akademikiem?



dr hab. Tomasz Korpysz

„Tajemnica”, jeden z wierszy Cypriana Norwida, pochodzący z jego mistrzowskiego arcy-cyklu „Vade-mecum”, rozpoczyna się następującym czterowierszem: „Jak umysł chiwy wiedzy wyższej od polemik, / Przechadzał się, przez cichy laurów bujnych szpaler, / Słynny pisarz (niejakich orderów kawaler, / Portretowany, ile zwykł być akademik)”.

Współczesnego czytelnika prawdopodobnie nieco dziwi w zacytowanym fragmencie ostatnie słowo. Dlaczego pojawia się ono w kontekście „pisarza” i dlaczego ów „akademik” bywa portretowany, i to dość często? Oczywiście, nie może tu chodzić o dzisiaj najczęstsze znaczenie tego rzeczownika, które w internetowym „Wielkim słowniku języka polskiego” sformułowane jest następująco: ‘budynek, w którym mieszkają studenci studiujący poza rodzinnym miejscem zamieszkania’.

Rzeczownik „akademik” funkcjonuje w polszczyźnie co najmniej od XVI w. Co ciekawe, pierwotnie oznaczał on ‘filozofa należącego do szkoły platońskiej w Atenach’, nazywanej przecież „akademią”. Kolejne znaczenia pochodziły od tego pierwotnego i wszystkie przesunięcia znaczeniowe, które dokonały się w ciągu wieków, są łatwe do wytłumaczenia. „Akademikami” zaczęto więc nazywać z jednej strony profesorów

różnych akademii i innych uczelni wyższych, z drugiej zaś – studentów, słuchaczy takich szkół. Kolejne rozszerzenie znaczenia dotyczyło członków różnego rodzaju „akademii”, czyli najważniejszych, najbardziej prestiżowych instytucji naukowych, później też – artystycznych. I w takim właśnie sensie omawianego słowa użył Norwid.

Jak już pisałem, wszystkie zarysowane przesunięcia znaczeniowe dają się łatwo zrozumieć, a pojawiające się przez wieki znaczenia są ze sobą bardzo ściśle związane. Warto też podkreślić, że zawsze odnosiły się one do osób. Skąd zatem tak radykalna zmiana i odnoszenie dziś „akademika” przede wszystkim do czegoś, co dawniej nazywano „bursą”? Co ciekawe, możemy podać dość dokładną datę tej językowej zmiany.

W 1923 r. w warszawskiej dzielnicy Ochota wytyczono plac Narutowicza oraz część okalających go ulic, w tym istniejącą do dziś ulicę Akademicką. Wkrótce zaczęto tam budowę kompleksu gmachów Centrali Akademickiej Bratniej Pomocy (tzw. Bratniaka) – nowoczesnych burs studenckich. W 1930 r. oddano do użytku największy, centralny budynek, czyli Dom Studencki „Akademik” Politechniki Warszawskiej. I właśnie ta nazwa własna „Akademik” z czasem została przeniesiona na każdy dom studencki i stała się wyrazem pospolitym. Proces taki nazywamy eponimizacją i jeszcze może do niego wrócić.

Tatuaż z henny



Grażyna Rybak

Tradycyjny tatuaż z henny, zwany *mehndi*, nakładany jest we współczesnych Indiach pannie młodej w przeddzień ślubu. Tę tymczasową ozdobę powszechnie wykonuje się w krajach Bliskiego Wschodu i Azji Południowej – powierzchniowo, bez igły i wstrzykiwania pod skórę. Henna to naturalny barwnik pozyskiwany z liści oraz pędów drzewiastej rośliny zwanej lawsonią bezbronną. Pochodzi z obszarów tropikalnych Afryki (Egipt, Etiopia, Somalia) oraz Azji (Indie, Pakistan, Sri Lanka).

Henną od bardzo dawna malowano skórę i farbowano włosy, czego dowodzą wykopaliska w Egipcie. Starożytni Egipcjanie henną barwili mumiom włosy, dłonie, stopy i paznokcie oraz farbowali płótna, w które były zawinięte spreparowane ciała. Rozdrobnione liście lawsonii zmieszane z mleczkiem wapiennym dawały kolor czerwony. Dodanie innych garbników pozwalało uzyskać różne odcienie brązu i żółci. W czasach biblijnych kobiety malowały henną paznokcie i farbowały włosy (opis z Pieśni nad Pieśniami 1,14).

Tatuaż z henny wykonuje się na oczyszczonej i odtłuszczonej skórze według szablonu, na który specjalnym aplikatorem

nakłada się hennę i czeka do czasu całkowitego wyschnięcia barwnika. Należy unikać kontaktu tatuażu z wodą przez pięć godzin. Mimo że w zależności od rodzaju henny tatuaż na skórze utrzymuje się przez tydzień – przy natłuszczeniu emolientami do pięciu tygodni – nadal zalecana jest ostrożność przy wykonaniu takiej powierzchniowej ozdoby.

Przeciwwskazaniami do wykonania tatuażu z henny są: stan zapalny skóry, reakcje alergiczne skóry po kosmetykach, ciąża, wiek poniżej 10 lat (delikatna skóra), przewlekłe choroby skóry (łuszczyca, bielactwo, zakażenia). Warto wiedzieć, że naturalna henna ma jasny kolor i bardzo rzadko wywołuje reakcje uczuleniowe. Natomiast sztuczna henna, która zawiera parafenyloldwiami-

nę PPD, ma barwę ciemniejszą. PPD obecna jest w farbach do włosów oraz w barwnikach futer, olejach silnikowych, smarach, benzynie i tonerach do fotokopiarek. Jest też stosowana w produkcji gumy i tworzyw sztucznych jako przyspieszacz wulkanizacji. Dlatego przed użyciem henny należy wykonać próbę uczuleniową, czyli nałożyć niewielką ilość henny w okolicy przedramienia i obserwować, czy po umyciu skóry po 10–15 minutach w tym miejscu nie pojawi się w ciągu doby odczyn alergiczny.

Henna jest znacznie bezpieczniejsza w porównaniu z podskórnymi tatuażami dzięki działaniu na powierzchnię skóry i krótkotrwały kontakt z naskórkiem.

Autorka jest specjalistką pediatrii

Dziś ciąg dalszy opowieści znajomej mamy, która w domu z dziećmi nie „siedzi”, ale ciężko pracuje:

„Nasza pralnia znajduje się w piwnicy. Ponieważ nie zostawiam dzieci samych, robię pranie wieczorem, co drugi dzień, czasem co trzeci – tu muszę się wbić w harmonogram pracy męża, by opiekował się w tym czasie dziećmi.

Mamy niewielki ogródek. Po przygotowaniu obiadu, ok. godz. 11.00, wychodzę z dziećmi na dwór. Ubieram starszego syna, młodszego biorę do wózka. Staramy się być na zewnątrz godzinę, czasem półtorej. Kiedy starszy się bawi, ja biorę miotłę i sprzątam ogródek, odkładam rzeczy na miejsce i łapię trochę słońca.

Starszy syn ma drzemkę ok. 13.00–14.00. Kiedy wracamy z dworu, od razu słyszę: „Mama, mniam, mniam!”. To znak, że jest głodny i trzeba go nakar-



foto: Joanna Lenkiewicz

Dzień mamy

Joanna Lenkiewicz

mić. W międzyczasie karmię też młodszego syna – dostaje mleko, kiedy da mi znać, że tego potrzebuje. Często zdarza się, że starszy zasypia na swoim krzeselku tuż po obiedzie. To uroczy widok – wiem, że jest najedzony i zmęczony. Biorę go na ręce i kładę do łóżeczka. Następnie zajmuję się młodszym: karmię go, usypiam albo zostawiam w bujaczku – to bardzo spokojne dziecko.

Wtedy zaczyna się moja chwila dla siebie. Czasem się zdrzemnę, czasem pomodłę. Czytam książkę, pi-

sze w dzienniku. Czasem biorę kąpiel i robię fryzurę. Nie wykonuję jednak żadnej pracy. To moje dwie godziny na odpoczynek.

Po drzemce starszy syn je podwieczorek. Potem idziemy razem do jego pokoju. Układam młodszego synka na brzuchu na łóżku brata i przez pół godziny lub godzinę bawimy się razem. Układamy klocki, malujemy, tańczymy, gotujemy w zabawkowej kuchni.

Mój mąż zazwyczaj wraca ok. 17.00. Uwielbia domowe ciasto. Jeśli mam więcej sił, robię szarlotkę,

ale gdy zależy mi na czasie, wybieram szybki przepis na czekoladowe – 40 minut i gotowe. Kiedy mąż wraca, odgrzewam kolację, a starszy syn rozkłada sztućce na stole. Mąż przynosi talerze, ja serwuję jedzenie. Spędzamy razem czas, ciesząc się swoją obecnością.

O godz. 20.00 zaczynamy przygotowania do snu. Mąż kąpie starszaka, myje mu zęby, a potem przynosi go do mnie, żebym ubrała go w piżamę. O 21.00 zaczyna się cisza nocna. Młodszy jeszcze nie ma stałej godziny zasypiania, ale po 21.00 kąpię go i kładę spać. To czas albo na nadrobienie obowiązków, albo na spędzenie chwil z mężem. Czasem o tej późnej porze idę zrobić pranie. Na szczęście to lubię.

Tak wygląda mój dzień. Planuję go dzień wcześniej. Tak czy owak, jest pełen niespodzianek i staram się być na nie gotowa”.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – rodzaj bicia
- 2 G – siedziba Boga
- 3 D – róg pokoju
- 4 A – owoc sukcesu
- 4 G – obejmie urząd
- 5 C – ostateczny wynik
- 6 A – gazik rumuński
- 6 E – leśny duszek
- 6 I – chodzi wspak
- 7 C – pulpit operatora
- 8 A – gatunek sardyny
- 8 G – gra rekreacyjna
- 9 D – szkolny stopień
- 10 A – sosna górska
- 10 G – etat dla aktora

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1								1			
2											
3					2						
4										3	
5				4							
6											
7			6								5
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – wojskowa zieleń
- B 1 – pora wstawania
- B 8 – adnotacja w księdze
- C 4 – ważna kura
- D 1 – lokum poczwarki
- D 7 – istota ludzka
- E 2 – larwa motyla
- F 5 – skupisko olch
- G 2 – krnąbrna osoba
- H 1 – młode marynaty
- H 7 – pnącze w dżungli
- I 4 – część telewizora
- J 1 – dawne liczydło
- J 8 – wielki kamień
- K 4 – stolica Japonii

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 18 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



foto: PAP/Leszek Szymański

To jest przerażające

Mariusz Jankowski

Piłkarskie mistrzostwa świata. Najważniejsza impreza od zawsze. Wielkie święto futbolu. Całe pokolenia piłkarzy marzyły i marzą o tym, by na mundial pojechać. To jest niezmiennie. Dlatego na inaugurację eliminacji w wykonaniu reprezentacji Michała Probiezra czekaliśmy z nadziejami. Bo dla kibiców mistrzostwa świata to również coś wyjątkowego. I wszyscy pewnie chcemy, by Polska na ten turniej pojechała. Mecze

ropie. Polacy nie tworzyli dobrych sytuacji, nie mieli pomysłu, nie potrafili zdominować przeciwników. Nasza reprezentacja nie zrobiła niemal nic, co warto zachować w pamięci.

Nie mamy drużyny. Nie mamy, a na dodatek nie wiemy, czy w najbliższych miesiącach ona się narodzi.

Dośćownie nic. Mój dobry kolega, zapalony kibic reprezentacji, tuż po meczu z Litwą napisał mi jedno słowo: „Wstyd”. Jemu było po prostu wstyd. I to jest przerażające. To, że na początku tak ważnych eliminacji musieliśmy się wstydić. A my przecież chcielibyśmy widzieć biało-czerwonych grających dobrze. Grających tak, że marzenia o mundialu miałyby sens. Niestety, nic takiego się nie stało. Dlatego po takiej inauguracji nawet o marzeniach nie ma co mówić.

Marcowy dwumecz zasiał w sercach kibiców mnóstwo

niepokoju. Trener Probiezra ma za sobą już wiele miesięcy pracy z kadrą. One miały pomóc przygotować zespół właśnie do eliminacji mistrzostw świata. Problem w tym, że drużyna przygotowana nie jest. Polska reprezentacja chwilami wygląda jak zlepek przypadkowo dobranych piłkarzy. I to też jest przerażające. W czerwcu zagramy z Finlandią, potem cze-

Nie mamy, a na dodatek nie wiemy, czy w najbliższych miesiącach ona się narodzi. Śmiem wątpić. Tym bardziej, że sami piłkarze co chwila powtarzają (i nie da się już tego słuchać), że wiele pracy przed nimi. Na ten moment jesteśmy europejskim średniakiem. Drużyną bez wyrazu, która daje radę ogrywać słabeuszy – ale czy potrafi zrobić coś więcej? Nie sądzę. Według selekcjonera najważniejsze w tych marcowych meczach były punkty, a mniej liczył się styl.



foto: PAP/Leszek Szymański

ka jeszcze Holandia. Na dziś nie ma podstaw, by wierzyć w to, że Polska będzie potrafiła postawić się temu drugiemu rywalowi. Pomarańczowi to europejska czołówka i w spotkaniu z Polską będą zdecydowanymi faworytami. Jednak nawet w przypadku porażek w dwumeczach z Holandrami nasza reprezentacja pozostanie w grze o mundial, drugie miejsce w grupie daje bowiem prawo walki w barażach. Pytanie tylko: co z tego?

Dla mnie to mimo wszystko marne pocieszenie. Nie mamy bowiem drużyny.

Problem w tym, że biało-czerwoni nie mają na razie żadnego stylu. Wiadomo, w piłce nożnej za ładny i efektowny sposób gry punktów się nie przyznaje. Jednak naprawdę trudno dziś uwierzyć, że nasza reprezentacja w tych eliminacjach pokaże nam wkrótce inne, lepsze oblicze.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



foto: PAP/Leszek Szymański

z Litwą oraz Maltą pokazały jednak, że na ten moment nie mamy drużyny gotowej na poradzenie sobie z takim wyzwaniem. Z wywalceniem awansu.

Byłem naprawdę przerażony, oglądając z trybun spotkania z rywalami, którzy są bez wątplenia jednymi z najsłabszych w Eu-

Hipokrates miał rację....

PROMOCJA

Hipokrates twierdził, że śmierć zaczyna się w jelitach, a układ pokarmowy to „korzenie zdrowia” ludzkiego organizmu. Jak się dziś okazuje od stanu zdrowia jelit, a ściślej mówiąc od zaburzeń mikrobioty, zależy nie tylko stan naszego ciała, ale również umysłu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami rosnącej epidemii chorób zapalnych jelit, otyłości insulinooporności oraz NAFLD (niealkoholowej choroby stłuszczeniowej wątroby). Jak dowodzą badania, wspólną przyczyną tych oraz wielu innych dolegliwości są poważne zaburzenia mikrobioty jelitowej, spowodowane niewłaściwą dietą, brakiem snu, stresem oraz nadmierną konsumpcją wysoko przetworzonej żywności, leków i antybiotyków.

Okazuje się także, że wiele innych chorób pozornie nie związanych z problemami jelitowymi jak np. depresja, Hashimoto czy nerwica, mogą rozpoczynać się także od dysbiozy układu pokarmowego. I choć do niedawna nie łączono stanu naszych jelit z ogólnym samopoczuciem czy odpornością – dziś wiadomo, że aby być zdrowym należy przede wszystkim zadbać o kondycję jelit i przywrócić równowagę mikrobioty.

Eric Nilsen – duński ekolog i doradca Ministra ds. Ochrony Środowiska, był jednym z pierwszych badaczy w Europie, który stwierdził, że przywrócenie równowagi mikrobiomu jelit może stanowić ważny krok w leczeniu szeregu schorzeń cywilizacyjnych. Opracował on autorską formułę płynnego probiotyku, który okazał się być skutecznym remedium stosowanym obecnie w ponad 50 krajach na całym świecie. Vita Biosa czyli produkt, o którym mowa, powstaje w wieloetapowym procesie fermentacji ziół z upraw ekologicznych oraz kilkunastu szczepów żywych mikroorganizmów. Dzięki efektowi synergii odbudowuje on mikrobiotę jelit, skutecznie przeciwdziałając dysbiozie.

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie potwierdza skuteczność tego naturalnego probiotyku, zalecanego przez lekarzy, dietetyków oraz naturoterapeutów. Naturalne żywe organizmy zawarte w Vita Biosa powodują regenerację mikrobiomu, poprawę funkcjonowania układu trawiennego, wzrost odporności oraz poprawę przyswajalności substancji odżywczych zawartych w spożywanych produktach. Za sprawą naturalnej metody fermentacji kaskadowej, wysokiemu stężeniu żywych mikroorganizmów (10^8 cfu/ml), wzbogaconych 19 organicznymi ziołami Vita Biosę cechuje bardzo wysoka bioprzyswajalność. Obniżone pH produktu powoduje, że bakterie probiotyczne są w stanie w żywej postaci dotrzeć do jelit, gdzie mogą rozpocząć ich kolonizację. Jedna porcja probiotyku (15 ml) zawiera aż 15×10^8 bakterii probiotycznych, co odpowiada kilkudziesięciu opakowaniom najlepszych składowo jogurtów probiotycznych.

Ponieważ Vita Biosa nie zawiera ani laktozy ani kazeiny, można ją polecić także osobom z problemem nietolerancji tych substancji.

Ponadto, jak wiadomo, wg naturoterapeutów, jogurtów nie należy spożywać w okresach zimowych, gdyż mają one właściwości wychładzające organizm. Wówczas Vita Biosa stanowi doskonałą alternatywę, z uwagi nie tylko na znacznie wyższą koncentrację mikroorganizmów, ale także z powodu bogactwa minerałów, mikroelementów oraz ziół wspomagających procesy trawienne.



Wskazania do stosowania żywych mikroorganizmów:

- Dysbioza
- Cukrzyca i inulinooporność
- Stłuszczenie wątroby
- Nietolerancje pokarmowe (zwłaszcza nietolerancja laktozy)
- Zaparcia, biegunki oraz zaburzenia perystaltyki jelit
- Reflaks, Hashimoto
- Przerost *Helicobacter pylori*
- Częste przeziębienia i stany grypowe
- Zespół jelita drażliwego IBS
- Wspomaganie diet redukcyjnych, oczyszczających i ketogenicznych
- Zapobieganie przedwczesnemu starzeniu
- Podwyższony cholesterol, otyłość
- Inne problemy związane ze stanem zapalnym jelit
- Jako osłona przy antybiotykoterapii
- Dla wzmocnienia organizmu po chorobach

VITA BIOSA składniki: ekologiczne zioła: anyż, korzeń lukrecji, koper włoski, bazylia, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szalwia, tymianek; żywe kultury bakterii: *Bifidobacterium lactis*, *Bifidobacterium longum*, *Lactobacillus acidophilus*, *Lactobacillus casei*, *Lactobacillus rhamnosus*, *Lactobacillus salivarius*, *Lactococcus lactis*, *Streptococcus thermophilus*.

Zamówienia

22 436 45 11
22 409 77 92
pon. - pt.
w godz. 9-16
www.sklepdobry.pl

PROMOCJA

TERAZ
20%
RABATU



suplement diety

✦ 1,5 % ✦

To najlepszy procent z miłości!



KRS 0000223182



cdwp.caritas.pl

DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

reklama dzięki
fundacja
uskrzydlaamy